

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli gułd. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 kuta każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga. Prenumeratory «Kraju» mogą otrzymywać «Kuryera Codziennego» zamiast 9-ciu za 6 rs. rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwartalnie.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,

SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

B I U R O

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz (Kazańska 26). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3-4. Warsz. agencja «Kraj» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłać zaś wyłącznie w Warszawie. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg—Kraj». Rękopisy, nadesyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 28, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 44.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Projekt rosyjskiej ustawy hipotecznej. List otwarty: Jerzego Moszyńskiego. Artykuły i korespond.: Z nad Sekwany, p. Caro. Handel a koleje, p. Kupeca. Tow. czyteln. lud. w Poznaniu, p. St. Belz. Z kresów lot.-estońskich, p. Świadka. Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Szkic węglem z odczytu Sienkiewicza. Pro domo humorystki. Krytyka—regulatore. P. Rex procesuje Paska i Długosza. Z teki humorystycznej.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Paryża p. Caro i Zygmę, z Berlina p. Konrada, z Wrocławia p. L—da, z Poznania p. Domarata, z Wiednia p. Tertiusa, ze Lwowa p. Note, z Krakowa p. Średnika i t. d. Ziemie słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»): z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.) Z politycznego świata, p. X. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Kronika rosyjska (życie i publicystyka), p. Scarambeusa. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Wilna p. R-r. i Letuicisława, z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Borysowskiego pow. p. K. S., z Uszyckiego pow. p. K. S., z pod Dubna p. J. D. K., z Kijowa p. M. Trzaskę, z Astrachania p. S. H., z Krasnojarska p. J. K-o i t. d. Rozmaitości. Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Ekonomista. Państwo i taryfy kolejowe, p. Mik. Trzaskę. Kwestya reasekuracyi, p. Ars. Listy ekonomiczne: z Wilna, p. R-r. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa, p. Merkuręgo. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Zaslubiny. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Pisownia polska i Akademia krakowska, p. Jana Kartowicza. Kandydat na radcę. Obrazek krakowski p. Kazimierza Bartoszewicza (d. c.). Szatan, wiersz Bronisława Grabowskiego. Dzisiejsza nasza poezya, p. Adama Belcikowskiego (d. c.). Pani Zofja Rucińska. Przyczynek do życiorysu autora «Maryi», p. Z. L. Sulimę. Wundt i jego teoria poznania, p. Adama Mahrburga (dok.). Dręczyciel, p. K. Barancowicza (z rosyjskiego). Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki z literatury peryodycznej.

Petersburg, 19 kwietnia v. s.

— § — Po upływie lat trzydziestu od chwili przedstawienia w drodze prawodawczej pierwszego projektu ustawy hipotecznej rosyjskiej, wypracowanego w roku 1859 przez hr. Błudowa i odrzuconego w r. 1860 przez radę państwa, po latach 20 od czasu przekazania tej sprawy specjalnej komisji hipotecznej, która przez lat 15 wypracowywała dwa nowe projekty, również niezatwierdzone, w pięć lat wreszcie po Najwyższem zatwierdzeniu «głównych zasad proponowanego ustalenia własności dóbr nieruchomości», wygotowany został nowy projekt «wotczinnaho ustawa» przez podkomisję hipoteczną, wysadzoną z łona komisji, układającej nowy kodeks cywilny. Projekt ten jest już dzisiaj oddany na rozpatrzenie instancji prawodawczych i prawdopodobnie wkrótce stanie się prawem obowiązującym.

Reforma hipoteczna jest tak ważną częścią zamierzonej rekonstrukcyi rosyjskiego prawodawstwa cywilnego, sięga tak głęboko w stosunki prawne i ekonomiczne ludności, iż należy jej poświęcić pilną uwagę i informować się bacznie o jej przebiegu. W miarę postępu prac ustawodawczych i w miarę ujawniania się odnośnych szczegółów, powracać będziemy

niejednokrotnie do tej sprawy, obchodzącej bezpośrednio wielu naszych czytelników. Dzisiaj zamierzamy podać najogólniejsze zarysy rzezonego projektu.

Celem ustawy hipotecznej jest — że użyjemy tu słów rad. st. Wyczechowskiego, twórcy ustawy hipotecznej polskiej — «przeciąć liczne źródła sporów, ustalić własność dóbr nieruchomości i zawarować bezpieczeństwo dla wierzycieli, a tem samem podnieść szacunek nieruchomości i kredyt właścicieli».

System ustanawiania praw do majątku ruchomego, istniejący do dziś dnia w Cesarstwie, jest niedogodnym i ułomnym z wielu względów. Prawa, w najlepszej wierze nabyte przez kupującego albo zastawnika, mogą być zakwestyonowane przez osoby trzecie już po dokonaniu transakcyi. Chwila, w której prawo do nieruchomości może być uważane za nabyte ostatecznie, nie może być ściśle określona. Nader skomplikowany system ostrzeżeń (zapreszczeń) i wykreśleń, czynionych przez ogłoszenia, utrudnia bardzo informowanie się o pasywach, ciążących na majątku dłużnika, a tego ostatniego krępuje daleko więcej, niż tego wymagają interesy wierzycieli. Takie warunki tamują oczywiście rozwój kredytu ziemskiego.

Nowa ustawa dąży do usunięcia tych niedogodności, drogą wskazaną przez istniejące już w innych krajach ustawy hipoteczne, zbliża się zaś najbardziej do ustawy hipotecznej pruskiej i polskiej. Główną jej zasadą jest zaprowadzenie dla każdego dóbr nieruchomości ziemskich czy miejskich osobnej księgi publicznej, w której się prowadzi niejako bilans majątkowy tejże nieruchomości, to jest w której się zapisują wiadomości o jej położeniu i przestrzeni, o tem, czyją stanowi własność, jakim ograniczeniom własność ta ulega, wreszcie, jakie obciążają ją długi i ciężary. Księga ta jest dostępną dla wszystkich osób zainteresowanych, które z niej czerpać mogą dokładne wiadomości, potrzebne im przy zawieraniu transakcyi. Pretensye, do książki nie zapisane, nie mają znaczenia dla osób trzecich. Prawo hipoteczne, nabyte w dobrej wierze i pod tytułem obciążliwym, nie może już być następnie zakwestyonowane przez osoby trzecie, wyjąwszy wypadku, gdy ustanowione zostało za pomocą przestępstwa kryminalnego. Jestto nader ważna zmiana w prawie cywilnem, ograniczająca zasadę, iż nikt nie może przekazać drugiemu lepszych praw, niż sam posiada. Niemniej ważną jest zasada, iż prawa ujawnione hipotecznie nie ulegają przedawnieniu. Ostatnią nakonec z kardynalnych zasad hipoteki jest ta, iż ciężary, leżące na dobrach, szeregują się podług pierwszeństwa zapisania do książki i w takiej kolei są zaspakajane.

Te główne zasady, oczywiście szczegółowo rozwinięte, stanowią treść pierwszej części projektu, złożonej z 92 artykułów i zatytułowanej «Polożenie o wotczinnnych prawach». Część druga p. t. «Wotczinnnyj ustaw», traktuje w 308 artykułach o organizacyi i procedurze instytucyj hipotecznych.

Instytucye takie, czyli wydziały hipoteczne, mają być ustanowione w każdym powiecie. Składać się będą z przewodniczącego, mianowanego z pośród członków sądu okręgowego, konserwatora (chranitiela), czyli pisarza hipotecznego, jego pomocnika i kancelaryi. Niezmiernie ważnym jest przepis projektu, aby wszelkie akty hipoteczne, dotyczące praw do nieruchomości, były zawierane koniecznie, pod nieważnością, w wydziale hipotecznym, nie zaś u notaryuszów. W wydziale również, t. j. przed pisarzem hipotecznym, mogą być spisywane wszelkie akty notaryalne lub poświadczenia, jeżeli na ich podstawie ma być zrobiony wniosek hipoteczny, albo jeżeli pozostają w związku z aktem hipotecznym. Przepis ten odróżnia nową ustawę rosyjską tak od zachodnio-europejskich jak i od polskiej ustawy hipotecznej. W ustawach zagranicznych akty zawierane są po za instytucją hipoteczną i po za księgą, przed notaryuszami, poczem dopiero produkowane są władzy hipotecznej dla zapisania wniosku, przyczem we Francyi i Belgji dokumenty są zwracane stronom, we Włoszech zachowywane w odpisach, a w Niemczech i w Austrii w oryginałach. W hipotece polskiej akty hipoteczne spisywane są również przed notaryuszami (tylko wnioski jednostronne bez zobowiązań należą do atrybucyi pisarzy hipotecznych). Ale hipoteka polska tem się różni od wszystkich innych, iż nie tylko wnioski ale same akty spisują się we właściwych księgach umów wieczystych, na czele których mieści się wykaz hipoteczny, a na końcu, zeszyty w jedną całość, zbiór dokumentów, mieszczący akty, spisane po za obrebem właściwej kancelaryi lub dołączane do aktów i wniosków czynionych w księdze.

Podług ustawy rosyjskiej jestto niemożliwem już dla tego, iż księga rosyjska zawiera właściwie sam tylko wykaz hipoteczny. Wykaz ten czyli «wotczinnnaja kniga» dzieli się na cztery części, czyli działy, z dodaniem karty tytułowej, wymieniałej nazwę nieruchomości. Do tej to nazwy, nie zaś jak dotąd do nazwiska właściciela stosują się dane zawarte w księdze. W dziale pierwszym oznaczoną jest przestrzeń majątku, wymienione wszystkie jego części oraz części przyłączane lub oddzielane. Dział drugi wskazuje, kto jest właścicielem dóbr i na jakiej zasadzie niemi włada. Tu zaznaczone być mają takie ograniczenia prawa własności, jak rozciągnięcie kurateli, ogłoszenie upadłości i t. p. Dział trzeci i czwarty stanowi wykaz pasywów, obciążających dobra, a mianowicie: w dziale trzecim wyrażone są ograniczenia prawa własności, jakoto: dożywocie, serwituty, powinności, prawo czynszowe, dzierżawy, sprzedaż lasu, ograniczenia czynione przez zastawników i wierzycieli, zaś w dziale IV długi, ciążące na majątku, z oznaczeniem szczegółów sumy, procentów, terminów i t. d. W tych dwóch ostatnich działach w osobnej rubryce oznaczonym będzie przelew zapisanych praw na inne osoby, ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego i t. p.

Prawo pierwszeństwa hipotecznego ustanawianiem będzie nie tak jak w hipotece polskiej kolejną zapisania¹⁾ zastrzeżenia miejsca i aktu do księgi, lecz kolejną zapisania żądania wniosku i aktu do specjalnego rejestru, prowadzonego przez zwierzchność hipoteczną, przyczem wnioski oparte na wyrokach sądowych mają pierwszeństwo przed innymi. Skargi powodowe, podawane do sądu okręgowego, w których powód żąda hipotecznego zabezpieczenia powództwa, podawane będą przewodniczącemu w wydziale hipotecznym, któremu w materii zabezpieczenia przysługują prawa prezesa sądu okręgowego. Rozstrzygnąwszy prośby o zabezpieczenie, naczelnik wydziału hipotecznego odsyła skargę dla dalszego biegu do sądu okręgowego.

Zakładanie ksiąg hipotecznych nie będzie obowiązkiem; nastąpić ono może na żądanie właściciela nieruchomości, jego wierzycieli, skarbu i t. d. O wpisaniu każdego wniosku wydział hipoteczny obowiązany jest zawiadomić wszystkie osoby bezpośrednio zainteresowane, jakoto: osobę żądającą wniosku, właściciela dóbr, oraz osoby, na rzecz których, albo przeciwko którym wniosek został zapisany. Natomiast publikacje i wprowadzanie w posiadanie nowego właściciela będą zniesione.

Takie są główne zasady projektu rosyjskiej ustawy hipotecznej. Na pierwszy rzut oka wywołują one pewne wątpliwości i kwestye, z których kilka poruszono już w prasie prawniczej rosyjskiej, chociaż sam projekt nie został jeszcze całkowicie ogłoszony. Tak np. zakwestyjonowano¹⁾ właściwość nowego terminu *«wotczinnoje prawo»*, nie oddającego dostatecznie pojęcia *«hypoteki»* jako prawa rzeczowego do nieruchomości, nie dającego się mianowicie zastosować do pojęcia pożyczki i kaucyi. Zwrócono również uwagę²⁾ na pomieszenie w projekcie pojęcia zastawu z hipoteką. Daleko więcej kwestyj i sporów wywoła zapewne część druga projektu, dotycząca procedury hipotecznej. Streszczający projekt, bezimienny autor artykułu w *«Żurn. gražd. i ugol. prava»*³⁾

¹⁾ «Sudiebnaia Gazeta» № 6, artykuł adw. przys. Nawroczyńskiego.

²⁾ Tamże.

³⁾ Listopad i grudzień 1888.

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Sakie węglem z odczytu Sienkiewicza. Pro domo humorystki. Krytyka—regulatore. P. Rex procesuje Paska i Długosza. Z teki humorystycznej].

eol. Na pół godziny przed odczytem Sienkiewicza pierwsza pensjonarka wbiega na galerię. Towarzyszy jej kolega brata lub brat kolegi brata. Ten ostatni rodzaj pokrewieństwa zdarza się nawet częściej. Za nią wbiega druga i trzecia. Co i raz w tych podniebnych sferach zaczerni się jakiś buńczuczny kapelusik, zatrzepoczą jakieś żywe kroki, zaróżowi buzia. To jaskółki. One uprzedzają przybycie innego ptactwa. Zaraz też gwar swiergotliwy, wiosenny, złożony z półślówek i półmieszków zapełnia te szczęśliwe regiony. Popycha to się, sadowi, szuka miejsca, z któregoby «widzieć» można. «Słyszec»—to stoi na drugim planie. Wbiega to po dwie, po trzy, zarumienione od przebiegu setki schodów i zdobywa balustradę galerii, obejmując w posiadanie najpierw tyle miejsca, ile zajmą dwa wygodnie ułożone łokietki, potem tyle, ile zajmie jeden łokietek, potem skromnie przycięta figur-

potrafił mimochodem o parę takich kwestyj, a mianowicie: czy osoba, osiągająca korzyść z nieprawidłowych czynności hipotecznych, ale nie dająca do nich powodu, będzie odpowiedzialną za wyrządzoną szkodę i jeżeli tak, to w jakim zakresie?—czy praktyczną jest rzeczą obciążać przewodniczącego w wydziale hipotecznym obowiązkiem przyjmowania skarg powodowych, skierowanych do sądu okręgowego i rozstrzygania prośb o zabezpieczenie hipoteczne, który to porządek i tak nie może być przeprowadzonym konsekwentnie, bo nie obejmuje skarg, podawanych do sądu pokoju?—czy właściwym jest odbierać notaryuszom prawo spisywania wszystkich aktów wieczystych i znacznej części aktów notaryalnych, a osoby prywatne pozbawiać możliwości sporządzenia aktu poza obrębem właściwego urzędu hipotecznego?

Do tych pytań możnaby dodać jeszcze kilka, jakoto: czy wydział hipoteczny, a właściwie konserwator podola spisaniu znacznej ilości aktów wieczystych, wymagających obecnie wiele pracy i doświadczenia znacznej ilości notaryuszów?—czy wobec nawału tychże aktów nie zostaną one z konieczności przekazane urzędnikom kancelaryjnym, którzy będą musieli pełnić funkcje dzisiejszych notaryuszów?—czy nie byłoby rzeczą praktyczniejszą spisywać umowy wieczyste w jednej księdze, oprawionej razem z wykazem hipotecznym, nie zaś w osobnych aktach?—czy nie należałoby raczej zakładanie ksiąg hipotecznych uczynić obowiązkiem po upływie pewnego terminu i t. p.

Rozbierać tych pytań oczywiście tutaj nie możemy. Korzystamy natomiast ze sposobności—skoro już mowa o reformach urzędów hipotecznych—ażebym zwrócić uwagę na świeżo ogłoszony drukiem projekt udoskonalenia urzędów hipotecznych polskich, opracowany przez p. Feliksa Jeziorańskiego¹⁾. Instytucje hipoteczne w Królestwie są wprowadzone urządzone wzorowo i działają zadawalniająco. Reforma, dotycząca Cesarstwa, instytucji Królestwa prawdopodobnie nie dotknie. Pożądaną wszakże byłoby rzeczą, aby władza prawodawcza zwróciła uwagę na dezyde-

¹⁾ Projekt instrukcji dodatkowej dla zwierzchności hipotecznych Królestwa polskiego. Warszawa 1888.

ka *en face*, potem *en trois quart*, potem z profilu tylko, potem tyle, ile zdoła zająć wyciągnięta naprzód główka, patrząca najpierw dwoma, wreszcie jednym tylko oczkiem. Jestto minimum, od którego nie ustąpi żadna szanująca się jaskółka. O to oczko bić się gotowa. Jednem chociaż oczkiem musi patrzeć koniecznie, koniecznie. O uszko mniejsza; nasyci je wtedy, kiedy na katedrze stanie byzdyki, łysy prelegent, choć dzięki Bogu, tacy częściej organizują prelekcje, niżli miewają je sami. Ale na Sienkiewicza chce patrzeć, musi patrzeć, patrzeć będzie—i basta. Chłodna i pusta sala tonie w półmroku. Prelegent nudzi się w obocznym salonie, i w charakterze prywatnej osoby idzie rozmawiać ze znajomym, siedzącym z lewej strony estrady. Natychmiast galeria przepelnia się po nad tym szczęśliwym punktem ziemskiego globu; balustrada grozi zawaleniem, jaskółki przechylają się z gniazdka, omal nie wylatują. Sienkiewicz nie widzi tego; (niewdzięcznik) zwrócony on jest do jaskółek plecami, a oczy jego w przerwach rozmowy obojętnie błądzą po szeregach pustych jeszcze krzeseł. Mimo to, błyszczące spojrzenia, uśmiechy rozkoszne, zębki drobne i białe—wszystko to skrzy, świeci, promienieje. W tej chwili służba, która się nic a nic na takim oświetleniu, jakie z galerii bije, nie zna, zaczyna zapalać kinkiety i zyrandole. Niektóre z jaskółek przenoszą wzrok z Sienkiewicza na drobne, wybuchające plo-

raty, wypowiedane przez miejscowych znawców prawa hipotecznego, a dążące do wprowadzenia ulepszeń, wskazanych przez długoletnią praktykę.

Od p. Jerzego Moszyńskiego otrzymujemy list następujący, który w imię bezstronności drukujemy:

Panie Redaktorze!

W «Kraju» z dnia 25 listopada (8 grudnia) 1888 r. № 48. umieszczonym został przez korespondenta z Krakowa, kryjącego się pod pseudonimem «Srednika» następujący paszkwil przeciwko mojej osobie, pisany jakoby 29 listopada przeszłego roku:

«Drugim humorystycznym wypadkiem można nazwać list otwarty p. Jerzego Moszyńskiego do p. Chłanowskiego, dołączony do ostatniego N-ru «Zasnu». Pan Moszyński, znany już z kilku dosyć komicznych wystąpień, staje tym razem z namietnością w obronie nowej ustawy wojskowej o służbie jednorocznych ochotników i popisuje się takim ultra-austriackim patriotyzmem, że nawet w Wiedniu uśmiech tylko zapewne wywoła. Pan Jerzy jest synem najczciodszej pamięci Piotra Moszyńskiego i to zapewne jedna pobłażanie dla spalonego nmysłu...»

Feljeton «Kraju» z dnia 28 grudnia 1888 roku (4 stycznia 1889 r.) № 52, biorąc w obronę pana Srednika, zapytuje się, w czym właściwie mogłem dopatrzeć się paszkwila? Nie mogąc przypuścić, żeby redakcja «Kraju» ze świadomością rzeczy przykładła rękę do zastępowania dyskusji osobistymi napastami, upraszam o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Zacytowany przeze mnie z «Kraju» nazwam paszkwilem, gdyż paszkwilem jest każdy niekorzystny sąd o drugich, głoszony publicznie, nie oparty na żadnych faktach i nie poparty żadnymi dowodami¹⁾.

Nie chcę tu wchodzić w rozbiór pobudek, które skłoniły pana Srednika do antydatowania swej korespondencji, musiały one jednak być dla niego dość ważne, skoro aż feljeton 52 numeru «Kraju» starał się go wyciągnąć z kłopotu juljańskim kalendarzem, nie bacząc nawet na to, że w tym razie korespondencyja ta byłaby pisaną w dwa dni po wyjściu 48 numeru tegoż pisma²⁾. Natomiast pytam się, na jakiej zasadzie nazwał p. Srednik mój list otwarty do p. Chłanowskiego humorystycznym? Czyż może komiczną wydaje mu się być rzeczą patriotyzm austriacki w ustach austriackiego obywatela, na austriackim wyznawany gruncie? Czy może uważa za rzecz godziwą szerzenie pośród społeczeństwa polskiego zasady, że szczerze oddanie się obywatela państwu istniejącemu prawnemu porządkowi rzeczy i swemu monarche jest rzeczą komiczną?

Czy wreszcie komiczną mu się wydała publiczna wymiana poglądów pomiędzy wyborcą a posłem, której główne myśli uznanymi były przez tegoż posła za «bezwzględnie bardzo dobre», a która przyczyniła się

¹⁾ Jestto definicya najzupełniej dowolna. Paszkwilem mogą być nazwane tylko nieuzasadnione zarzuty czynów hańbiących. W ironicznych zaś uwagach naszego korespondenta zarzutów takich nie było. (Przyp. red.)

²⁾ Korespondenci nasi bardzo często przez zapomnienie nie kładą daty na tygodniowych swych listach. W takich razach redakcyja sama kładzie datę przybliżoną. Prawdopodobnie tak było i w danym wypadku. (Przyp. red.)

myki gazu. Wszystko co świeci przyciąga je zarówno.

Sala jeszcze pusta. W trzecim rzędzie po prawej ręce siedzi pan i dama. Mówią po francuzku, wyrazy tylko polskie mieszając z rzadka, jakby dla zaznaczenia, że właściwie francuzami nie są, ale stanowią «Nizszy departament Sekwany». Jedną, poetyczną polszczyzną Sienkiewicza niewiele na nich miała wpływu. Zdaje się, iż słuchacze będą również... po francuzku; pan z tymże sceptycznym uśmiechem, pani z temiz przymrużeniami oczyma.

Brandesa za to słuchaliby niezawodnie po polsku, podani naprzód, z błyszczącym wzrokiem, z uśmiechem zachwyty na otwartych nieco ustach.

Tymczasem panowie reżyserowie odczytu nie radzi są widocznie, że prelegent tak się postępuje na sali, zamiast siedzieć jak bonza w pagodzie, nim uderzy dzwonek; drepcą też koło niego i chrząkają z miną znaczącą. Sienkiewicz wszakże jest niepoprawny, jeszcze dalej zapuszcza się na salę, siada obok znajomej sobie kobiety i znów rozmawia przez chwilę. Jest to wszakże bardzo krótka chwila. «Inne ptactwo» nadlatuje tłumnie. Krytycy z miną jastrzębi (niektórzy w kapтурkach na oczach), wydawcy z miną pelikanów, krwią własną żywiących literaturę; dziennikarze jedni podobni do żurawi, dumających głęboko na jednej nodze, drudzy do krętogłówów, bardzo zajmujących ptaszków,

nadto do sprostowania błędnie przez «Czas» podanej treści mowy tegoż posta?

Wobec tego trudno pojąć, co za cel godziwy mógł mieć p. Średnik, przenosząc na grunt zupełnie obcy polemikę, odnoszącą się do spraw czysto wewnętrznych Galicyi i Austrii i rozmyślnie przekraczając jej znaczenie.

Są to napaści zarówno lekkomyślne jak bezpodstawne, na które nie zwracałbym nawet uwagi, gdyby za nimi nie kryła się widoczna chęć, by tanim kosztem podkopać i ośmieszyć moje przekonania wśród społeczeństwa, które ich nie zna i nie ma możliwości ich sprawdzenia. To zmusza mnie do naszkicowania ich głównych rysów moich politycznych myśli, których szczególny rozbiór wydałem w r. 1880 i 1884.

Przedkowie nasi osiedlili się w kraju, pokrytym niedostępnymi borami, poprzeryzanym licznymi rzekami, szeroko rozlewającymi swe gwałtownie płynące wody, których brzegów broniły nieprzebyte bagna i moczary. Ta konfiguracja kraju, stanowiąca naturalną fortecę przeciw przeważnej potęgze Zachodu, była jednocześnie przeszkodą do należytego rozwoju stosunków handlowych i politycznych z sąsiadami. Pewien zaściankowy partykularyzm oświadczył naszym politycznym i prywatnym życiem i nie dopuszczał słusznego ocenienia naszego stosunku do innych państw i narodów. Z czasem lasy zaczęły padać pod siekierą, rzeki zaczęły pogłębiać swe koryta, ale nie pogłębił się niestety nasz zmysł polityczny. Przeciwnie, im więcej czas i okoliczności zmuszały nas do bliższej styczności z sąsiadami, tem zmysł ten stawał się płytszym.

Nie umiając obrachowywać sił własnych, nie zdolni pojąć, że sąsiedzi mają także swoje interesy i cele, które trzeba brać w rachubę, stworzyliśmy w historii historyi celów i czynów, skierowanych do ich urzeczywistnienia, historyę pragnień i zachceń politycznych, które naszym zdaniem powinny się być spełnić bez względu na wyłączenia naszej woli, bez poświęcenia naszej prywatnej, samej siłą konieczności historycznej, na którą powinni być się składać wszystkie ludy i państwa Europy, z wyjątkiem jednego ludu i państwa polskiego. Spójrzmy na historię naszą, a z boleścią wyznaczą nam wypadnie, że wobec całego szeregu genialnych nieraz wysiłków jednostek, wobec świetnych czynów wojennych, których nie umieliśmy nigdy wytrwać poprzec i wyzyskać, stanowi ona prawie jeden nieprzerwany ciąg fałszywych politycznych apetytów, sięgających po owoce, których nie zdołaliśmy ani zgryźć, ani przetrwać. Miejsce czynu, woli i wytrwałości zajęło u nas przekonanie, że istność polityczna Polski jest zagwarantowaną przez wagłąd na równowagę europejską, a utrzymanie jej jest tak głęboko wyrzute w wyrokach Opatrzności, że możemy gnuśnieć w bezczynności, tamować wszelki rozwój porządku i prawa i oddawać się prywatnie, bez najmniejszej obawy o naszą przyszłość polityczną. To też nieszczerne mniemanie, że Polska stoi nierządnie, stało się hasłem narodowym, w które uwierzyli wybitni nawet ludzie. Hasło to rządziło przez wieki naszą ojczyznę i przez wieki trawiać zwołała jej organizm, doprowadziła ją wreszcie do zupełnego upadku.

Po wielu doświadczeniach strasznych i bolesnych doszło społeczeństwo polskie do przekonania, że nie tylko politycznie, ale nawet społecznie nie można się rozwijać bez oparcia się o rząd i istniejący polityczny porządek. To było powodem, że Galicya skorzystała z nadarzającej się jej sposobności, by wziąć udział w politycznym życiu Austrii. Niestety, chociaż dawne hasło nierządu zostało raz nazawane pogrzebanem, to nie można tego powiedzieć o głównej jego przyczynie, to jest o zaściankowym partykularyzmie.

Politycy galicyjscy, wchodząc w nowe życie poli-

tyczne, nie zdołali się otrząsnąć z dawnych błędów i zaczęli znowu gonić za celami marzeń i fantastycznych widoków politycznych. Jak dawniej, zdawało się im, że wszystkie narody i państwa Europy stworzył Bóg tylko na to, by za nich urzeczywistniały ich marzenia, które podług nich są osią ruchu i de-sak zbawienia dla świata. Łatwo pojąć, że wobec tego mienaturalnego przerzucenia środka ciężkości na powierzchnię, nie mogli się galicyjscy politycy polapać z logiką. Punkt wyjścia krzyżował się ciągle z mglistym ich celem, fakty historyczne z ich działaniami i pragnieniami, co doprowadziło ich wreszcie do takiego zwątpienia, że uwierzyli w nowe hasło, a mianowicie, że logika nie może mieć zastosowania w polityce. Fałszywy ten aksjomat zaprowadził też Galicyę na fałszywą drogę, która w dwóch głównie objawiła się kierunkach. Z jednej strony powstało w niej nieszczerne przeświadczenie, że przysługuje jej prawo narzucenia kierunku politycznego i przemawiania w imieniu polskiego społeczeństwa, żyjącego po za granicami Austrii; z drugiej zaś strony wyobrażano sobie, że głównym zadaniem Austrii jest urzeczywistnienie marzeń wielkiej galicyjskiej polityki. Te błędne pojęcia, popychające galicyjskich mężów stanu do kombinowania najnieprawdopodobniejszych sytuacji politycznych i obdarzania najnie-niejszymi radami zarówno Austrię jak i Europę, stworzyły położenie, w którym panowie ci, sądząc że są pierwszorzędnymi graczami, stali się poprostu igraszką i narzędziem celów zupełnie im obcych i nieznanych.

Wobec grozy tego stanu rzeczy, widząc w nim ziarno niebezpieczeństw, wieszczących nad naszą przyszłością, ostrzegłem mych rodaków w dwóch książkach, wydanych w r. 1880 i 1884, popierając swe zdanie krok za krokiem dowodami, których autentyczności nikt ani zbliżyć, ani osłabić nie zdołał; nie liczne bowiem głosy, odpowiadające czysto podmiotowi poglądom na materialne dowody, nie mogły w niczem naruszyć ich wagi i dlatego nie widziałem potrzeby odpowiadać na nie.

Zdawało mi się, że silnie przekonany o prawdziwości moich poglądów i mając na nią w ręku dowody, powinienem z obowiązku wypowiedzieć ją szczerze ludzom, o których miałem przekonanie, że *salus rei publicae* jest dla nich najwyższym prawem.

Patrzac od urodzenia na wzór czystej miłości, prawdy i ojezyny, który miałem przed oczyma w ś. p. moim ojcu Piotrze Moszyńskim, widząc jak ten «najczciodszej pamięci» człowiek dalekim był od poświęcenia dobra kraju i prawdy dla zakrycia lub uleglizowania swych własnych błędów politycznych, widocznie dopuściłem się wielkiej naiwności, mierząc jego miarą galicyjskich naszych polityków i odzywając się do nich z całą otwartością, w przekonaniu, że prawda i przyszłość kraju ważniejsza jest dla nich rzeczą, jak utrzymanie pozorów własnej nieomyślności.

Pomimo jednak tego smutnego doświadczenia, oświadczam publicznie, iż ani szarpania mnie, ani osamotnienie, nie zdołają mnie skłonić do zmiany przekonania, że prawa honoru, uczciwości i logiki obowiązują zarówno w polityce jak w każdym innym ludzkim działaniu, i dla tego żadne napaści nie wpłyną na zmianę mego hasła, że życie polityczne Galicyi jest tylko dla Galicyi, polityka austriacka tylko dla Austrii, a wszelkie zarzewia jej rzucane na zewnątrz, podkopują tylko życie i przyszłość narodu naszego.

Jerzy Moszyński.

Warszawa 17 (29) stycznia 1889 r.



które się ciągle samym sobie dziwią; jeszcze inni do ibisów świętych—którym—część.

Cóż powiedzieć o płci pięknej? Damy błyszczą jak kraski, panienki fruwały jak pliszki i sikorki. Pomiedzy tem nadobnym ptactwem widać także znaczne indyczki, pocciwe kwoczki, robione i prawdziwe gaski, tudzież kaczkę—swojskie i dzikie.

— Ależ to raut prawdziwy!—robi w tem miejscu słuszną uwagę pan siwy i chudy do damy, która się wdzięcznie uśmiecha, a sama przypomina papugę.

Grono pięknych pań otacza katedrę, obejmuje ją jak różnobarwną wstęgą, naciska, obsiada, bierze szturm. Dama-papuga okazuje tymczasem żywe niezadowolenie.

— Panie, proszę pana!—mówi do dyżurnego akademika—ja mam złe miejsce.

Akademik porównywa bilet z numerem krzesła.

— Owszem, to samo.

— Ale niedobre! wszyscy mnie tu potracają.

Jako żywo nikt damy tej nie tknął, nie ważył się. Tak cenne dzieła sztuki oglądane bywają zawsze z pewnego oddalenia, aby kto nie uszkodził wyników długiej pracy i wielkiego kunsztu.

W tej chwili przechodzi jakiś szuka swego krzesła. Dama-papuga chwytą go za pole.

— Panie, proszę pana! może się pan zamieni ze mną na miejsce.

Przechodzień spogląda na nią i idzie dalej. Dama coraz żywsze okazuje niezadowolenie, kręci się, wierci, z wielkiem narażeniem całości koafury i innych tajemnic toaletowych. Nie mówi już nic, przeżuwa zaś tylko ustawicznie prawdopodobnie niezadowolenie swoje.

Wtem dzwonek uderza trzy razy przyspieszonym brzękiem.

Prelegent, który podczas ostatecznego zdobywania sali przez publiczność schronił się był nieco na uboczu, wychodzi teraz w charakterze urzędowym. Wita go poklask krótki, ale energiczny; młode dłonie biją zwykle poklask taki. Od pierwszego rzutu oka widać, że dobrze jest usposobiony. Szybsza fala krwi uderza mu przy wejściu do głowy, twarz ożywia się, ciemnieje; gdy stanął na estradzie, znów jest spokojny, zrównoważony; przemierza wzrokiem audytorium swoje i bierze je w posiadanie tem spojrzeniem od pierwszych do ostatnich krzesła.

Cisza... Jaka cisza! «Jaskółki» przestały oddychać. Pan i pani w trzecim rzędzie szepczą... no, ma się rozumieć po francuzku.

Rozległ się nareszcie głos równy, brzmiający, niezbyt silny, ale pełen tonów głębokich, ciepłych, wnikliwych.

...«Tym, którzyby mi zarzucić chcieli, że broniąc powieści historycznej występuję *pro domo mea*, odpowiadam, że poczęści tak jest».

Lipsyuszu sprawiedliwy (Justus, Justus mu było!), któryś «Roczniki» Tacyta z pa-

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 18 kwietnia.

[Monotonność sytuacji politycznej. Koty, gra i loterye. Modna religijność. Nowiny z kolonii polskiej].

W liście, datowanym z Neapolu, naczelny redaktor «Figara» objaśnia, iż opuścił Paryż i przerwał szereg swoich kronik codziennych dla ustrzeżenia siebie i swoich czytelników przed monotonią teraźniejszej sytuacji politycznej. Nie pozostawiałoby korespondentowi «Kraju», jak naśladować ten przykład, gdyby jego obowiązkiem było pisać o jednej tylko polityce. Sam p. Rochefort, który pisać o czem innem nie umie, wypełnia dzisiejszy swój artykuł odezwą do prezesa Towarzystwa opieki nad zwierzętami w sprawie trzech kotów, uwięzionych jakoby i zagrożonych śmiercią głodową w jego opieczetowanym mieszkaniu. Wstawia się osobiście autor odezwy za jednym z trzech szaro-burych, o którym zapewnia, że bardzo podobny do miłego sferom rządowym posła Pelletan'a, «tylko ładniejszy i częściej się myje». Próba to, ze strony bulanzystowskiego popiecznika, poruszenia osłabionych nieco sympatyj wśród warstw ludowych, między którymi *gens felinea* cieszy się osobliwą wziętością, ale także instynktowa chęć nastrojenia się do ogólnego, w materii bulanzyzmu i we wszelkich wogóle materjach politycznych, tonu opinii, który wypadł stanowczo z rejestru górnego, tragicznego, a nawet poważnego. Katarynki same przestały grać od dni kilku «*En revenant de la Revue*». A społeczne i polityczne stanowisko tutejszych katarynek, o muzykalnem nie wspominając, nie jest takim, jakim się zdawać może nieświadomemu naszym stosunków czytelnikowi. Odkał przeciętny obywatel nad-sekwański przestał mieć «dziennik swojej opinii i opinie swojego dziennika» (choćby dla tego, żeby musiał zmieniać częściej opinie swoją niż koszulę), katarynki stały się prawdziwym organem życia publicznego. Niezależność ich nie jest wprawdzie taką, jakiejby życzyć można; ulegają one duchowi czasu raczej niż kierują nim, ale ulegają mu powoli, z rozmysłem i statecznością. Jenerał Boulanger zajeżdźić musiał swego czarnego konia, zanim narzucił im zdołał reper-tuar swojego nadwornego śpiewaka Paulusa.

Dość, że katarynki wróciły do arii z «Trubadura» i «Trawiaty», przeplatanych oficjalną «Marsyljanką», i żalosne mianczenie wszystkich kotów pana Rocheforta nie pomoże na to. *Nous avons d'autres chats à fouetter*. Otwarcie wielkiego bulanzystowskiego procesu psa ani kota jednego nie spro-

mieci zwykły był prawić, jaka szkoda, że daru twego nie posiadam. Wszystko to bowiem co mówił Sienkiewicz godne było powtórzenia i zapamiętania, a to począwszy od owego porównania powieści historycznej do prawdziwej kawy figowej, którem swego czasu uderzył w dzieła Sienkiewicza Brandes, a które dłużej przechowało się w annałach krytycznych, niż sama kawa figowa w sklepach kolonialnych.

Trzy główne zarzuty stawia powieści historycznej jej przeciwnicy:

1) że fałszuje prawdę dziejową, zastępując jej czyste złoto podejrzaną monetą fantazyi; 2) że pozbawiona jest węgielnej podstawy dobrej powieści, a mianowicie bezpośredniej obserwacji ludzi i rzeczy; 3) że narkotyzuje umysły, tworząc całe zastępy marzycieli, niezdolnych do życia w jego obecnych, rzeczywistych warunkach.

Trzy te naczelne zarzuty rozwinał Sienkiewicz z wielką precyzją i siłą. Zdawaćby się mogło, że więcej mu chodzi o ich uzasadnienie, aniżeli o ich zabicie. Wyglądał on przytem jak kanonier, któryby trzy największego kalibru działa nieprzyjacielskie na własny szaniec nakierowywał. Raz, dwa, trzy... Wystrzelił to—i wszystko w huk rozbije. Ale nie rozbilo. Jeżeli w jednej ręce miał Goljatową pałkę, to w drugiej proce i kamień Dawida.

Od pierwszego zamachu dostało się przedewszystkiem historyi. Gdzie taki dziejopis,

wadziło w okolicę Luksemburskiego pałacu. Natomiast, kto pięć dni temu zajrzał po północy na bulwar kapucyński, mógł myśleć, że chodzi o ogłoszenie nowego cesarstwa czy królestwa, albo o zdobycie nowej Bastylli. Chodziło o zdobycie jednego czy więcej z 1,200,000 «bonów wystawowych», dających 25 wstępów na plac Marsowy za 25 fr. i perspektywę spłaty *al pari* po upływie lat 70-ciu. Około 2,000 obywateli pięci obojętne spędziło całą noc na wietrze i słońcu, «robiąc ogon» przed kasą. Prawda, że chodziło także o możliwość wygrania losów, przywiązanych do tej popularnej emisji. A jeżeli gra na katarynce jest najwierniejszym wyrazem, tedy gra na wszelkiego rodzaju hazardzie jest najesencjonalniejszą treścią tu-tejszego życia.

Roznamietnienie do gry i spopularyzowanie tej namietności pozostanie na rachunku historycznym 3-ej Rzeczypospolitej. Nie wiedziała ona co robiła, wprowadzając loteryę do swoich finansowych kombinacji. Loteryjne przedsięwzięcia, mnożone i eksploatowane z niesłychanym zaślepieniem, wywołały wprawdzie w końcu aż nadto usprawiedliwione zarzuty i uległy niby aż nadto zasłużonemu dyskredytowi, ale rozbałamucili bądź co bądź masę. Cios, wymierzony przed rokiem przeciwko korporacji wyścigowych *bookmakers*ów i organizacya urzędowych totalizatorów, były drugim naoslep postawionym krokiem na tej fatalnej drodze. Klientela *bookmakers*ów pozostawała do pewnego stopnia arystokratyczna, i ten rodzaj gry zagadkowym, a przeto mniej dostępnym dla ogółu. Totalizator trafił odrazu do wszystkich przekonań i do wszystkich kieszeni. Demokratyzując wyścigowy zakład, wprowadzono go do ludowego obyczaju. Niema dziś subiekta handlowego, któryby, sprzedając funty świec, nie marzył o niedzielnej wycieczce do Longchamps czy do Auteuil i nie układał zwyciężkich *martingalów*. A jest sporo takich, którzy nie, czekają niedzieli. Każdego dnia widać między dwunastą a drugą rzędy czterokonnych i sześciokonnych szarabanów, uwożących ku podmiejskim hypodromom rzeszę zaimprovizowanych sportsmenów. Tworzą się wśród najniższych warstw legendy o fortunach, za jednym zamachem zrobionych na karku szczęśliwego bieguna, — poparte, niestety, pojedynczemi, wyobraźnię rozmarzającemi przykładami: między wczorajszymi tryumfatorami turfu błyszczą polskie nazwisko dzentlemana, który przed rokiem o tej samej porze podawał półmiski w jednym z tutejszych polskich domów. W klubach, w których się gra, trudno docisnąć się do *baccaratowego* stołu, a w klubach, w któ-

rych się nie gra, niema żywej duszy. Najarystokratyczniejszy i grze nie sprzyjający klub *de l'Union* (którego nasz historyk ś. p. Morawski był jednym z założycieli — o *tempora mutata!*), musiał przed rokiem wpuścić bez balotowania stu kilkudziesięciu członków, aby zapłacić swoje długi. Literacko-artystyczny klub (*Cercle de l'Union artistique*, inaczej *Les Mirlitons*) połączył się temi dniami z byłym cesarskim klubem (inaczej *Cercle des Champs Elisées* albo *des Bébés*) w przebudowanym gmachu, który będzie rodzajem kasyna. Gwoli dawnej tradycji, inaugurowano główną salę (w której niebawem rozstawią się zielone stoliki) wystawą obrazów, niebawem obiecującą, jeżeli ma być ona przedsięwzięciem przyszłego «salonu». Ale kasyno ma już 2,500 abonentów, a tłum na wystawie ogromny.

Tłum, tłum wszędzie — to także charakterystyczna cecha teraźniejszego zdemokratyzowanego życia tutejszego. Gdzie się ruszyć, pełno i ciasno. Połowa gości wchodzi jednymi drzwiami, a po pięciu minutach wychodzi drugimi, jak do sklepu i ze sklepu. Pełno i ciasno nawet w kościołach, choć dość rzucić okiem po krzesłach, które to krzesła w tej chwili, np. w kościele Notre-Dame, gdzie każe dominikanin o. Montsabré, kosztują od 5 do 10 fr. — aby powziąć wątpliwość co do religijnego nastroju zasiadającej je publiczności. Pełno na wielkotygodniowych, pseudo-duchownych koncertach, na których nasz Paderewski, coraz większem ciesząc się powodzeniem, gra między «*Stabat'em*» a «*Kyrie-Eleison'em*» Donizetti'ego, Szopenowskie mazurki. Pełno swoją drogą w teatrach i nawet w Folies-Bergères, które na wielki piątek zapowiadają nowe popisy wyjątkowemi powabami obdarzonych tancerek. Sara Bernhardt obrala wtorek wielkotygodniowy dla wystąpienia w teatrze Variétés — ponieś się cieniu Pięknej Heleny! — ze swoją «Lena», przywiezioną w tłómkach z anglo-amerykańskich wycieczek. Próba ta dramatycznego importu nie powiodła się wprawdzie i autor angielskiego oryginału (*As in a Cooking glass*), popularny nawet u nas podobno Philipps, pożałował już zapewne swego świętokradzkiego zamachu na aplauz tutejszej wolnomyślniej publiczności, podczas gdy sama pani Bernhardt rozmyśla nad tem, że to, co znawcy mówią o dobroci wina *retour d'Amérique*, nie stosuje się do aktorskiego talentu. Przykład ten jednak nie odstrąszył pana Bourget, głośnego autora powieści p. t. «*Mensonges*», którego utwór na scenę przeniesiony, dziś, w wielki czwartek, (czego nie widziano dotąd, *signum temporis!*), stanąć ma po raz pierwszy przed kinkietami Wodewilu.

Prawda znówu, że w przededniu tego pierwszego przedstawienia — fatalny omen! — jeden ze współpracowników autora poblił się na scenie z jednym z dyrektorów teatru. A i to prawda, że na zapelnienie sali w Wodewilu, w Variétés i w Folies-Bergères wpływa rosnący już szybko import zagranicznych gości, których ściga nadchodząca era wystawowa.

Niestety! era koncertowa minęła, i żadna sala nie zapelniała się, jak lat zeszłych, tłumem, zwabionym przez polski doroczny nasz koncert na dochód domu przytułku św. Kazimierza. Słychać, że przyczyna, dla której biedna nasza instytucja pozbawiona została dość znacznego, bo do 10,000 fr. wynoszącego zwykle a niezbędnego dochodu, stała się odmowa dwóch polskich artystów, których współudział, świetnem wywyżczającym się powodzeniem w poprzednich latach, pozostał niezbędnym. Oczywiście, wszelki zarzut z tego tytułu, jako stosujący się do dobrowolnej, a przeto żadnemu przymusowi podlegać nie mogącej ofiary, byłby niewłaściwym, — gdyby nie pewna okoliczność, za której sprawą wyprowadzić można wniosek o istnieniu w tym względzie moralnem zobowiązaniu. Przed laty kilku dwaj pomienieni artyści pociągnięti zostali, w korespondencji przesłanej z Paryża jednemu z pism warszawskich, do mniej lub więcej usprawiedliwionej odpowiedzialności za usunięcie się od żadanego od nich udziału w pogrzebowej uroczystości przy zwłokach ś. p. Bohdana Zaleskiego. Korespondencya owa wywołała żywą protestacyę ze strony oskarżonych, której następstwem było ogłoszenie w ich imieniu zapewnienia, że talent ich jest i będzie zawsze na usługi wszystkich tutejszych publicznych naszych potrzeb. To należy do historii, a do przyszłowiej u nas obyczajności należy to, że jeżeli darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby, tedy darowanego konia nie odwiązuje się od płota.

Koncert, dla którego zabrakło tym sposobem żywiół, zastąpionym być ma podobno loteryą — znówu loteryą! — fantową. Ta wszelako, chociażby miała najlepsze powodzenie pod względem materialnym, nie osiągnie tego moralnego znaczenia i wpływu, jakie, dzięki zwłaszcza staraniom pięknej księżny D. Radziwiłłowej, były pożądanym wielce owocem wznowionej tradycyi dawnych tegoż rodzaju polskich artystycznych uroczystości, których pamięć świeżo przez jeden z tutejszych dzienników odświeżona, przechowywała się w starszem pokoleniu.

Słychać także, iż na dzień całego tego niemiłego zdarzenia mieści się jakaś obraza miłości własnej, wynikająca z niewłaściwie

któryby faktem nie dawał oświecenia, płynącego z własnej indywidualności swojej? Czem są szkoły historyczne, jeśli nie dokumentem, że najsumienniejszy badacz na tej niwie patrzy na przeszłość własnymi oczyma? Kato republikanin jest podług Momse na warcholem. Fantazyja, pogląd osobisty, gra także rolę swoją w pracy dziejopisa, i jeżeli rola ta różni się czem od tej, w jakiej występuje fantazyja powieściopisarza historycznego w jego dziele, to tem tylko chyba, że jest o wiele szkodliwszą. Ale ten pocałunek rykoszetem odbity i w negacyi moc swą mający nie wystarcza Sienkiewiczowi. On chce dowieść, że powieść historyczna nie tylko nie potrzebuje fałszować historii, ale owszem wypełniać ją może. Historyk idzie krokiem wielkim po swej drodze. W malowidło wypadków i charakterów daje tylko wytyczne punkty, nieraz kontury tylko. Ludzi i fakty pokazuje nam monumentalnie, sarkofagowo. Pochodnię swoją nad trumnami wznosi i pokazuje przeszłość w ucieszeniu rzeczy skończonych. Ale przychodzi powieść historyczna i bierze się do swej wdzięcznej pracy. Natychmiast jej czarodziejskie czółenko tkackie zasnuwa barwny postaw pomiędzy owymi wytycznymi punktami; natychmiast w zagłębie żrenice wstępuje światło, a zamiast sklepienia columbarców, widzimy ruch życia, czujemy puls namietności, tętno krwi w żyłach wieków i pokoleń.

Co do obserwacyi, to powieść historycz-

na nie ma znów co tak bardzo zazdrościć powieści współczesnej. Wieki i pokolenia zostawiły po sobie bogate dokumenty ludzkie. W dokumentach tych odsłaniają się przed nami wszystkie sprężyny, poruszające mózgi i serca dawno w proch rozwiane.

Oto Akropol, oto Homer, oto Tacyt, oto Juwenal i Petronius, oto Wirgiliusz i Horacy, oto Liwjuż, oto Arystoteles, oto Plato.

Kamienną kartę świątyni, grobowców, posągów, odczytać można tak łatwo jak pargaminy, a pargaminy tak łatwo, jak żywą maskę uczuć i myśli — człowieka. A jeżeli tak jest z wiekami dawnymi, to cóż mówić o nowszych wiekach, w których nie współczesność, wiążąca do przeszłości tak pisarza jak i czytelnika — grubieje i ułatwia nawiązanie węzłów duchowej spójni. Wzły te, to przedewszystkiem wspólność plemienna krwi, ideałów, celów, aspiracyi, wspólność ukochania i wstrętów. Stare hełmy, zardzewiałe kolczugi, zbutwiałe pasy i żupany, pożółkłe kodeksy dyplomatyczne, dyaryusze, raptularze, *silva rerum* — mówią językiem swojskim, zrozumiałym, żywym niemal, — językiem, który idzie do serca. Powieściopisarz lepiej może poznać pana Paska z pamiętników jego, niżeli duszę Rotszylda z jego operacyi finansowych. Tu widzi jak ten człowiek żył, bił się, ucztował, dowcipkował, jakie miał mowy, jak listy pisał, jak się nosił, na jakiej glebie siedział, jak obuszkami machał, w jakich tarapatach bywał, jak kochał, czuł,

myślał — masz go żywego, tak że tylko pisać a maluj. I to się nazywa niemożnością obserwacyi?

A potem jest jeszcze intuicyja. Przeszłość miłością płaci ukochanie, sama roztajemnicza się przed okiem duszy, odsłania swe kształty i barwy. Marmur dziejowy różowieje pod gorącym tchnieniem miłośnika swego; to Galatea, która się ożywia, porusza i pieszczotą pocałunki płaci.

Świetnie była wypowiedziana cała ta część odczytu. Znać było w prelegencie samym, że pieszczot tej Galatei doznawał nieraz i jeszcze ich płomień miał na ustach.

Najslabiej wypadła obrona ostatniego szanca. Rozumiemy wszakże trudności tej obrony w warunkach jej, po za nią leżących. Należało tu pokazać przedewszystkiem, co zyskują czasy na ludziach wystudzonych w uczuciu swoim do przeszłości; należało potem pokazać, co tracą na ludziach, którzy idą naprzód z ideałem w duszy, który z nich czyni pielgrzymów świadomych, z kąd wyszli i ku jakiemu kresowi dążyć mają. Powieść psychologiczna tak dobrze stworzyć może oczadzonych maniaków, jak i wszelka inna powieść. Pokazuje to kierunek ultranaturalistyczny, który po dziełach żywych, szczytów, po dziełach piękna i prawdy dał takie, dla których właściwsze miejsce w kompostach niżli w bibliotekach.

A potem — ostatnia instancya — uznanie współczesnych. Niechaj czytelnik sam wy-

gdzieś, kiedyś i przez kogoś pojętego stosunku między artystyczną a światową stroną należącego się dwóm artystom stanowiska. Ale «właściwość» w tym względzie tak trudna jest do uchwycenia, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Gdyby miejsce, zajmowane na artystycznym firmamencie przez kilkadziesiąt gwiazd europejskich dużej, średniej i małej wielkości, miało być im zachowane koniecznie po za estradą lub sceną, niewiadomo byłoby, gdzie kogo posadzić: zabrakłoby tronów dość wysokich!

Firmamentowe wysokości są zkadinać i muszą być zawrotnymi dla wszystkich głów, a zwłaszcza dla głów polskich, w których pociąg do wielkości jest przyrodzonym, tradycyjnym i spadkowym. Przechowała się z emigracyjnych czasów anegdota o pewnym zebraniu, na które wprowadzony gość z nad Wisły postrzegł ze zdumieniem, że ma przed sobą samych ministrów, generałów i książąt udzielnych. Byli nawet i królowie — aczkolwiek dość wyszarżane noszący tuzurki. Jeden tylko z obecnych nie przemawiał tonem światowładnego mocarza, a nawet milcząc ruszał ramionami, tak że przybysz zbliżył się do niego, rad że trafił na jednego przynajmniej pospolitego śmiertelnika. — A co, zagadnął go nieznajomy, czy nie waryaci? — A już ci chyba. Ten oto, naprzykład, odzywa się jak gdyby był synem bożym. — Waryat bezwzględnie. — A już ci! gdyby był on naprawdę Synem Bożym, ja jako Bóg-Ojciec, wiedziałbym o tem.

Caro.

HANDEL A KOLEJE.

(Korespondencja «Kraju»¹⁾).

Warszawa, w marcu.

W Nrze 5 «Kraju» z r. b. artykuł wstępny, omawiający sprawy i stosunki naszych kolei żelaznych, wykazuje zarazem tak dotkliwe straty, ponoszone przez kraj nasz skutkiem pewnych anomalności, iż sądzę, że nie zawadzi bliżej jeszcze tej sprawie się przyjrzeć ze stanowiska specjalnego.

Założenie najpierw ogólne. Rzeczywiście, o ile zyskujemy pod względem fabrycznym, o tyle na każdym niemal kroku tracimy pod względem handlowym wskutek obecnej gospodarki dróg żelaznych, wiele pozostawiającej do życzenia.

Przechodząc do szczegółów, zaznaczmy, że len np., dla którego Warszawa była dawniej rynkiem zbytu, dawno przestał dawać

¹⁾ Chętnie otwieramy dyskusję w tej sprawie. (Przyp. red.).

zyski; co do zboża, nie starano się nigdy, by Warszawa była dlań głównym ogniskiem handlowym; same niewielkie zresztą magazyny — to zamało; spirytusu z Rosyi, wełny, nafty, chemikaliów a nawet towarów, na Odesę ze Wschodu idących, Warszawa ścigać do siebie nie może. Straciła zyski, jakie miała dawniej z pośrednictwa między handlem zagranicznym a Rosją¹⁾. Obecnie cały handel zagarnęli komisanci niemieccy: zboże, jaja, masło, skóry skupują sami; dalej nietylko wywożą drzewo zagranicę, ale obecnie nawet Łódź i okolice górnicze sami naszym drzewem zaopatrują, swoje zaś produkty i wyroby sprzedają wprost do Tyflisu, Baku, Buchary i t. d., na cały Wschód rosyjski. Z Kurska znów, Charkowa, Elizawetgradu, Kijowa sprowadzają książki, suszone produkty, owoce, a obecnie zabierają się do wędlin, próbując wywozu mięsiva etc. Niedawno jeszcze temu istniała giełda zbożowa w Sosnowcu, której działalność przy sprzedaży rozciągała się na cały Górny Szlask, obroty dokonywane bywały raz na tydzień w niedziele, sprzedawano po kilkadziesiąt wagonów, zjeżdżało z Prus dużo kupców i młynarzy, a z naszej strony dostawcy. Droga wiedeńska wybudowała dla owej giełdy wielki salon. Szkoda, iż nie wiem z czyjej winy takowa przeniesiona została do Głęjwic. Kraj dużo na tem stracił. Wiele winy ciąży na tych, którzy dopuścili, że przeniesiono instytucję tę, aczkolwiek prywatną, zagranicę; przy obecnym rozwoju tych stron możeby ona zastąpiła choć w części warszawską giełdę zbożową.

Jednym słowem, zanim Warszawa skończy swe obrady we wszystkich sekcjach Towar. popier. przemysłu i handlu, handel wschodu będzie już w rękach Niemców.

Ze nasze gospodarstwo kolejowe wiele zawiniło, iż kraj traci moc zarobków, jakie mu się z jego geograficznego położenia należy — to fakt. Drogi żelazne nigdy nie informują interesowanych o projektach nowych taryf, jakie im sąsiednie drogi narzucają lub przedstawiają, skutkiem czego nie wiedziały, a może i dotąd nie wiedzą, ile złego wyrządziły.

¹⁾ Zresztą Warszawa, a z nią całe Królestwo, nie umie ciągnąć korzyści z bliskości takich ognisk przemysłu jak Żyrardów, Łódź i Sosnowice. Wrocław, Berlin eksploatują należycie te miejscowości. Gdy w Warszawie setki krawców chodzi bez zajęcia, żaden z pierwszorzędných zakładów ich nie rozciągnie swych czynności na Łódź lub Sosnowice i Dąbrowę; za to niemieccy pierwszorzędni krawcy, stolarze, introligatorzy, księgarze, dekoratorzy, drukarze etc. objeżdżają i przyjmują masę obywateli. Nawet zakłady dobroczynne, jak osady rolne, kasa Mianowskiego, Tow. zachęty sztuk pięknych, ogrodnicze, nie starają się, by tam zyskać członków i poparcie, co zresztą przyszłoby nadzwyczaj łatwo, przy odpowiednich staraniach. (Przyp. koresp.).

Gdy np. dyrekcje dróg żel. w Bydgoszczy, Berlinie lub Wrocławiu o każdym projekcie nietylko taryf, lecz nawet miejscowych rozkładów jazdy informują, zasięgając zarazem zdania u znaczniejszych izb handlowych swego kraju, u nas wszystko to pokryte jest grubą zasłoną tajemnicy, a interesowana część publiczności otrzymuje taryfy drukowane niekiedy w 3, czasem i w 30 dni po wejściu w wykonanie. Gdy kupiec w Toruniu zechce się dowiedzieć o jakiej najtańszej zasadzie frachtowej np. dla wełny (do Łodzi np.) pisze do «Auskunfts Bureau der deutschen Reichs-Press. Eisenbahn-Verband» w Berlinie na «Alexander Platz», załączając 10 fenigów na porto, a we dwadzieścia cztery godzin otrzymuje bezpłatną odpowiedź z wszelkimi szczegółowymi objaśnieniami. Niechże kto u nas spróbuje zapytać się najstarszą, najlepiej tu administrowaną drogę warsz.-wied., ile kosztuje przewóz za 610 pud. otrębów, potrzebnych mu dla inwentarza z Tambowa lub z Kurska do Kłomnic; nie wiem, czy we dwa tygodnie doczeka się odpowiedzi, że nie już nie mówimy o więcej skomplikowanych pytaniach. W Warszawie istnieje podobno, czy też istniał, jakiś komitet handlowy, lecz co on zrobił, co zdziałał, czy zbadał potrzeby kraju — wieści o tem nie mamy. Nieodpowiednem staje się ujawnienie i rozszerzenie działalności takiego komitetu.

Izby handlowe pruskie są zawsze na usługi handlu i przemysłu, a jak są poinformowane o stosunkach kolejowych, o tem u nas wyobrażenia nawet nie mają; dowodem tego jest, że gdy niedawno temu droga bydgoska nie zezwoliła, dla braku wagonów, wysłać zboża w tych samych wagonach dalej po za Toruń włąb Niemiec, izba toruńska czyniła tak długo starania, aż nakoniec umysłnemu jej delegatowi w Warszawie udało się wymóć od drogi warszaw.-bydgoskiej, by zboże w tychże samych wagonach bez przeładowania przeekspedycywywać dalej. Co za działalność rozwijały tamtejsze izby przy obecnym braku węglarek na Szlasku, wymownie przekonywają gazety niemieckie. A u nas?... Kto u nas troszczy się o to, by rolnictwo i handel zaopatrywane były w wagony? Obywatel, mający np. do Kowala sześć mil drogi, posyła do stacji 100 worków pszenicy, pragnąc je luzem naładować do wagonu dla Gdańska, gdy naraz oznajmiamy mu, iż wiedeńska droga, na skutek nowego rozporządzenia, nie daje swych wagonów bydgoskiej, a ta ostatnia posiada wagonów niewiele, więc trzeba dopiero wagon zamawiać, otrzymać najwcześniej za dzień, gdy tymczasem magazyn, z powodu szczupłych swych rozmiarów, zwiezonego zboża pomieścić już nie

biera i powie co karmi rzeszę? Czy chleby ducha, czy tylko chleb ciała? I niech powie co woli: czy krytykę, drwiącą z rapsodów, budzących serce ludzkie do żywszego bicia, czy nieśmiertelną Iliadę?

Grzmot oklasków był odpowiedzią na to proste i szczere i na najtrafniejszej drodze stawiające całą sprawę pytanie. Grzmot ten to ucichał, to znów się wzmagal, rósł i zmuszał Sienkiewicza do wielokrotnych powrotów; a gdy już sala opróżniała się prawie, zabrzmiał pojedynczo ale bardzo energicznie z jakiegoś kąta galeryi. To ostatnia «jaskółka» dawała ujście swemu zachwytowi.

* * * *

bar. Dziwne u nas panują pojęcia o humorystach, nietylko pomiędzy publicznością ale i dziennikarzami. Autor artykułu o «złamanym mostku» lub o «babie przejechanj», autor sprawozdania z posiedzenia bratniej pomocy kelnerów, tłumacz odezwy króla Milana lub orędzia prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, ma się za coś grubo większego od humorysty, bo on pisze poważnie, źródłowo, a tamten ot! dowcipkuje tylko. Cóż dopiero mówić o tych, co raz w życiu napisali rozprawę o tem, co królowa Bona na śniadanie jadła, lub też popełnili cikliwą i nudną powiastkę, albo wstępny artykuł w kwestyi kanału Panamskiego. Takie wielkości czynią wielki zaszczyt humorystom, jeżeli mu

się na ulicy kłaniają, lub jeżeli, zasiadłszy z nim do puli preferansa, wezmą humorystycznego rubla do swej poważnej kieszeni.

Humoryści są dwojacy: tacy, co piszą tylko aby bawić, bez względu na myśl, sens, styl i logikę, a ze względem jedynie na dwie lub trzy kopieiki od wiersza, — i tacy, co używają humoru, dowcipu i satyry jedynie dla tego, aby za ich pomocą wypowiedzieć myśl głębszą, wpłynąć na poprawę stosunków i obyczajów, bronić sprawy słusznej i korzystnej lub potępić niesłuszną i niekorzystną dla ogółu. Pierwsi, to są zwykli wyrobnicy, stojący na równi z reporterami pism brukowych; drudzy — to pisarze, literaci, nie lepsi, ale też i nie gorsi od innych. Ci ostatni humoru używają jako środka i to o tyle tylko, o ile im jest potrzebny do przeprowadzenia swoich myśli, poglądów i zapatrywań. Wiedzą, że dla rozsianych tu i owdzie dowcipów, publiczność chętnie cały artykuł przeczyta; wiedzą, że ironją, satyrą, ośmieszeniem więcej w danym razie i dla danej sprawy uczynić można, niż sążnistymi a ciężkimi rozprawami. Praca to tak dobra, jak każda inna, może nawet wymagająca większego trudu i namysłu, bo dowcip na zawołanie nie przychodzi, czasem go trzeba forsownie zdobywać. Często historyk przedź odcyfruje kilka starych dokumentów, a powieściopisarz napisze rozdział powieści, zanim humorysta znajdzie i obrobi temat do humoreski, wiersza lub feljetonu.

Jak mało jednak ludzie to pojmują, mamy dowodów bardzo wiele. Kiedy przed ośmiu laty powstała myśl w redakcyi «Czasu», aby umieszczać feljetony tygodniowe, wówczas czterech bardzo zdolnych i wybitnych pisarzy postanowiło wziąć udział w tej lekkiej i łatwej, jak im się zdawało, pracy. Pamiętamy wynik tego przedsięwzięcia. Czterech bez zaprzeczenia mistrzów pióra wysiliło się i spłodziło cztery nudne, bez życia, werwy i dowcipu feljetony. Kiedy ci dali za wygraną, w «N. Reformie» równie podobno znakomity pisarz, który się jednak dobrze zamaskował pseudonimem, popróbowwał sił na tem polu. Rezultat był równie smutny i na karb tych pięciu feljetonistów publiczność potworzyła więcej, dowcipów niżby im się razem w pięciu przez lat dwanaście udało.

Pod maską śmiechu, dowcipu i satyry może być często więcej serca i uczucia, niż w najkliwszych powieściach i poematach; może być więcej poważnych poglądów na sprawy społeczne i krajowe, niż w tomowych rozprawach; więcej wreszcie zamilowania prawdy niż w tysiącach wstępnych artykułów. Humorysta śmiejąc się na oko, często w głębi duszy płacze. Radby nieraz rzucić całym gromem słów, aby coś potępić lub podnieść, a jednak miarkuje się, wraca do pozornej wesołości, gdyż widzi, że przedź tą bronią niż efektownym frazesem dojdzie do zamierzonego celu. Pierś mu się rwie w kawały, dotkliwy ból ją przejmując, a on

może. Wyobraźmy sobie teraz sytuację obywatela.

Nie dość. Jeśli u nas odczuwać się daje i to bardzo dotkliwie ustawiczny brak wagonów zwyczajnych, to jeszcze większy nierzaz kłopot zachodzi ze specjalnymi, w jakie opływają drogi zagraniczne, służącymi do przewozu wełny, beczek próżnych, kolosalnych rozmiarami kotłów żelaznych, ciężkich wyrobów żelaznych, szyn i t. d. Dobrze jeszcze że posiadają chociaż niewiele wagonów do drzewa... Za to biurokracizm na drogach naszych rozwinął się do rozmiarów, przyporządkowanych niekiedy klienteli o rozpacz i obłęd. Reklamacyjne całymi latami się ciągną, tak że przychodzi posadzać biura na ten cel przeznaczone o wstręt do utartej maksymy angielskiej, że czas to pieniądz, czem on jest w istocie dla kupca. Każda reklamacja porządnie wpierw musi się odleżeć u każdego z panów referentów, następnie u naczelników wydziałów, zanim raczą je przychylnie swym zarządom przedstawić. W ogólności, wyrażając się z niemiecka, nasze drogi nie znają «coulantu» publiczność traktując najgorzej, reklamacyjne interesantów starając się zawsze odmownie załatwiać, nigdy nie wejda w położenie klienta, zasadą ich jest negacyjnie załatwiać się z wszelkimi prośbami, do tego stopnia, iż były wypadki, że interesanci mając odmowną odpowiedź naszych dróg na reklamacje, dotyczące się transportów z zagranicy przychodzących—udawali się ponownie z prośbą za pośrednictwem zagranicznych dróg wysyłających, a te zazwyczaj dla swych interesantów przychylny rezultat uzyskiwały. A jednak «reformy», dokonywane się na naszych drogach są tak częste, że i końca nie widać. Byłoby to niezawodnie dobrze, gdyby nareszcie przy tych zmianach pamiętano o dogodnościach handlu, o szybkich dogodnych odpowiedziach na podania, o prędkim załatwianiu interesantów, by ci nie zawsze potrzebowali czekać i «antyszambrować» po całej Warszawie.

Przed kilku laty niektóre z dróg Królestwa rzuciły się na fach ekspedycyjski, udzielając kredytu w walucie metalicznej, skutkiem czego wytworzyły możność spekulacji kursowych, albo taniością swych zasad powiększały zyski zagranicznych dostawców lub też niemieckich fabrykantów (Schoen, Dietel, Wollheim, Laurahütte etc., etc.); szersza jednak publiczność nasza z ich usług korzystać nie mogła. I na czemże się to skończyło? Drogi, poniosły dość znaczne straty, rychło się opamiętały — i oto (wycofują się z tego interesu, wydzierżawiając agentury spedycyjnym fachowym kupcom. I do-

brze robią. Gdyby nie to, skończyłyby jak dawne domy zleceń. Drogi żelazne nasze mają dość u siebie do roboty, by należycie i punktualnie obsługiwać publiczność, iż dziwić się należy, że podjęły się czegoś, co z fachem kolejowym wcale się nie zgadza.

Chętnie natomiast widzielibyśmy chociażby na wiedeńskiej drodze zaprowadzenie klasy czwartej, urządzenie szybszej i częstszej komunikacji między Warszawą a Sosnowicami, wydawanie biletów powrotnych, otwarcie kredytu frachtowego bezprocentowego pod zastaw papierów publicznych i to długoterminowego dla krajowców, jak to się dzieje na drogach niemieckich. Byłoby jeszcze wielką ulgą dla publiczności, by tak samo jak droga ściaga swoje niedobory, wypłacała nadpłaty bez uciekania się do reklamacji przez interesantów. Skromne to są zapewne żądania, ale doprawdy, urzeczywistnienie ich z radością powitaniemby było przez publiczność naszą.

Kupiec.

Towarzystwo czytelni ludowych w Poznaniu.

Jedna z najpożyteczniejszych instytucji naszych na zachodnich kresach ukończyła właśnie ósmy rok swojej cichej, mrówczej pracy. W zeszłym miesiącu w starym Przemyślawów grodzie odbyło się ósme już z kolei posiedzenie Towarzystwa czytelni ludowych. Leży przed nami sprawozdanie z tego posiedzenia, niech nam więc wolno będzie zapoznać z działalnością tej instytucji za rok ubiegły szerszy ogół, w nadziei, że nie pozostanie to bez wpływu na wzmożenie na jej rzecz ofiarności publicznej, której potok, lubo nie zagrożony wysechnięciem, nie płynie przecież niestety! tak głębokiem korytem, jakby tego ważność sprawy spodziewać się mogła.

Towarzystwo czytelni ludowych w roku zeszłym, mimo znacznie zmniejszonego wpływu, bynajmniej nie zmniejszyło pożytecznej swojej działalności. Dowodem tego założenie 150 nowych czytelni bezpłatnych i rozrzucenie pomiędzy lud przeszło 30,000 polskich książek. Jeżeli zwrócimy na to uwagę, że w latach 1885 i 1886 rozszerzyło ono tylko po 17,000 książek, a w r. 1887, przy przeszło dwa razy większym dochodzie 39,000, to cyfra trzydziestu tysięcy dzieł, rozrzuconych bezpłatnie na przestrzeni od Bałtyku po brzegi Warty i Odry, wyda się prawdziwie imponującą. A powtarzamy, że w roku zeszłym Towarzystwo to miało przeszło dwa razy mniej dochodu (8,258 marek) niż w r. 1887 (21,239 m.), o ileż więc mogłoby ono zdziałać więcej, gdyby niedostatek materialnych środków nie stawał za każdym razem kierownikom jego na zawadzie.

A niedostatek ten do rozpaczki prawdziwie mógł doprowadzić, zwłaszcza też wobec niwelującej działalności z góry i nawoływań o pomoc z dołu. «Chęć i zamiłowanie do czytelnictwa — głosi zarząd — wzrasta w społeczeństwie naszym

do rozmiarów dotąd niebywanych. Takim pocieszającym twierdzeniem, opartem na faktach rzeczywistych, możemy dziś śmiało rozpocząć sprawozdanie nasze za r. 1888. W żadnym roku jeszcze nie byliśmy tak zarzuceni prośbami o książki i czytelnie jak w ubiegłym. Widzieliśmy się nawet zmuszeni publicznie odezwać się kilkakrotnie zawiadomieniem o zupełnem wyczerpaniu chwilowem naszych zapasów. Nie było to jednak znakiem ani osłabienia, ani upadku Towarzystwa; owszem było objawem wzrastającej żywotności, jaką skromna a prawidłowa praca w kołach ludowych zbudziła. Tylko dobry towar odchodzi ze składów tak, że go kupcy nastarczyć nieraz nie mogą. A my choć nie kupczymy, poszczycić się możemy także ciąglem wyczerpywaniem zapasów naszych, składających się z najlepszego towaru duchowego, bo ze zdrowego pokarmu, kształcącego umysł społeczeństwa ludowego».

Pomimo że Towarzystwo czytelni ludowych w Poznaniu, opierając się na podstawie prawnej, zdala trzymało się od wszelkiej agitacji, mając na oku cele czysto humanitarne i cywilizacyjne, nie było przecież wolnem i w roku zeszłym od szyszan miejscowej administracji. Nadewszystko też w Prusach królewskich, z której to prowincji, podobnie jak z Górnej Szlązki chcielibyśmy jaknajprędzej usunąć pierwiastki słowiańskie, gorliwość urzędników wysilała się na coraz świeższe ograniczenia. Przetrzasano czytelnie, zabierano bez ceremonji najniebezpieczniejsze książki, jednym słowem czyniono wszystko możliwe, aby zajęcie bezpłatnym bibliotekarzem jaknajbardziej obmierzć, a lud prosty od czytelni tych odstręczyć. Zarząd w sprawozdaniu, o którym mowa, zaznacza z boleścią ten smutny objaw nienawiści do wszystkiego co polskie władz pruskich, nadmienając, że niejednokrotnie same sądy musiały powstrzymać energję, godną lepszej sprawy tych pozornych stróżów bezpieczeństwa publicznego i opiekunów moralności! Oby raz już powstrzymać ją zdołali, przekonywając, że w książce polskiej bezpłatnie w rękę dziecka włożonej, a uczącej je zasad wiary, lub dziejów rodzinnej ziemi, nie niebezpiecznego niema dla potencji, dyktującej dziś prawa wszystkim, ale oby i społeczeństwo nasze w tych właśnie, paraliżujących rozwój tej instytucji środkach, znalazło bodziec do większej niż dotąd ofiarności.

Stanisław Belza.

Z KRESÓW ESTONSKO-ŁOTEWSKICH.

(Korespondencya «Kraju»).

Dorpat, 27 marca.

Tajemnicze wnętrza biur ministeryalnych w Petersburgu od lat już kilku przedstawiają się wyobraźni infantczyków jako kuźnia olbrzymia, wykuwająca ze starych materiałów nadbałtyckich coraz to nowe niespodzianki. Dochodzą też nas z tamtąd naprzemian to przygluszone i nieokreślone echa, dające zaledwie poznać, iż robota w głębi

szuka zabawnego porównania lub dowcipnego wyrazu. Gra poprostu ironją, dowcipem i humorem na uczuciach ludzkich, aby wydobyc z ich strun dźwięk, jakiego sobie życzy.

Humorysta więc może to być i płaski komik, nie wart rzemyska rozwiązać tragiczowi, humorysta może być i Żółkowski, któremu znowu wszyscy nasi tragiccy rzemyska rozwiązać nie warci.

* * * *

ms. [Z Poznania]. Powódz się rozlała na wszystkie strony i boki; biją i dzwonią na gwałt, na trwogę, bo zatrważająco rośnie wodostan—krytyki. Jedni się oburzają i złoścą, głośno lub w duchu rozhukanym żywiołom, inni wzdychają nad rozpasaniem i śmiałością krytycznych prądów, inni zaś się cieszą i zacierają ręce, spodziewając się po krytycznej powodzi jakoby nilowych użyźnień społecznej niwy. Wszyscy się potroszę mylą i łudzą. Mylą się ci, co twierdzą, że krytykować łatwo, ale robić nie każdemu krytykowi dano. Rozsądnie i trafnie krytykować daleko trudniej, niż działać lekkomyślnie i nierozumnie—bez krytyki. Ale mylą się i ci, co przypuszczają, że krytyka sama przez się kogośkolwiek i cośkolwiek naprawić zdoła. Na tyle krytyki, ile się od wieków rozlewa po duszach ludzkości z kazalnicy, konfesyonałów, katedr, trybunałów i t. p. organów uprzywilejowanej krytyki, jużby chyba ludz-

kość składać się powinna z samych aniołów. A tandem panie optymisto, wszystko groch o ścianę. Ale czyż dla tego znieść sądy, katedry, konfesyonały i kazalnice. Szerokoby o tem pisać; a że tu w feljetonie «Kraju» ciasno, powiem tylko słów kilka nie o onych poważnych źródłach uprzywilejowanej krytyki, na którą nikt już nie sarka, lecz o znaczeniu tej publicznej krytyki polityczno-społecznej, która dziś tak często ludzi i stosunków dosięga, pali i jątrzy, psuje krew i humory tych, co się poczuwają do win.

Krytyka ta ani niczego nie zepsuje, ani też nie naprawi. Ciężar jej nie przeważa szal moralnych w tę lub ową stronę, ale raczej je równoważy i do właściwego sprowadza poziomu rzeczywistości i prawdy. Znaczenie jej istotne jest przedewszystkiem historyczne. Krytyka danych stosunków może dziś się wydawać zupełnie zbyteczną i nieprzydatną, ale gdyby nie ona, niktby następnie stosunków tych nie zrozumiał i ocenić nie potrafił w nich związku przyczyn i skutków. Dajmy na to, że jakieś stronnictwo w tem lub owem społeczeństwie działając, głosi o sobie naturalnie, że wszystko co robi, jest wielkie, wzniosłe, zbawcze i słodkie jak sam cukier, a mimo to skutki działania tego okazują się nikłymi, nikczemnymi i gorzkiemi jak piołun; to któżby zrozumiał i ludzi i sprawy, gdyby nikt współcześnie nie śmiał spostrzegać i ostrzegać, że nie wszystko jest złotem, co się świeci, a nie wszystko dobrem ogółu i świata,

co się jako takie mieni, pyszni i pawieć staje—do gawiedzi. Od kogóż to potomność się ma dowiedzieć, co, jak i że było arcy-mądre, arcydobre i arcyznakomite, a skończyło się głupio i ze wstydem, jeżeli nie od współczesnej krytyki, o ile jej buzi nie zamkną ci, co się już to grozą, już się modlą nawet niekiedy, wołając: nie bądźcie bocianami, nie chcecie odmieniać naszego «pocziwego» społeczeństwa, bądźmy tacy jak drudzy i t. p. Bolesna to, niemiła rzecz, zwłaszcza, gdy się jest działającym, spotykać się z uczciwą, rozsądną choć bezwzględna krytyką, ale na to niema rady. Nie o dziś chodzi, ale o całe pokolenia. Dziś krytyka nikogo nie przekona, ani oszukujących świat, ani oszukiwanych, ale przynajmniej w przyszłości posłuży do rozpoznania prawdy od fałszu, pozoru od istoty w ludziach i rzeczach. A że przy sposobności nieraz się zdarzy, że komuś zbyt dosadnie może dostanie się po lebkach, ta, à la guerre comme, à la guerre. Niech żyje krytyka uczciwa, rozumna i nie bezcelowa.

* * * *

dw. [Z Prus zachodnich]. Spadła tu z deszczem bardzo ciekawa depesza z niebieskiego Parnasu. Otóż jej treść: «Na polach Elizejskich odbędzie się w dzień św. Stanisława walny wiec «oburzenia», na który wszystkich kolegów starego i nowego świata za-

nie ustaje, to znowu gdy się podwoje otwiera, widzimy występujący z nich nagi rezultat pracy kilkomiesięcznej. Chwila taka nadeszła obecnie w formie rozporządzenia ministerialnego, reformującego wydział prawny uniwersytetu dorpuckiego.

Lubo rozporządzenie to dotyczy napozór jednego tylko wydziału, w rzeczywistości nie sami przecież prawnicy znaleźli się pod młotem, gdyż zmiany, projektowane w rozporządzeniu ministerialnym, wprowadzają w ogólności żywioły nowe i dają wyraźną wskazówkę odmiennej ery dla całego uniwersytetu, a nawet dla całej dziedziny prawa i sądownictwa miejscowego. Uznając konieczność lepszego przygotowania społeczeństwa tutejszego do zapowiadanej reformy sądowej i wykształcenia specjalistów w duchu czekającej ich wkrótce działalności, minister oświecenia publicznego postanowił wprowadzić do programu uniwersyteckiego kilka nowych przedmiotów wykładowych, zawarowawszy powierzenie przyszłych tych wykładów rosyjanom lub przynajmniej ludziom, usposobionym do prowadzenia ich w języku rosyjskim.

Ponieważ utworzenie paru katedr nowych i kilku docentów pociąga za sobą, jak wiadomo, dość znaczny wydatek, zachodziła więc potrzeba obmyślenia środków uposażenia nowych tych sił naukowych. Zadanie to w obecnej dobie oszczędności i energicznego dążenia do unormowania finansów państwowych nie daje się bynajmniej tak łatwo rozwiązać; stanie się ono zapewne powodem zwłoki w wykonaniu całej reformy. Główny ciężar nowych wydatków ma ponieść niby sam uniwersytet, a pośrednio studenci, chociaż i asygnowanie sum nadzwyczajnych ma również mieć miejsce. Skromne atoli uposażenie uniwersytetu dorpuckiego, najuboższego ze wszystkich, wystarczające zaledwie na konieczne jego potrzeby, nie wstanie będzie chyba zadośćuczynić w tak znacznym stopniu nowym wymaganiom, pomimo nawet podniesionej od dwu semestrów opłaty stałej od nowowstępujących studentów. Wobec takiego stanu rzeczy, minister oświecenia publicznego uważał za niezbędne zaprowadzić pewne oszczędności w budżecie uniwersyteckim, a mianowicie przez połączenie dwu katedr oddzielnych: ekonomii politycznej i statystyki w jedną, tudzież przez zwinięcie jednej z dwóch katedr prawa autonomicznego. Dwie te ostatnie zmiany stawiają w dość niewyraźnej pozycji dwóch profesorów. Prof. Dietzl, ekonomii politycznej i Mucke—statystyki, jako przybyli tu z Niemiec przed kilku laty, nie spodziewali się zapewne, że reforma ogólna zawadzi o nich w sposób tak niespodziewany.

praszają podpisani: Jan Długosz, Jan Chryzostom Pasek, Karol Szajnocha. Schiller i Goethe z Walhalli zapowiedzieli telegramem swój udział. Pierwszy mówić będzie na temat: *«Die Weltgeschichte ist das Weltgericht»*, a drugi na temat z Fausta: *«Von alledem bin ich so dumm dass es mir geht wie ein Mühlrad im Kopfe herum»*. Giganci pracują dnem i nocą, żeby drut telefoniczny spuścić wprost z wiecowego lokalu do ministerstwa spraw wewnętrznych i oświecenia w Berlinie».

Lamaliśmy sobie głowę, co by było powodem tak niezwyklego ruchu na spokojnym, pośmiertnym Parnasie i już się rozpiśać mieliśmy po wytlómaczenie do różnych towarzystw uczonych, kiedy nam zagadkę wytlómaczył woźny sądowy z Starogardu. Niechno tam siedzą spokojnie, rzekł poważnie, bo im przecież jeszcze «my» pozwów nie posłaliśmy, jeno tym, którzy tu na ziemi rozszerzają ich dzieła «wrogi państwu». Pan Pasek popisał herezye na lutrow i zachęca polskich żołnierzy, żeby naszym panom luterskim chustki do nosa w kościele wykradali! Czy się to godzi? A ten p. Długosz popisał niestworzone rzeczy na krzyżaków. Ubrał to w jeszcze piękniejsze słowa niejaki Szajnocha, a jakieś tam poznańskie gryziopiórki wydały to wszystko w ludowych wydaniach i wykroczyli przez to przeciwko § 130 kodeksu karnego. Będzie im za to ciepło, a ci tam na drugim świecie niech

Przyszłość pokaże zresztą, jak się ich los ułoży.

Życie szkolne, najbardziej chyba ulegające prądom nowym, dzięki kierownictwu energicznemu kuratora okręgu hankowego, pomimo znacznych zmian językowych, wprowadzonych w rozmaitych zakładach, niezupełnie jednak zadawalnia p. Kapustina. Dowiadujemy się z okólnika kuratorskiego świeżo rozesłanego, że nie wszystkie zakłady naukowe, nie wszystkie gimnazja starały się w równej mierze zastosować do przepisów obowiązujących w sferze stopniowego wprowadzania języka rosyjskiego do wykładu rozmaitych przedmiotów, utrudniając w ten sposób przeprowadzenie ogólnej reformy językowej, której terminem ostatecznym i nieodwołalnym pozostaje styczeń 1892 r. Podczas gdy gimnazja dorpuckie i mitawskie odznaczały się wielką gorliwością w wytkniętym zgóry kierunku, niektóre inne zakłady całkiem przeciwnie, zasłużyły opieszałością swą na surową nagane ze strony kuratora, dyrektorowie zaś ich i nauczyciele ścignęli nawet groźbę dymisyi wrazie dalszego wymijania przepisów obowiązujących.

Epoka przejściowa daje się tu uczuć pod względami; nieporozumienia z jednej strony, wyjaśnienia z drugiej są na porządku dziennym. Tak np. szlachta, utrzymująca gimnazja szlacheckie w niektórych miasteczkach nadbałtyckich, chcąc uniknąć reformy językowej, miała podobno zamiar przeistoczyć je na pensjonaty prywatne, a nawet zamknąć je całkowicie, lecz musiała zaniechać tego projektu, gdyż wytlómaczono jej, że stan szlachecki, ofiarując się niegdyś utrzymywać owe gimnazja kosztem swoim bez żadnych zastrzeżeń na rzecz własną, nie może i nadal się wycofywać ze swoich zobowiązań, chociaż dobrowolnych, bez względu na zmianę języka wykładowego. Komentarz ten nie może się stosować, rzecz naturalna, do zakładów całkiem prywatnych, jak np. renomowane w Dorpacie gimnazjum prywatne Kolmann'a. Szkoła ta, wyrzekając się praw, przysługujących mu narówni z średnimi zakładami rządowymi, t. j. przeistaczając się na zwykłą pensję prywatną, zdołała zachować wykład niemiecki i dawny ustrój wewnętrzny.

Władze policyjne ryzkie gorąco się zajęły ostatnimi czasy kwestyą szyldów, rozkazawszy wzory, czy też plany wszystkich szyldów dostarczać na rozpatrzenie biur policyjnych i opatrywać je napisami rosyjskimi, oprócz napisów w języku niemieckim lub łotewskim.

W tutejszych kołach towarzyskich, a także, jeżeli się nie mylimy, i z katedry odczytów publicznych powtarzanem było w ciągu

nie robią hałasu, bo jak napiszemy do Rzymu, to się znajdzie sposób i na nich, jak się znalazł na tyłu niesfornych księży-agitatorów. To wszystko jeden gatunek. Tak zrzedził stary ex-podoficer od dragonów, a kiedyśmy mu pokazali depeszę z nazwiskami niemieckich koryfeuszów na wiec się wybierających, wypisał sobie ich nazwiska, zareczając, że tych *freisinnigerów* on sam zadenuncjuje, jako niebezpiecznych agitatorów socjalistycznych.

Wszystko to bardzo piękne i zabawne, ale koniec końców będzie ten, że nam zakazą choćby w ludowych wydaniach czytać pamiętniki Paska o panu Czarnieckim i opis bitwy pod Grunwaldem nieboszczyka Szajnochy, o czem się dotąd przez tyle lat nikomu nie śniło. Co gorsza, gotów zapisać wyrok na skonfiskowanie i zniszczenie rękopismu p. Paska, przechowywanego tak starannie dotąd w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. I nie ma to wszystko gniewać choć od tak dawna w Bogu spoczywających autorów.

A wszystkiego narobiły nam te czytelnie ludowe. Prawdziwi patrioci zachodnio-pruscy przestrzegali pp. poznańczyków! Dajcie nam święty pokój z czytelniami, bo będzie bieda. Gdzież tam, napakowali nam czytelni bez liku; pełne są Pasków, Szajnochów i t. p. niebezpiecznych ludzi, a teraz śmieją się z nas, kiedy p. Rex nam «uwiedzionym»

tej zimy dość często jedno nazwisko polskie (wprawdzie fatalnie przekręcane), a mianowicie hrabiny Maryi Przeździeckiej. Powtarzano je mianowicie z powodu hojnego udziału hrabiny (Tyzenhauzówny z domu) w restauracji obszernej ruiny Falkenau, niegdyś klasztoru cystersów w obrębie dawnego biskupstwa dorpuckiego, oraz kaplicy rodzinnej możnego rodu Tyzenhauzów, położonej niegdyś w obrębie tegoż biskupstwa. Historyk prof. Hausman i architekt, prowadzący roboty restauracyjne p. Galecke, z wdzięcznością wspominali w swych przemówieniach o hojności polskiej tej latorośli rodu inflanckiego.

Kółko polskie w Dorpacie z ukończeniem kolei pskowsko-ryzkiej jeszcze się bardziej uszczupli, aczkolwiek już i teraz liczy ono zaledwie kilka domów rodzinnych. Młodzież za to, wabiona odmienną organizacją tutejszego uniwersytetu i dość pociągającymi warunkami życia, wciąż dość tłumnie przybywa do Dorpatu. Najwięcej adeptów ma, jak wszędzie zresztą, medycyna; natomiast historyków pomiędzy polakami niema tu teraz wcale; a szkoda: w bibliotece uniwersyteckiej znalazłoby się niemało rzeczy bliżej nas obchodzących. Z czasów wojen inflanckich dużo interesujących i ważnych dokumentów znajduje się w bogatym archiwum de la Gardie, stanowiącym niegdyś własność spadkobierców dwu znakomitych wodzów szwedzkich tego nazwiska, obecnie zaś od lat już wielu należącym do uniwersytetu. Czasy Zygmunta-Augusta, Batorego, zwłaszcza zaś Zygmunta III zostawiły po sobie bardzo liczne ślady w archiwach rodzinnych dwu ich przeciwników: ojca i syna, a mianowicie Pontusa i Jakóba de la Gardie. Korzystanie z tych zbiorów utrudnia wprawdzie znacznie różnorodność języków, z którymi trzeba mieć do czynienia, szczególnie szwedzkiego, gdyż najważniejsze dokumenty, jak np. rozporządzenia, listy, instrukcje etc. Gustawa-Adolfa i raporty wodzów i urzędników pisane są po szwedzku. Znajdzie się tu przecież bardzo wiele niemieckich i łacińskich dokumentów, oraz polskich i rosyjskich. Słowem materiału huk, tylko badaczów nie widać.

Świadek.

LISTY Z ZACHODU.

Paryż 16 kwietnia.

△ Życie nasze tutejsze i jego warunki stały się w ostatnich czasach przedmiotem krytycznych i wogóle niezbyt pochlebnych

procesy wytacza za te książki, którymi, jak zwykły mówić: «jednak przeszłości nie odbudujecie».

Notabene ten pan Rex bynajmniej nie pochodzi w prostej linii od kamerdynera ongi Stanisława-Augusta, a jest, jak się sam mieni, «urzędnikiem ministerstwa spraw wewnętrznych» do nadzoru nad polskimi stowarzyszeniami i czytelniami w Prusach zachodnich. Odwiedza też pilnie wszystkie wiece ludowe. Czy będzie na walnym wiecu pana Paska i towarzyszy na polach Elizejskich, nie umiemy powiedzieć. Chyba tak daleko mandat jego nie sięga. Ale jeżeli zechce puścić się i w te regiony, my go powstrzymywaliśmy nie będziemy, a p. Pasek już tam sobie z nim poradzi.

* * * *

Z TEK I HUMORYSTYCZNEJ.

CISZA W EUROPIE.

Co za cisza, co za spokój.
Nigdzie walczy, nigdzie kłótni,
Wszędzie zgoda i harmonja,
Wyginęli zli i smutni.

Żaden głos nie wznosi skargi,
Nigdzie płacz i lamentów;
Co się stało? z kąd ta zmiana?
Ach! to ferye parlamentów!

Kikeriki.

spospostrzeżeń. Krytyki owe, poniekąd słuszne, opierają się jednak na niezupełnie właściwym sposobie widzenia rzeczy. Wogóle ujawnia się w nich wpływ pojęć, należących do przeszłości, a nie mających żadnego logicznego związku z teraźniejszością. Życie nasze w małym kółku, pozostającym na bruku paryżkim, nie jest i nie może być tem, czem było przed kilkudziesięciu laty. Era emigracyjna skończyła się. Czas i zmienione okoliczności położyły jej kres—daj Boże!—bezwrotnie. Znikł zastęp ludzi, którym rola ich historyczna, talenty i zasługi wydzieliły wyjątkowe tutaj stanowisko. Znikły jeden po drugim dawniejsze domy polskie. Z czterech «hotelów», należących do rodziny B. i stanowiących niegdyś tyleż ognisk towarzyskiego życia, jeden został sprzedany, jeden oczekuje kupca od lat ośmiu, dwa stoją pustkami. Członkowie tej rodziny przesiadują dziś w Galicji. Hotel Lambert, opustoszony także, stał się legendą. Jedynym otwartym dziś polskim salonem w Paryżu jest salon ks. D. Radziwiłłów. W tych warunkach wymagać wiele od nas nie można. Można by jednak wymagać więcej niż jest, bo to co jest, równa się prawie ni czemu. Ale w tym względzie szkopulem, o który rozbijają się wszelkie *pia desideria* i wszelkie nawet usiłowania, są dwie okoliczności, na które warto przy sposobności położyć nacisk. Najpierw, niedokonana dotąd, albo niedostateczna likwidacja emigracyjnych stosunków i po-emigracyjnych instytucji. Uczynioną już była na tem miejscu wzmianka o Towarzystwie historyczno-literackim i jego przestarzałej organizacji. Oto jeden przykład więcej, *unus ex multis*: Między funduszami, zgromadzonymi na cele wspólne w epoce emigracyjnej, przechował się uszczuplony wprawdzie bardzo, ale jeszcze okazałej sumy 100,000 fr. sięgający fundusz, przeznaczony pierwotnie na obronę interesów religijnych. Cel ten pierwotny uległ oddawna już umorzeniu. Żadna parafia krajowa, żaden kościół nie widzą i nie widziały od lat kilkunastu jednego centyma, pochodzącego z tego źródła. Do czego więc służy ten fundusz? Niewiadomo. Kto się zajmuje nim? Niewiadomo. Podobno dyskretyonalny przywilej, niewiadomego także pochodzenia, przysługuje w tym względzie pewnej pojedynczej osobie, ze wszechmiar zresztą na uszanowanie zasługującej, ale kierującej się naturalnie osobistymi pobudkami. Przed rokiem była mowa o przelaniu tego funduszu do zakładającego się banku ziemskiego w Poznaniu. Osoba owa położyła *veto*.

Drugą ze wspomnianych niefortunnych okoliczności jest niepodobieństwo zebrania w czterech ścianach czterech członków tutajjszego kółka bez wywołania dyskusji poli-

tycznej. Kolonja rosyjska tutajjsza posiada klub artystyczno-literacki: malarze, korespondenci dzienników zbierają się tam dla pracy lub rozrywki: nigdy nie słysząc o polityce. Przed rokiem pewien rodak-chudeusz założył tu polską restaurację. Pierwszego dnia było w niej pełno. Po miesiącu zostało się dwóch konsumentów. Po sześciu tygodniach jeden z tych dwóch ostatnich, widząc opróżnione miejsce swojego jedynego towarzysza, zapytał gospodarza, co się z nim stało?

— Panie—brzmiała odpowiedź—poprosiłem tego pana, aby nie przychodził więcej. Panie, to niebezpieczny człowiek! Żebyś pan słyszał, co on mówi o Bismarku!

Nazajutrz restauracja była zamknięta.

Caro.

Paryż, 18 kwietnia.

△ Pozostające w letargu oddawna Towarzystwo filharmoniczne polskie w Paryżu dało znak życia, zając się urządzeniem przedstawienia amatorskiego i balu na rzecz skarbu. Przedstawienie odbędzie się w dniu 27 b. m.; odegrane będą dwie komedijki, zabawę tańczącą poprzedzą żywe obrazy. Rozbudziło się także nieco Towarzystwo pracujących polaków, zbierające się w Czytelnicy polskiej przy ulicy de l'Arbre sec 46; w Towarzystwie odbywają się obecnie odczyty i wykłady z historii polskiej. W towarzystwie kształcącej się młodzieży polskiej w Paryżu pod nazwą «Spójnia» mówią obecnie także miejsce odczyty. Stowarzyszenie to odbywa swe zebrania w polskim lokalu restauracyjnym pod nazwą «Pensions des Etudiants polonais» przy ulicy de la Glacière 20, w kwartale łacińskim. Zakład ten pod firmą E. Stanislas, istniejący od lat blisko dziesięciu w Paryżu, możemy polecić rodakom, udającym się na wystawę. Właściciel zakładu bierze na siebie pośrednictwo i wszelkie ułatwienia w ulokowaniu i żywieniu ziomek na czas wystawy po cenach «studenckich». Spodziewamy się tu oczywiście liczego napływu gości z kraju na czas wystawy. Wielu przestraszać może drożyzna. Otóż w tym względzie wszystko zależy od umiejętnego urządzenia się. Paryż dla stałych jego mieszkańców nie jest bynajmniej miastem drogiem. Mieszkania np. tańsze są i dogodniejsze niż w Warszawie lub Lwowie, życie zaś także stosunkowo niedrogo dla gospodyń dobrze poinformowanych i dla tych, którym zależy na unikaniu drożyzny. Przyjezdni i przejezdni, lokujący się w znanych hotelach i jadający w nich przy *table d'hôte*ach będą oczywiście strzyżeni krócej niż zwykle. Kto jednak potrzebuje z jakichkolwiek względów zwiedzić wystawę, a nie ma znacznych dość funduszy na stracenie, znajdzie zawsze pokój umebłowany w Paryżu w cenie od 30 do 50 fr. miesięcznie, stołować się zaś może w pierwszej lepszej restauracji, poczynając od 1 fr. 15 cent. za obiad całkowity. Ceny te nie ulegną podwyższeniu na czas wystawy. W chwili najliczniejszego zjazdu, w miesiącu lipcu i sierpniu, mogą tylko pokoje umebłowane pójść nieco w górę; zwykła ta jednak równowaga się będzie wyjazdem stałych mieszkańców Paryża na lato; wyjeżdżać zaś

czono na wolną stopę, za złożeniem tylko 5,000 dolarów kaucyi. W Europie osoby tak *wysoko* postawione, nie cenione są tak *nisko*.

Hum. Blätter.

O CZEM RADZA W BERLINIE?

Pastor Stoecker. Ekscelencjo! Czy i ja także nie będę mógł pokazać się u dworu w innym kostjumie, tylko z XVIII wieku?

Bismark. Dotąd jeszcze się nad tem nie zastanawiano, ale przyrzekam, że ta sprawa stanie się przedmiotem najbliższych obrad.

Uik.

DWÓR BERLIŃSKI.

Jak chodzą prawnicy,
Będą chodzą prawniki;
Góra dzisiaj *rococo*,
Góra dzisiaj peruki.

W ślad za dworem berlińskim
Pójdzie drugi i trzeci,
I w kostjumach się cofnie
O pięć lub sześć stuleci.

I szambelan na dworze
Będzie strojny pancerzem,
A minister oświaty
Wyjdzie z dzida, puklerzem.

Wkrótce nowej tej mody
Takie będą wyniki,
Że zakwitną na dworach
Rzymskie togi, tuniki.

Hum. Blätter.

TYRAS II-gi.

Na urodziny Bismarkowi
Cesarz brytana podarował.

będą tem spieszniej z miasta, przepełnionego cudzoziemcami i wystawowym zgłębkiem.

Kiedy mowa o wystawie, z której niebawem przyjdzie mi zdawać bardziej szczegółowe sprawozdania, zaznaczę tymczasem, że przemysł Królestwa reprezentować będzie na wystawie hr. Karol Zahajski, rolnictwo zaś hr. Wojciech Potyło. W dziale sztuki urzędowe przedstawicielstwo spełniać będą pp. Cypryan Godebski i J. Chelmoński.

Zygm.

Berlin, 19 kwietnia.

△ Przykry dla nas tryumf święci w jednym z ostatnich numerów «Norddeutsche Allg. Ztg.». Z zadowoleniem naigrawania się zapisuje organ kanclerski w korespondencji z Poznania, że od 1 stycznia do 1 kwietnia r. b. 14,000 mórg ziemi polskiej przeszło w ręce komisji kolonizacyjnej i że z okolicy Hefordu (prow. westfalskiej) przeniesie się wkrótce 25 osadników młodych w Poznańskie; nadto, że z nawiedzonych przez ostatnią powódź obszarów ziemi tłumnie emigrują polacy. Jak widzimy, gądzinowy półurzędowiec nawet żywoły natury przywiązuje do swego rydwanu, głosząc, że właśnie nowonabyte przez komisję kolonizacyjną wsie: Świniary, Świniarki, Michałcza, Ulanowo, Jaraczewo i t. d., pozostały wolne od klęsk powodzi.

Zaprawdę, dotkliwie to ciosy. Bo że tam z Ulanowa, albo z wsi innej wyjedzie jakiś paniczek sowizdrzał z głową pustą, a kieszeni napchaną dukatami kolonizatorskimi i przez czas pewien «jeszcze zadaje szyku» zagranicą, rzecz to prawie obojętna, wobec klęski, jaką przez to ponosi lud nasz, iście wyjątkowej dobroci. Trudno bowiem ukrywać przed sobą: na przefrymarczonem tym kawałku gleby bezpowrotnie dla nas straconym za lat kilka już się polskiego brzmienia nawet nie usłyszy. Zajrzyjmy do wsi niemieckich i popatrzmy na owoc polskich błędów, na oplakany stan naszych chłopów w stosunku do położenia sprowadzanych kolonistów! Robotnik niemiec, chociaż ociężały, do wygód przyzwyczajony i leniwy—to «człowiek» w pojęciu ekonomów i oficyalistów niemieckich; przeciwnie, robotnik polak, acz chętniejszy do roboty, pilniejszy i łagodniejszy w obejściu, to «bydlę» (*polnische Schwein*). A drobny to tylko rys jeden z obrazu życia ludu naszego, gdy się pod niemieckich panów dostanie!

Na innych polach działalności—pustkowie również. Z chwila, gdy kryzys ekonomiczny, ślepotą jednostek i egoizm podkopały byt nasz materyalny, na stanowisku politycznym w dzielnicy poznańskiej zupełnie bierna przypadła nam rola. Urzędników przysyłają najgorszych nie tylko pod względem narodowej zawziętości, ale pod względem

Dar się spodobał, a więc kanclerz
Tyrasem II-gim psa mianował.
Tyrasem drugim, gdyż tak rasa,
Jak głos i kolor przypomniały
Wiernego jemu psa Tyrasa,
Który z nim dzielił lata chwaly.

Choć kanclerzowi sprawił radość,
Cesarz się smuci, martwi szczerze,
Bowiemy naturze czyniąc zadość,
Śmierć mu kanclerza wnet zabierze.
Ztąd cesarz musi w szczególności wąpić,
Bo dusza jego przekonana,
Że trudno księcia jest zastąpić,
O wiele trudniej niż brytana.

Nick.

PANUJĄCA SŁABOŚĆ.

W Bukareszcie zapanował *Katar*...dziu, skutkiem czego w Wiedniu i Peszcie humory uderzyły do głowy. W austriackim ministerium oświaty zapanowała *gorączka* reformy i dotąd niewiadomo, do jakiego ona stopnia dojdzie.

We Francji panuje *febra* pomiędzy bułanystami. Na dworze berlińskim panuje *zapalenie* do przebierania się w kostjumy maskaradowe.

Wiener Luft.

Z TEKII POLITYCZNEGO FILOZOFA.

Boulanger, Dillon i Rochefort z obawy konfiskaty swoich majątków we Francji, przepisali je na cudze nazwiska. Gdyby tak mogli swoje winy przepisać na cudze nazwiska, nie potrzebowaliby ułatniać się z Francji.

Kikeriki.

POKRZYWDZONY.

Ośm milionów złotych franków,
Z miną prawdy męczennika,
Do brukselskich złożył banków
Pan Boulanger. Ztąd wynika,
Że ma słuszną pan jenerał
Krzyżując: «jestem pokrzywdzony,
Rząd mnie obdarł, sponiewierał...
Kiedzy będę ja pomszczony?»

Triboulet.

PRZYREWIZYI W MIESZKANIU BOULANGERA.

jak donoszą ze sfer kompetentnych, znalazła policja: trzy listy z prośbami o wsparcie; 50,000 słodkich listków, pisanych naturalnie rączkami kobiecemi; 75,000 fotografii piękności francuzkich i zagranicznych; 100,000 kart wizytowych z nazwiskami kobiecemi; 500 kopij jednakowo brzmiałych listów, pisanych do ekscesarzowej Eugenji, do hrabiego Paryża, do ks. Wiktora Napoleona, do wybitnych bonapartystów, z ofiarowaniem się na ich usługi; 2,000 kopij listów do republikanów, zapewniających ich solennie o wierności i przywiązaniu jenerała do republiki i pod słowem honoru wypierających się styczności z monarchistami; dalej niektóre drobniutki toalety kobiecej, jak 50 czepeków, 150 woalek, 3 gorsety, 2 tiurniury i 1 peruczka, które po sprawdzeniu nie okazały się bynajmniej własnością zony jenerała. Wreszcie znaleziono 75 pokwitowanych rachunków za dostarczone mowy toastowe.

Floh.

AMERYKA I EUROPA.

Ameryka we wszystkim wyprzedza o krok Europę. Teraz naprzykład w Stanach Zjednoczonych uwieczono *syna* prezydenta, podczas gdy we Francji zięć prezydenta dostał się swojego czasu za kratki. Zadziwiającem jest jednak, że *syna* prezydenta pusz-

moralnym. Tak np. niedawno funkcyonował w powiecie pleszewskim, jako inspektor szkół powiatowych, niejaki p. Gratzky, człowiek bardzo wątpliwego charakteru; w powiecie toruńskim od lat 10 sprawuje urząd inspektora p. Schröter, apostata, zaprzaniec; teraz znowu do powiatu pleszewskiego chciano przysłać po p. Gratzkym dotychczasowego nauczyciela gimn. p. Rhode z Westfalji, który już tam miał zostać inspektorem szkolnym, ale dzięki staraniom ludności katolickiej, został odwołany. Na jednym krańcu monarchji zakwestyonowano moralność człowieka, wystapiono przeciwko niemu, jako «niemożliwemu»—i cóż?—oto dalejże z nim do Księstwa Poznańskiego! W celu cofnięcia nominacji wybrała się deputacja, z trzech obywateli pow. pleszewskiego złożona, a zaopatrzona w petycję dwustu kilkudziesięciu osób do ministra Gosslera, ale w ostatniej chwili odmówiono jej audjencji. Prywatnie tylko uzyskał posłuchanie p. Chlapowski i wręczył ministrowi petycję. Nie wiem, czy rozmowa pana Ch. z ministrem Gosslerem to sprawiła, czy też bardzo ostre wystąpienie organu centrum, «Germanji», przeciwko nominacji p. Rhodego, «któraby najwyższe oburzenie i okrzyk milionowego protestu ludności katolickiej w Niemczech wywołała»—dość, że w moc reskryptu ministerjalnego, p. Rhode «otrzymał urlop» jako inspektor szkół powiatu pleszewskiego. Tym razem przynajmniej *pro forma* zwyciężyła nasza sprawa, w zasadzie atoli pozostaje ona niezmienną.

Konrad.

Wiedeń, 26 kwietnia.

△ W tutejszem polskiem stowarzyszeniu «Zgoda» odbyło się starym zwyczajem święcone, które zgromadziło znaczną liczbę uczestników. Zastępca przewodniczącego p. Lipiński miał piękną przemowę, poczem nastąpiła serdeczna wymiana życzeń przy jajku. Urządzeniem «święconego», które wogóle bardzo dobrze wypadło, zajmowała się p. Czerwinińska. W niedzielę po nabożeństwie i polskim kazaniu w kościele św. Ruprechta, obchodził ks. dr. Krechowiecki ubogą polską dźiawę «święconem», urządzonem własnym trudem i kosztem. Była to improwizowana uczta dla ubogich, za co należy wyrazić pełne uznanie ks. d-rowsi Krechowieckiemu, świeżo mianowanemu rektorowi wymienionego kościoła.

Stowarzyszenie «Zgoda» wysyła dnia 3 maja deputację do Budapesztu na uroczystość poświęcenia sztandaru tamtejszego polskiego stowarzyszenia. Należy też wspomnieć o odczytaniu z literatury polskiej, mianym w «Zgodzie» temi dufami przez akademika p. Komarowskiego. Odczyt był dobrze opracowany i płynnie wygłoszony. Audytoryum wynagrodziło prelegenta rzesistemi oklaskami.

Przedwczoraj miała młodociana polska śpiewaczka, panna Irena Abendroth, znana z rozpraw sejmiku galicyjskiego, drugi występ w tutejszej nadwornej operze w «Lunatykce» z bardzo dobrym powodzeniem.

Tertius.

Poznań, 26 kwietnia

△ W krótkim stosunkowo czasie społeczeństwo nasze poniosło znaczne straty przez śmierć nieublaganą. Ze świata lekarskiego ubyło dwóch znaczniejszych przedstawicieli: dr. Secki, ceniony chirurg i dr. Koczorowski, wedle praktyki i znaczenia sądząc, protomecyk poznański. Zmarły był teściem poety Adama Asnyka i pozostawił wnukowi znaczną majątek na hypotekach w Królestwie. Zgasł też w sile wieku Józef Żółtowski, były poseł. Przed samymi świętami zmarł nagłą śmiercią w 74 r. życia dr. Witold Milewski, człowiek pełen zasług i cieszący się ogólnem poważaniem. Zmarły był urzędnikiem pruskim, zrazu nauczycielem gimnazjalnym, następnie radcą szkolnym, ostatecznie radcą rejencyjnym. Zatem doszedł w hierarchji urzędniczej pruskiej jako polak do szczybla niebywalej wysokości. A mimo to nigdy i na chwilę nie przestał być dobrym polakiem. W łonie kolegów wysoko, hierarchicznie postawionych staczać musiał najcięższe walki, ale dzielność fachowa w urzędzie mimo to długo podtrzymywała jego stanowisko. Dopiero, kiedy po wojnie francuskiej szowinizm niemiecki się rozpał na dobre i d-rowsi Milewskiemu wypadło z konieczności opuścić rodzinną ziemię i pójść do Minden w West-

falji na wygnanie. Znadto się stał niewygodnym dla niemieckich kolegów, znadto się wstydić musieli przed nim, kiedy się toczyły obrady nad nieludzkimi i niepedagogicznymi środkami, jakich się w szkolnictwie rząd chwycił miał w obronie niemieczyny. A radca Milewski z całą stanowczością zdanie swe zwykł był wypowiadać. To też ile razy szedł na sesję rejencji, zwykł był, jako człowiek bogobojny, westchnąć do Boga, żeby mu dodał sił i spokoju na one męki Tantala i żeby we właściwy sposób utrzymać się na stanowisku narodowej godności. Że na niem dotrwał, najlepsze świadectwo wystawili mu przeciwnicy, pozbywając się z Poznania niewygodnego kolegi, niemniej zaś i przez to, że mu obok tego dawali rozliczne dowody szacunku. Zagrożony banicją Milewski zrezygnował z urzędu i pozostał w kraju jako emeryt. Odtąd poświęcił czas i siły swe różnym pracom obywatelskim, bądź w spółce pożyczkowej miasta Poznania, w Towarzystwie przemyslowem, banku związku spółek, bądź nareszcie na polu naukowem w Towarzystwie przyjaciół nauk, gdzie był skarbnikiem w zarządzie. Wszędzie ceniono jego naukę, doświadczenie, jego takt i spokój, a szczególnie też jego dobrą wolę i życzliwość dla bliźniego rodaka. Owo znane: *quisquis presumitur bonus, donec probetur contrarium*, było jego hasłem w stosunkach z ludźmi. Niejednokrotnie załamywał ręce, gdy się przekonał, jak majstry społeczne wyszukują dobrą wolę gołębiej duszy, ale dlatego nie przestał powodować się dobrocią serca. To też dla serca jego szczególnie obfitem i szczęśliwym polem działania była rodzina. Był niezrównanym mężem, ojcem, bratem. Wychował cały szereg synów, którzy dziś wszyscy wielce zaszczytne zajmują stanowiska społeczne i cieszą się powodzeniem. Męki i utrapienia, jakie przechodził na polu życia publicznego, wynagradzała mu Opatrzność, jak w naszych stosunkach rzeczywiście rzadkiem szczęściem rodzinnem i pociechą z dzieci. A dla nas wszystkich, kiedy już umarł i cała karta pięknego żywota tego wzorowego obywatela leży otwartą przed nami, wypada tylko obok znikomych wieńców, jakie się składają na jego grobie, zaznaczyć prawdę jedną jeszcze, którą nieboszczyk stwierdził całem życiem swem: że niekoniecznie trzeba siadywać po więzieniach i być politycznym marzycielem, żeby być dobrym polakiem i użytecznym obywatelem. Między ludźmi ze znaczeniem typ ten patryotów, na ów spowieszniały i zużyty sposób nie ukształtowany, był i jest jeszcze dość rzadkim, jest nowym i nieśmiało tylko dorabiać się może u nas praw obywatelstwa. Typem takim był dla Prus zachodnich Ignacy Łyskowski, dla Księstwa Witold Milewski. Cześć jego pamięci.

Domarat.

Lwów, 17 kwietnia.

△ Przed omawianiem bieżących spraw i wypadków miejscowych, muszę dziś kilka słów poświęcić dwóm kwestjom, które chociaż nie są *par excellence* galicyjskie, nas jednak z pewnych ważnych względów szczególnie obchodzą i są przedmiotem dyskusji zarówno w prasie, jak w szerokich tutaj kołach towarzyskich; mam na myśli: zaprojektowany izbie posłów przez ministra sprawiedliwości nowy kodeks karny i najświeższe rozporządzenie, wydane komisarzom rządowym co do publicznych zgromadzeń. Oczywiście, ani o jednym ani o drugim nie będę rozwodził się ze stanowiska ogólnoteoretycznego lub państwowego; wspomnę jedynie o tyle, o ile takowe w Galicyi specjalne osiagają znaczenie. Otóż ze względu na kodeks karny bardzo doniosłem jest usunięcie z pod kompetencji sądów przysięgłych: obrazy czci popełnionej drukiem, jeśli skargę wnosi osoba prywatna; sprawy takiej odtąd nie załatwi «proces prasowy», który zeszedł był na istną farsę, ale—sąd zwykły. Potrzebę tego, niestety, dawną już odczuwano i zmianę powyższą przyjęto z ogólnym zadowoleniem, jako niezbędny, silniejszy i skuteczniejszy hamulec na wszelkie zapędy nieuczciwości i zakery dziennikarskiej. Również pożądaną i sympatyczną u nas otoczoną jest instrukcja dla

rządowych komisarzy, jak mają rozumieć i wykonywać zasadnicze prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Dotychczas bowiem reprezentanci władz postępowali sobie najdowolniej, a służalczą polityką, robiąc ich więcej c.-k. niż sama ustawa, sprowadzała ustawę w praktyce do zera. Ciągłe nieporozumienia, protesty, skargi, memoriały i interpelacje posłów skłoniły wreszcie ministra Schönborna do wyraźnego postanowienia: że komisarzowi rządowemu niewolno na zgromadzeniu publicznem w jakikolwiek sposób się odzywać i wpływać na tok obrad; może tylko rozwiązać zebranie i to, określwszy powód, wsparty odnośnemi paragrafami i powoławszy natychmiast na każdy fakt drażliwszy, świadków. Kto zna np. wyborcze zgromadzenia galicyjskie a pamięta role, jakie tam odgrywać zwykli c.-k. komisarze, ten potrafi ocenić niniejszą instrukcję; odda ona prawdziwe usługi i obywatelom kraju i—rządowi, bo go osłabi w przyszłości od niejednej kompromitacji, rodzonej przez obskurantyzm i nietakt jego zastępców.

Sprawa obrony Tatr polskich i zakupna dóbr zakopańskich postępuje zwolna, lecz pewnym dość krokiem naprzód; każdy dzień niemal przynosi nam wieści o przystąpieniu nowych udziałowców nawet z większemi kwotami; o ile też zdaje się, niezbędna, minimalna ilość 500 akcyj jest już pokryta, a walne zgromadzenie ich właścicieli, celem ukonstytuowania się Towarzystwa, zwołane na d. 27 b. m. Oczywiście, wszystkie udziały muszą być poprzednio całkiem wpłacone do kasy instytucji. Jak na niej zależy, jakie znaczenie do niej przywiązują mieszkańcy Zakopanego, wymownie świadczy pismo gminy tamtejszej, dołączone do deklaracji na 10 udziałów: przesyłając swój grosz wdowi, pragną oni zmanifestować głęboką wdzięczność dla wszystkich czcigodnych mężów, którzy starają się o czystą wioskę i górali ocalić z rak obcokrajowych wyzyskiwaczy, a kończą błagalnym okrzykiem: «ulitujcie się przeznaceni rodacy nad przyszłością naszą i naszych dzieci!» Towarzystwo to zresztą, oprócz celu głównego, może osiągnąć inny, bardzo piękny cel zasadniczy: może stać się dla Galicyi zachęcającym przykładem do korzystania z formy stowarzyszeń gospodarczo-zarobkowych w podobnych wypadkach, obchodzących kraj cały. Niestety, Towarzystwo ma i przeciwników, którzy wytykają w statucie brak wyraźnego zastrzeżenia, iż Towarzystwo powstaje jedynie dla kupna Zakopanego. Okoliczność ta widocznie zmusiła komitet wykonawczy do nowej odezwy i oświadczenia kategorycznego, że w razie nieutrzymania się przy licytacji, Towarzystwo natychmiast swą firmę wymaże i zwróci subskrybentom udziały wpłacone ze wstępem i 3%, ściągając jedynie 2 zlr. od udziału na koszt założenia. Wszelkie zatem obawy i niepewności są tu zupełnie bezpodstawne.

Pożyteczną, na czasie i z wielkim zapalem napisaną broszurę puścił literat i humorysta tutejszy p. Franciszek Konarski między tych, którzy mówią «niby po polsku», to znaczy: Bogiem a prawdą, między wszystkich niemal galicyaninów. Gorącemi a ciętymi słowy chłoszcze autor przede wszystkim dziennikarstwo i c.-k. urzędy za bezprzykładne koszlawienie naszego języka, a czyniąc dużo trafnych uwag, poleca pamięci zjazdu prawników ustalenie polskiej terminologii sądowopolitycznej, wyraża uznanie żydom, którzy istotnie mogą nam dziś nieraz za wzór służyć, proponując, by w towarzystwach, klubach i salonach obłożono karami centowemi na cel dobroczynny każde wyrażenie się niewłaściwe, niepoprawne, w końcu popiera myśl specjalnego organu i specjalnej rubryki *ad hoc* w prasie, zamiast «pytań i odpowiedzi».

Nota.

Kraków, 20 kwietnia.

△ Obchód jubileuszu Kossaka w Kole literackim był tylko wstępem do uroczystości, jakie przygotowuje klub malarzy i rzeźbiarzy. Mają się one odbyć w czerwcu. Wręczony będzie wówczas jubilatowi zbiór rysunków, akwarel i obrazków olejnych, nadesłanych

przez malarzy polskich, przebywających w kraju i zagranicą. Oprawa tego albumu ma być wysoce artystyczną: na wierzchniej stronie znajdować się będzie medalion, wykonany przez Błotnickiego, na tylnej zaś rysunek Stachlewicza, pokryty taflą szklaną. Pomiedzy nadesłanemi do albumu pracami, znajduje się wiele wykonanych przez starsze pokolenie malarzy, kolegów Kossaka, z których niejedynemu oddawna przestał już pracować na polu sztuki. Wybornym jest humorystyczny rysunek Kostrzewskiego, przedstawiający jego i Kossaka w wieku młodym, pedzających za jakąś ładną twarzyczką; obaj malarze są chudzi i wysocy, a cień, padający na ścianę kamienicy, przedstawia w konturach ich postacie dzisiejsze. Na drugi dzień po jubileuszu czerwcowym proponowaną jest konna kostjumowa wycieczka na Bielany.

W teatrze występ pani Zapolskiej w «Norze» Ibsena, dał poznać publiczności krakowskiej artystkę niezwykle inteligentną i zdolną. Rola to bardzo szerokiej skali, bo grająca musi być i naiwną i pustą i czułą i salonową i dramatyczną; trzeba wielkiej miary rutyny i wybitnego talentu, aby wyjść zwycięzko z oddania tej kreacji. Pani Zapolskiej to się udało zupełnie, pomimo niektórych niesprzyjających warunków. Tem większa szkoda, że artystka stale dla sceny nie pracuje. W drugi dzień świąt wielkanocnych wystąpi po raz pierwszy gościnnie bohater sceny warszawskiej, pan Józef Kotarbiński. Ma grać Uriela, Hamleta i Romea.

Pan Maurycy Stankiewicz, były pracownik księgarni Gebethnera, znany z kilku cennych prac bibliograficznych, otwiera w Krakowie antykwarnię na wzór tego rodzaju zakładów zagranicznych, a mianowicie: antykwarnię starych i rzadkich dzieł, rękopisów dokumentów, rycin, autografów. W Krakowie dział ten handlu antykwarskiego prowadził dotychczas prywatnie p. Wł. Bartyński, we Lwowie zaś zajmują się nim nieinteligentni spadkobiercy głośnego niegdyś antykwarza Igła.

Pojutrze wystawionych będzie w sali Towarzystwa sztuk pięknych dwanaście obrazów Matejki, stanowiących cykl do dziejów cywilizacji w Polsce. Pomysł to wielki i niezmiernie trudny; tem ciekawsza rzecz, jak się z niego Matejko wywiązał.

W maju zapowiadają ukazanie się «Myśli», tygodnika literackiego i społecznego szerszych rozmiarów. Jako redaktor ma się podpisywać Józef Błaziński, współredaktorem i wydawcą ma być p. Józef Łoziński autor komedii «Jestem literatem», mającej być wystawioną w przyszłym tygodniu na naszej scenie. Nową komedię Bałuckiego dla teatru w Łodzi nabył p. Kościelecki.

Pesymistyczne moje zapatrywanie się na sprawę ochrony Tatr polskich, doznało na szczęście małego zawodu. Pierwszy krok z trudem, bo z trudem, ale się udał. Towarzystwo dziś się ma zawiązać, gdyż potrzebna ilość 500 udziałów w ostatniej chwili dopełniona została. Udziały te wprawdzie przedstawiają zaledwie sumę 50,000 złr., t. j. 1/5 część rzeczywiście potrzebnej sumy, ale pierwszy krok pomyślny często stanowi wiele, zachęca bowiem niewierzących w udanie się sprawy, daje moralną siłę głównym inicjatorom. Może więc i w tym wypadku pierwsze powodzenie wpłynie na dalsze. Należy podnieść, iż księstwo Sanguszkowie przez przystąpienie do towarzystwa z 50 udziałami, uratowali narazie sytuację.

Konkurencja zagraniczna, wpływająca niesłychanie na upadek rzemiosł i rękodzieł, zrodziła projekt otwarcia w Krakowie fachowych szkół rzemieślniczych. Starania w tym względzie rady miejskiej i izby przemysłowo-handlowej może nie będą bez rezultatu. Zapewniają, że władze rządowe i autonomiczne przychylnie są usposobione dla projektu i że już w jesieni r. b. otworzoną zostanie w Krakowie ogólna szkoła rzemieślnicza, mająca za zadanie przygotowanie teoretyczne i praktyczne młodzieży do zawodu rzemieślniczego. Optymiści nawet mają nadzieję, iż jednocześnie otwarte zostaną i nie-

które szkoły fachowe z wzorowemi warsztatami dla nauki pojedynczych rzemiosł.

Srednik.

Ziemię słowiańskie.

1 Echo rusińskie. [List «Kraju»]. Przed wyboreszą akcja rusińska dotychczas doprowadziła zaledwie do ukonstytuowania komitetu centralnego wyborów. W Komitecie tym, złożonym pierwotnie, w myśl uchwały wiecu ludowego, z 6 posłów sejmowych i 18 mężów zaufania, zasiadają niejakie mianiny: oprócz posłów sejmowych w skład jego wchodzi: dwaj delegaci metropolity i po 8 (nie zaś po 9) delegatów z każdego Towarzystwa politycznego («Russkiej Rady» i «Narodnej Rady»). Prezesem jest radca Bereziński, członek wydziału krajowego, wiceprezesami zostali przewodnicy obu Towarzystw politycznych: dr. Aleksander Ogonowski i p. B. Dziedzicki. Wiadomość, podana przezemnie w liście poprzednim o rozbięciu się komitetu centralnego, o tyle jest prawdziwą, że gdy metropolita zaremonstrował przeciw dwóm członkom komitetu, należącym do «Russkiej Rady», Towarzystwo to dla zachowania swych członków proponowało rozwiązanie komitetu centralnego i utworzenie dwóch komitetów stronnicych. Drugi ten wszakże projekt napotkał na stanowczy opór nie tylko między narodowcami, ale i między umiarkowanymi żywiołami ze starej partii. Cokolwiek bądź, ukonstytuowany z takim mozołem komitet centralny nie rozwinął dotychczas żadnej działalności na prowincyi; o ile jednak można na karb jego moralnych kierowników policzyć niektóre enuncjacje «Dila», to zamierza on występować z większemi uroszczeniami niż zasługami. Mam tu na myśli oświadczenie tego organu w sprawie niezbyt budzącej polemiki między p. Tadeuszem Fedorowiczem a ks. Siczynskim. Rzecz tak się miała: Po śmierci ks. Kaczali zamierzył w pow. zbarazkim kandydować do sejmu p. Fedorowicz Tadeusz z Klebanówki. Powiat zbarazki należy do «najsilniejszych» rusińskich okręgów wyborczych, bowiem p. Kaczala posłował tam od początku ery autonomicznej. Ks. Siczynski, który zapewne również zamierzał kandydować w tymże powiecie, dał przecieź słowo p. Fedorowiczowi, że kandydować nie będzie. Jakż w marcu sprośli niektórzy wyborcy właścianie szersze grono włościan z okolicy na radę do Zbaraża. Pokazało się, że większość była za p. Fedorowiczem; mniejszość zaś, która była za ks. Siczynskim (ten chociaż był tego dnia w Zbarażu, na zgromadzenie nie przybył), wyszła z sali, poczem ci, co dotrzymali słowa, wybrali komitet wykonawczy i kandydatem okrzyknęli p. Fedorowicza. Niebawem ukazała się w «Dile» odezwa ks. Siczynskiego, który, powołując się na patryotyzm i pamięć ks. Kaczali, oświadczył, iż będzie kandydował w pow. zbarazkim, poczem w obszernej korespondencji usiłował wykazać, że większość, która się oświadczyła za p. Fedorowiczem, jest właściwie mniejszością w powiecie i że ludzie, którzy forytują p. Fedorowicza, nie zasługują na zaufanie Rusi, gdyż za nim to (za ks. Siczynskim) stoją właściwie najlepsi ludzie powiatu. Owóż, skorzystawszy z tej rozterki, «Dilo» wystąpiło ze swoją uwagą, dodaną do odezwy ks. Siczynskiego. Zamiast odwołać się do patryotyzmu ludzi miejscowych i oddać pod ich decyzję całą tę sprawę, «Dilo» zawyrokowało, że właściwie komitet zbarazki nie miał prawa mianować żadnego kandydata, gdyż prawo rzeczzone przysługuje tylko komitetowi centralnemu. Że odezwanie się takie nie było — w sensie sprawiedliwości należnej rusinom — budzącem, tego dowiódł pow. turczański, w którym ukonstytuował się komitet przedwyborczy koalicyjny polsko-rusiński pod przewodnictwem ks. Mikusia, z Turki. Komitet ten na pierwszym swem posiedzeniu powziął uchwałę udać się do obu komitetów centralnych: polskiego i rusińskiego z prośbą, by nie szukały dla pow. turczańskiego żadnego kandydata, ani polaka ani rusina, gdyż sam ten komitet turczański ma już upatrzonego swego kandydata, którego w swoim czasie wymieni. Ciekawa teraz rzecz, jak «Dilo» zakwalifikuje owo wystąpienie. Dotychczas uczynił to jeden tylko «Czas» krakowski, który ze zwykłą przenikliwością wytropił w pomienionym Komitecie jakieś ukryte machinacje, dające do wytłumaczenia się z pod władzy polskiego komitetu centralnego. O władzy komitetu centralnego rusińskiego niema — oczywiście — i wzmianki. Taras.

1 Praga. [List «Kraju»] Zbliżające się nowe wybory do sejmu czeskiego dają ciągle podniecie do rozmaitych agitacji przedwyborczych. Do najbardziej ciekawych należy sprawa kompromisu pomiędzy szlachtą czeską a szlachtą niemiecką w Czechach. Propozycja zrobiona przez ks. Feliksa Szwarcenberga, była przedmiotem narady panów niemieckich w domu barona Aehrenthala. W naradzie tej brali udział członkowie mniejszego komitetu wyborczego z kurii szlacheckiej: hr.

Osw. Thun, dr. Bachofen, dr. Daubek, dr. Forster, radca Jaksch, dr. Kopetz, dr. Limbek i pan Wauka, przedstawiciele komitetu wykonawczego posłów krajowych; z innymi kurji: dr. Schmeikal, dr. Ploner i bar. Scharschmid — a nadto posłowie z kurji szlacheckiej okręgu reichenberskiego: dr. Bärnreiter, dr. Jaksch i bar. Oppenheimer. Postanowiono zrobić na walnem, zgromadzeniu kurji szlacheckiej wniosek przyjęcia mandatów, ofiarowanych przez szlachtę konserwatywną, z tem wszelako zastrzeżeniem, iż posiadacze owych mandatów wejdą do sejmu nie inaczej, tylko wraz z deputowanymi niemieckimi z miast i gmin wiejskich. Uchwalono wniosek ten jednogłośnie... Bytność hrabiego Taafego w Pradze, o której donosiły telegramy, była niewątpliwie w związku ze sprawą pozyskania szlachty niemieckiej w Czechach do działalności parlamentarnej... Basowanie niemcom ze strony młodoczeskiej zaczyna dla owego stronnictwa przynosić owoce. Świeżo w pamiętnem mieście Królowej Dworze, przy wyborach do zarządu miejscowego zwyciężyli starozechów młodoczesi z laski przymierza z niemcami. Okólnik znanego agitatora dr. Mandla nakłaniał współrodaków, aby dawali głosy młodoczechowi drowi Morawcowi i kandydatom jego partii... Na korzyść «Centralnej matcy szkolnej» zamierzają urządzić wielką uroczystość narodową na podobieństwo tej, która odbywała się r. 1887 i pomimo znanych wydatków przyniosła matcy około 10,000 złr. czystego zysku. Odzywają się głosy przeciwko temu zamiarowi z zasady, że uroczystości narodowe już się przeżyły i lud czeski nie potrzebuje takich środków do budzenia jego świadomości. Zdanie to — zresztą bardzo problematyczne — pobija «Viestnik», organ matcy... W Wiedniu przy rozprawach nad prawem wojskowem antysemita Türk między innemi wygłosił te słowa: «Boże broń Niemcy od tego, by musiał liżyć na pomoc Austrii; niewątpliwie otrzymałaby pomoc bardzo małą, albo żadną». W radzie państwa 10 kwietnia zrobiło się wielkie zamieszanie inaczelnicy pojedynczych partij zaprzeczył słowom Türka. Między innemi Bieger oznajmił, że w przymerzu tem widzi rękojmię pokoju europejskiego. «Narodni Listy» oświadcza, że Rieger nie wypowiadał wcale opinii narodu czeskiego. «Deutsches Volksblatt» nazywa zaprzeczenie Türkowi rażąca komedią polityczną. Organ ten sądzi, że «patryotyczne oburzenie» Türka wystarcza na lat wiele do napiętnowania, że stanowiska patryotycznego, separatystycznych zachcianek panslawistów nad Weltawą i w białej Lublanie, snów jagiellońskich w kraju szlacheców i dążeń internacjonalistów żydowskich. Nass.

1 Bułgarya. [List «Kraju»]. W Filipopolu odbył się proces odpowiedzialnego redaktora gazety «Rodopy», niejakiego p. Madzarowa, ponieważ zaś zjawienie się tego dziennika było z początku zagadką pewną, każdy przeto ciekaw był dowiedzieć się, kto właściwie kryje się za firmą odpowiedzialnego redaktora, osobistości ze względu swego uzdolnienia nie kwalifikującej się do redagowania jakiegokolwiek piśmka. Obecny prezes Sobranja i redaktor «Swobody» tak się rozczekawili w zagadkowej sprawie i tak wziął sobie do serca śmiały ton wystąpienia dziennika «Rodopy» przeciw księciu i jego rządowi, iż udał się na miejsce popełnionej zbrodni i prasa woj do Filipopola. Poszukiwania jednak Stojanowa nie powiodły się; dopiero w sądzie oskarżony Madzarow oznajmił, że był on jedynie «malowanym» wydawcą, właściwymi zaś redaktorami są: I. E. Geszow (ekonomista) i dr. Hakanow (lekarz szpitala powszechnego w Sofji). Od nich to oskarżony otrzymywał potajemnie rękopisy do druku; pomimo jednak szczerości zeznania, Madzarow skazany został na rok więzienia. Filipopolski dziennik «Płowdiw» protestuje przeciw wyrokowi sądu, utrzymując, że skoro wiadomą są autorowie artykułów, to należy uwalniać od kary redaktorów. Wraczański metropolita Konstantyn zmięknął nagle swe postępowanie: wydał bowiem nową rozporządzenie do niższego kleru, nakazując wspominać w modlitwach imię ks. Ferdynanda. Ma się niezadługo zebrać nowy synod bułgarski w Sofji, do którego w znacznej chybą mniejszości wejdą dawni członkowie; spodziewają się przynajmniej, że egzarcha bułgarski w Konstantynopolu rozkazem i powagą swoją wpłynie na wybranie takich reprezentantów synodu, którzy będą względem rządów Stambulowa naglejsi. Angielski konsulat w Filipopolu przeobraża się na wicekonsulat, zależny od jeneralnego konsula w Sofji. W rządowych sferach tłómaczą fakt ten w ten sposób, iż Anglija uznaje formalnie i faktycznie połączenie obu Bułgarij jako ustalone. Bułgarski rząd przystąpił do budowy koleji żelaznej Jambol-Burgas (w południowej Bułgarii, czyli Tracji), która ma być zupełnie gotową w miesiącu wrześniu; dogodna to bardzo linja dla wywózki zboża Tracji zagranicę przez Burgas. Dziennik «Bułgarya nie śpi», o którym wspominałem, iż zasnął, odżył teraz nanowo, lecz już pod nazwą

«Sofja»; pierwszy numer mizernie się prezentuje. Nadmienię przytem wypada, że «Swoboda», jakkolwiek organ urzędowy, popisuje się dalej napastkami i denuncjacjami: w ostatnich czasach zeznawała ona pewnego lekarza, mającego szacunek u całej publiczności bez wyjątku stronnictw i przekonań, wyłącznie za to, że należy do partii cankowistów. Za pokrzywdzonym na honorze lekarzu musiało się ująć towarzystwo lekarzy sosiskich, z oburzeniem potępiając autora artykułu (lekarza-koleżkę). W czasie świąt wielkanocnych popełnione zostało rzadkie, jak na tutejsze stosunki, morderstwo. Domowy służący lekarza Sziszmana w porozumieniu z dwoma swymi towarzyszami zamordował siekierą starszkę matkę i jej wnuczkę. Na pogrzeb wyruszyło prawie całe miasto. Niektórzy opowiadają, że wspomniany służący był w porozumieniu z nową bandą rozbójników, o czem aż do odkrycia śledczych wątplić można. *Petko.*

↓ **Zagrzeb.** [List «Kraju»]. Biskup Strossmayer posłał ozdobić oprawny egzemplarz swego listu pasterskiego Leonowi XIII. Treścią listu jest idea zjednoczenia słowian w jednym kościele katolickim. Papież polecił sekretarzowi swemu, kardynałowi Rampollemu, podziękować biskupowi. Rampolli pisze Strossmayerowi, że papież modli się za jego zdrowie i długie lata życia... Były ban chorwacki hr. Władysław Pejaczewicz założył w dobrach swych nową osadę pod nazwą Jelisawac i przyjmuje do niej jedynie podupadle rodziny słowackie. *H-ticz.*

↓ **Tryest.** [List «Kraju»]. Wybory do sejmiku istryjskiego w Poreczu reprezentanta miast na miejsce zmarłego d-ra Vidulichy, skończyły się zwycięstwem wiochów. Kandydat ich dr. Rizzi otrzymał 2,535 głosów, kandydat zaś chorwacko-słoweński, ks. Mandicz, redaktor dziennika «Nasza Słoga», tylko 485; w każdym razie o 80 głosów więcej niż roku 1885. Rizziego popierała biurokracja, miasta na zachodnim brzegu Istrii, a nadto terroryzowano wyborców słowiańskich do tego stopnia, że wielu z nich nie stawiało się do głosowania. Dotychczas 180,000 słowian w Istrii ma tylko jednego reprezentanta d-ra Vitezicza. *Lorier.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Pohyt jen. Boulanger i jego doradców w Anglii. Ostateczne wyklarowanie się spraw rumuńskich. Zalatwienie zatargu robotników tramwajowych z kompanją w Wiedniu. Kongres katolicki tamże. Trzy nowe fortele ks. Bismarka].

Rząd trzeciej rzeczypospolitej nie tylko energicznie ale i umiejętnie krząta się około oczyszczenia ulic paryżkich — przed przybyciem na wystawę gości zagranicznych, z niedomiecionych resztek awantury bulanzystowskiej. Pewna opieszałość i ociąganie się sądownego dochodzenia senatu, nie jest, jak się okazuje, bez głębszego wyliczenia. Dziennikarstwu paryżkiemu daje to możność należytego wyświechtania przed opinią publiczną szczegółów całej tej kampanji insurekcyjnej, zakończonej ucieczką jej przywódców. Wychożą tym sposobem na jaw dość kompromitujące operacje finansowe jenerała Boulanger'a przy dostawach dla armii podczas jego urzędowania, przy prowadzeniu agitacji wyborczej i przygotowywaniu zamachu stanu. Zkąd jenerał czerpał pieniądze? Pytanie to, niezmiernie drażliwe wobec faktu złożenia przez emigranta w banku brukselskim na swój rachunek kilku milionów franków, staje się drażliwszem jeszcze wobec ogłaszanych przez pisma własnoręcznych skryptów Boulanger'a tej mniej więcej osnowy: «Otrzymałem od NN. tyle to a tyle tysięcy, które zwrócę gdy będę prezydentem rzeczypospolitej, nie zwrócę zaś wcale, gdy nim nie będę». Jaskrawość tych rewelacji wielkie we Francji robi wrażenie i nie byłoby dziwnem, gdyby się sprawdziło, że pod ich to właśnie ciężarem upadł — pozbawiając siebie życia — syn Henryka Rocheforta, jednego z najczynniejszych i najjadliwszych koryfeuszów bulanzizmu. Niesmak i zniechęcenie, wydzielające się z obierzyn niedonoszonego tego czynu, przedzierają się powoli i do Anglii, dokąd za swoim szefem przenieśli się z Brukseli cenniejsi jego doradcy: Naquet, Dillon etc. Wszelkądna w tym kraju publicystyka wcale już dziś nie kryje się z wyrazem swych uczuć względem przybysza. Po zapewnieniu «Timesa», że Boulanger, jako «osobliwość» liczyć może na ciekawość anglików, zwłaszcza angielskich, posypały się na-

stępnie o wiele dotkliwsze dwuznaczności pism innych. Jedno z nich zapewniło nawet, że jenerał Boulanger zrobiłby niezły «biznes» gdyby się udał za Atlantyk, z szeregiem odczytów o swoich projektach reformatorskich. Sam eksjenerał nie traci wprawdzie kontenansu; reporterowi «Pall-Mall-Gazette» oświadczył on dość stanowczo, że ob staje przy swoim, że program i chorągwi raz wywieszanej nie odbiega, że dba zawsze o zażyłość Francji z mocarstwami ku niej przychylnymi etc.; lecz brzmi to za morzem jakoś posepnie i drażniaco.

Rozpierzchły się zamętne mgły ostatnich przeobrażeń rządowych w Rumunji. Z jednej strony pełnomocnicy tego kraju złożyli dworom i gabinetom europejskim deklaracje o wyborze księcia Ferdynanda Hohenzollerna na następcę tronu rumuńskiego; z drugiej nowe ministerstwo poczyniło w izbach oświadczenia, zdolne pod każdym względem zaspokoić chorobliwą obawę i dbałość monarchii habsburskiej o swoją «nietykalność». Ministrowie rumuńscy jeden przed drugim spieszyli zapewnić z trybuny: 1) że fortyfikacje zamierzone nie są i nie będą wznie sione od strony Austrii; 2) że jeśli rząd myśli obecnie o jakichkolwiek traktatach z mocarstwami sąsiednimi, to chyba wyłącznie o traktacie handlowym z Austrią; 3) że co się tyczy polityki zewnętrznej, nie może ona być ani austriacką, ani anty-austriacką, bo jest narodową, rumuńską. «Wprawdzie — dodał p. minister spraw zagranicznych — sprawa o wysłaniu z granic państwa kilkudziesięciu kramarzy rosyjskich nie została dotąd rozstrzygnięta ostatecznie, ale tak czy inaczej, jedno jest tylko możliwe dla niej rozstrzygnięcie: to, które się zgadza z honorem i interesami Rumunji». Nie ulega wątpliwości, że pp. austriacy dostali w tych słowach zlekka po nosie, ale ponieważ obiecano im jednocześnie niejaki ulgi i przywileje komercyjne, wraz z granicą swobodną od twierdz niebezpiecznie uzbrojonych, przeto posrebrzoną tę pigułkę połkną jakby nic.

W ogólności, wyznać trzeba, że państwo rakuzkie, od zgonu prostoliniujnych systematów Metternicha, Bacha lub Schmerlinga, coraz wyraźniej pochyla się na stronę wszelkiego gatunku kompromisów. Zaczyna w niem być zupełnie, jak w dawnej Polsce — to jest, jak kto chce. Wczoraj, gdy zmowa służby tramwajowej wywołała zatargi uliczne, w których wystrachana wyobraźnia policji podej rzeć mogła nawet widmo «bulanzizmu» (swojskiego oczywiście wyrobu), wojsko siekło i rąbało tłumy jak za najlepszych czasów cesarsko-apostolskiego absolutyzmu; dziś znowu, kiedy się okazało, że źródło ruchu kryło się w nadmiernej pracy woźniców i konduktorów, oraz w nędznym tej pracy wynagrodzeniu, poszło się na ustępstwo, graniczące z najskrajniejszymi teoriami socjalistycznymi: robotnikom zwiększono pensję, zmniejszono godziny zajęć, obłożono karami zarząd kompanji tramwajowej, a p. minister Taaffe przyjmuje w palacu ministeryalnym furmanów i za paniebrat z nimi dyskutuje najzawilsze kwestie nauk społecznych. A jutro co? — Jutro będziemy znowu mieli widowisko średniowiecznych kongresów ultramontañskich: zjeżdżają się właśnie do Wiednia pralaci, biskupi, arcybiskupi, ażeby rozprawić nad przywróceniem świeckiej władzy papieża i nad zaprowadzeniem liturgji słowiańskiej w katolickich kościołach Czech, Morawji, Kroacji i t. d. Co do papieża — sprawa pójdzie zapewne tem łatwiej, że obradujący zadnych ziem własnych nie mają do zaofiarowania stolicy apostolskiej i uposażyć ją mogą jedynie sumptem włoskim; ale z liturgją rzeczy nie zapowiadają się jakoś — składnie. Główny mecenas reformy, biskup Strossmayer, który dla zbadania gruntu wystąpił na kongres dwóch swoich pełnomocników: Szostaka i Vovczka, nieszczęśliwą snadź otrzymał od nich relacje, skoro w kilka dni później polecił im oznajmić, że liturgja słowiańska byłaby pożądaną, lecz «domagać się» jej biskup dżakowski nie myśli wcale...

Skromny i milczący Berlin ma długie ręce. U siebie w domu — każdy siedzi niby to na swoim stołku, zajęty najniewinniej w świe-

cie robotą powszednią; tymczasem, dość rzucić okiem po szerszych widnokrągach, iżby się przekonać, że owe buty, szyte nad Sprewą, przeznaczone są naprawdę dla kogoś trzeciego, nie dla Londynu, to dla Nowego-Yorku, nie dla Nowego-Yorku, to dla Konstantynopola. Hr. Herbert Bismark jeździł niedawno do Anglii pod pozorem jakichś sprawunków familijnych, a oto Daily Chronicle oznajmia obecnie, że chodziło o omówienie punktów ugody, zabezpieczającej granice Indji i tureckich posiadłości sultana w Europie i Azji; zgoda dotąd nie nastąpiła, lecz hrabia Bismark miał się wyrazić, «że się to da ubić». To samo z konferencją o wyspy Samoa. Głoszono, trąbiono na cztery wiatry, że z powodu tych wysp dojść może do zbrojnego zatargu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a cesarstwem niemieckim; Stany wysłały też i odpowiednich po temu delegatów. Jeden z nich po drodze, w «The Century», zbesztal był Niemców co się zowie. I cóż dziś widzimy? Przyjęto go w stolicy pruskiej z takimi nadskakiwaniami, że dziś stał się najzagorzalszym bismarkistą: pisze odwołania w «Nordd. Allg. Ztg.», przesyła do Ameryki raporty i sprawozdania najpochlebniejsze, pełne uniesień i zachwyty; odurzeni od tych kadzidelankes gotowi wbrew zasadzie Monroë zaciągnąć się do ligi mocarstw środkowej Europy. Nareszcie trzecią malwersacyę berlińską wykryły świeżo «Mosk. Wied.». Dotyczy ona knowań pruskich na dworze padyszacha, który w ostatnich czasach całą swą armję kazał wyekwipować, uzbroić i wymusztrować według wzorów, nadesłanych z Berlina i pod kierunkiem instruktorów berlińskich. Podnosząc fakt ten niesłychany, «St-Piet. Wied.» nie bez słusznego oburzenia wytykają nieuniknione jego następstwa. «Zabrać w swe ręce — piszą one — zwierzchnicze kierownictwo tureckich sił zbrojnych, zdobyć je sobie z pomocą bankocetłów angielskich i regulaminów pruskich, a w końcu uczynić z Turcji gatunek nowego Egiptu — oto jest plan księcia Bismarka, obiecujący mu rozstrzygnięcie kwestji wschodniej na jakie lat sto, co najmniej». Możliwe to bardzo — nie wiemy tylko dobrze, dlaczego organ p. Awsiejenki zapewnia, że kanclerz niemiecki plan ów zrealizuje «bez jednego wystrzału», gdyż, jeśli tu mowa o osobie ks. Bismarka, to jasne i bez wszystkiego, że sam on strzelać nie będzie, a przynajmniej nie potrzebuje.

X.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. W d. 30 b. m. cesarz otwarł wystawę przedmiotów, dotyczących ochrony i zabezpieczenia od wypadków nieszczęśliwych. W mowie, odczytanej z tego powodu przez Wilhelma II wobec cesarzowej i dygnitarzy państwa, cesarz zapewnił, że los klasy pracującej równie drogim jest jego sercu, jak był nieboszczykowi Wilhelmowi I.

Austro-Węgry. Zjazd katolicki o twartym został w d. 30 b. m. w obecności nuncjusza Galimberti i arcybiskupów pragskiego i wiedeńskiego; Strossmayer i Sembratowicz nadesłali tylko telegramy powitalne. Zjazd wystosował adres do papieża i uchwalił rozmaite rezolucje w sprawach, dotyczących czynnego udziału kościoła w wychowaniu i życiu publicznem.

Anglia. Na bankiecie w Bristolu lord Salisbury, wspomniawszy o samorządzie irlandzkim nadmieniał, że uważa powiększenie jego za niebezpieczne dla jednoci państwa na wypadek «najazdu» zagranicznego. Lord R. Churchill złożył wizytę jenerałowi Boulanger.

Francja. Gabinet zamierzył przytrzymać osoby, zajmujące się przewożeniem korespondencji bulanzystowskiej do Brukseli i Londynu. Prokurator jenerałny przy sądzie najwyższym wytoczył proces o oszczerstwo dziennikom: «Presse», «Intransigeant», «Gazette de France», «Autorité», «Co-cardes», «Tribonlet», «Gaulois» etc.

Hiszpanja. W Hiszpanji otwarte zostały kortez, które między innemi skonstatowały, że za rządów królowej regentki finanse hiszpańskie znacznie się poprawiły; przewyżka zeszłoroczna dochodów nad wydatkami wynosi 25 milionów.

Holandya. Król, zaliczony już do nieboszczyków, wyzdrowiał nagle, z czego niezupełnie są rade dzienniki niemieckie; «Schles. Ztg.» zapytuje nawet ironicznie, czy zmartwychwstały monarcha nie myśli czasem udać się na otwarcie wystawy paryżkiej?

Serbja. Eks-król Milan, na wiadomość o zamiarze powrotu królowej Natalji do Belgradu, zaniechał dalszej podróży na Wschód i postanowił sam wrócić do stolicy; wskutek tego regencya wy-

stała do królowej osobę zaufaną z poleceniem nakłonięcia jej do odroczenia swego przedsięwzięcia, inaczey bowiem mógłby nastąpić zatarg, niebezpieczny dla spokoju kraju, a może i Europy.

Stany Zjednoczone. W dniu 28 b. m. rozpoczęła się uroczystość jubileuszowa z powodu setnej rocznicy objęcia przez Waszyngtona stanowiska pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Zmarł byłby prezydent Rzeczypospolitej meksykańskiej Lerdo de Texada, który skłonił Juareza do rozstrzelania cesarza Maksymiljana. Po roku 1876, na skutek powstania, wywołanego przez Diaza, zbiegł on zagranicę. Zmarł również Szerefedir Aga, niegdyś główny eunuuch, który w pałacu sułtana miał władzę niemal nieograniczoną. Zimą sułtan powziął podejrzenie, że Aga spiskował na jego życie, na skutek czego tenże deportowany został do Jemal w Arabji. Śmierć Agi nie była naturalną.

> Rząd francuzki wezwał do powrotu oficerów francuzkich, którzy byli instruktorami w Japonji, a jednocześnie minister wojny zabronił przyjmować do szkół wojskowych francuzkich—japończyków. Mniemają, że te kroki są odpowiedzią na decyzję rządu japońskiego zawezwania na instruktorów kilku oficerów niemieckich.

> Parnell żąda wynagrodzenia 100,000 funtów sterl. od redakcyi „Timesa”, którą, jak wiadomo, przed rokiem pociągnął do odpowiedzialności sądowej za dyfamacye.

> W sobotę d. 15 kwietnia na drodze bitej, wiodącej z Nizzy do Monako rozbiegali się konie przy powozie królowej wirtemburskiej J. K. M. Olgi Mikołajówny. Zaprzęgi zostały zerwane i powóz pozostał na drodze; królowa żadnego szwanku nie poniosła; służący tylko lekkich doznał obrażeń.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 20 kwietnia r. s.

Niemal w sam dzień wyjścia obecnego numeru naszego pisma otwartą zostanie w Paryżu wystawa powszechna. Nie będzie ona zapewne miała ani w części tego rozgłosu zewnętrznego, tej pompy urzędowej, jaką się za drugiego cesarstwa odznaczyła np. wystawa 1867 r., kiedy w murach stolicy Francyi, w odświeżonym obrębie pałacu tuileryjskiego zgromadzili się niemal wszyscy ówczesni monarchowie europejscy, z wyjątkiem niefortunnego już i wtedy Franciszka-Józefa, samotnie w dniach tych rozpamiętywającego świeżą swą klęskę pod Sadową. «Figaro» wylicza wprawdzie szereg znakomitości, które obejrzeć przyrzekły wieżę Eiffila; z książąt zagranicznych ks. Henryka pruskiego (brata cesarza) i Alberta-Wiktora angielskiego (syna księcia Walji), ale rozumie się, czyni to ze wszelkimi używanymi w takich razach zastrzeżeniami. Czuć doskonale, że to już nie epoka Napoleona III. Dziś, po latach dwudziestu kilku, środkowym punktem ciężarów tego rodzaju stał się Berlin, dokąd w szeregu zapowiadanych rewizyt cesarskich i królewskich udać się ma najpierw syn zjednoczyciela Włoch, zaprzyjaźnionych niegdyś z Francją na polach Magenty i Solferina—Humbert I, w towarzystwie następcy tronu i dwóch swych ministrów głównych: spraw zagranicznych i wojny. Wspaniałość tego przyjęcia niewątpliwie zaćmi skromną, «czystą mieszczańską» ucztę, jaką prezydent Carnot wydać zamierzył na powitanie trzech lub czterech jakichś tam milionów kupców, przemysłowców, techników, inżynierów, uczonych, literatów, artystów, przybywających ze wszystkich krańców starego i nowego ładu. Odgłos demokratycznych i republikańskich tych uroczystości, wśród których rozlegać się będą obrady siedm-dziesięciu kongresów międzynarodowych, roztrząsających wszystkie palące zagadnienia naszego wieku, bardziej jeszcze przy-cichnie i zmaleje wobec piorunującego ryku pięciuset dział floty angielskiej, zawczasu i zdaleka salutującej na pobrzeżach Lamanszy czerwcowe odwiedziny wnuka zwycięzcy sudańskiego. Zdaje się

jednak, że naród francuzki zrezygnował nareszcie z posady wielkiego «fajerwerka» Europy. Spraktyczniał widocznie. Zamiast szychu woli złoto, zamiast tłumnych i hucznych owacyj—cichą słodycz biesiady, opromienionej uroczem światłem wiedzy, oplecionej niewiedzącymi liśćmi poezyi i sztuki.

Zajmującą korespondencję zamieściło «Now. Wr.» ze Strasburga. Wieją z niej balsamy wiosenne i gdyby nie data 4 kwietnia n. s., można by było powiedzieć, że jest to bardzo przyjemne i wdzięczne *prima aprilis*. Wyraża się ta korespondencja z takim współczuciem o biednych alzatczykach, uciskanych przez Niemców, że mimowoli pociąga ku sobie serce czytelnika. Ucisk niemiecki wystawiony tu został z dokładnością niemal fotograficzną, chociaż, być może, nieco retuszowaną. Ostatnia ta okoliczność łatwo zresztą daje się tłómaczyć w organie p. Suworina, posądzonym świeżo przez «Grażdanina» (zob. dzis. «Kronikę ros.»), o sprzyjanie «widokom berlińskim». Chcąc otrząsnąć się od tak potwornego posądzania, każdy organ prasy byłby zniewolonym pochylić się nieco w stronę przeciwną. W każdym razie obraz «kulturowych» rządów pruskich na zachodnich kresach państwa niemieckiego, skreślony przez «Now. Wr.», powinienby mieć wielkie powodzenie w Alzacyi i Lotaryngji. «Patryota niemiecki»—pisze korespondent strasburski tego pisma,—jest istotą najniebezpieczniejszą w świecie, patryotyzm zaś niemiecki najbardziej ze wszystkich suchy i twardy—istny kij. Bolesnie kij ten uczuć się dał na plecach alzatczyków, zmuszonych stosować się do żądań i gustów nieubłaganego zwycięzcy. Wyparł on ztąd nietylko ducha francuzkiego, ożywiającego niegdyś te strony, lecz wypiera też obecnie i wyparł już język francuzki, tak miły do niedawna mieszkańcom Strasburga i Metzu. Niemiec-czyzna ma tu dziś czujnego i groźnego obrońcę pod postacią policji wybornie uorganizowanej, jawnej i tajnej. Mówić w Alzacyi po francuzku jest za dni naszych rzeczą nietylko niedogodną, lecz nawet niebezpieczną. Każdy, chcąc niechcąc udaje Niemca i pod niemiecką skórę chowa swą mowę, swe obyczaje, pojęcia i wyobrażenia francuzkie. Najświeższe świadectwo swej nietolerancji złożyli Niemcy w tem, że wypędzili ze szkół wszystkich nauczycieli, nie umiejących po niemiecku. W ogólności nauczanie dziatwy odbywa się wyłącznie w języku niemieckim, wtedy gdy język francuzki, podziśdzeń używany przez alzatczyków w kołach rodzinnych i biesiadzie towarzyskiej, wygnany ze szkół zupełnie: we wszystkich instytucjach państwowych, nawet prywatnych, z wyjątkiem kościoła, rozwieliżniła się bez podziału niemiec-czyzna i patryoci niemieccy, przedstawiciele żelaznego prawa *vae victis*, z zadowoleniem zacierają dłonie, spoglądając z lubością na swoje dzieło w przeszłości i na tęczowe nadzieje swej przyszłości. Na pytanie jednak, czy piękny ten sen nocy letniej cywilizatorów niemieckich trwać będzie długo?—korespondent p. Suworina odpowiada nie bez ironji: dopóty, dopóki żyć będzie ks. Bismark...

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. oświaty. Mianowani: p. o. insp. gimn. 2 w Wilnie *Swiretlin*—p. o. dyrekt. progimn. w Mozyrzu; zarządzający dwuklasową szkołą d. 2. w Zdobunowie *Wojeichowski*—p. o. insp. szkół ludowych, na gubernie: kijow., podol. i wołyń. Z a-

twierdzeni: profesorowie nadzwycz. ces. uniwersytetu w Warszawie: rad. kol. *Mentini* i rad. dworu *Stolnikow*—w charakterze prof. zwycz. tegoż uniwersytetu; insp. gimn. kijow. pieczersk. rad. stanu *Pietr*—w charakterze dyrekt. tegoż gimn.; insp. okr. w okr. nauk. wileń. rzecz. rad. stanu *Popow*—w charakterze dyrekt. 2 gimn. w Kijowie; p. o. insp. szkół real. w Pińsku, rad. stanu *Ciklinski*—w charakterze dyrekt. tejże szkoły; dyrekt. szkół lud. w gub. kowieńsk. *Kosmaczewski*—dyr. gimn. w Swistocz; insp. okr. w okr. nauk. wileńsk. rzecz. rad. stanu *Grugow*—w charakterze dyr. szk. lud. gub. kowieńsk. Uwolniony od służby dla słabości zdrowia: dyr. gimn. 2 w Kijowie rzecz. rad. stanu *Piasecki*.

Wielkonocony numer «Praw. Wiest» jak zwykle tak i w roku bieżącym cały był zajęty wymienieniem nagród, jakie za zasługi na różnorodnych polach, z okazji świąt, Najjaśniejszy Pan udzielić raczył. Wymieniamy niektóre odznaczenia, bądź dotyczące osób na wybitniejszych stanowiskach państwa stojących, bądź też przedstawiciele mogące interes dla naszych czytelników.

Otrzymali dekoracye: Św. Andrzej: prezes departamentu ekonomji skarbowej w radzie państwa rzecz. rad. tajny *Abaza* (b. minister skarbu) i ambasador nadzwyczajny i pełnomocny J. C. Mości w Wiedniu; sekr. stanu J. C. M. rzecz. rad. tajny książę *Lobanow-Rostowski*.

Brylantowe insygnia orderu św. Aleksandra Newskiego: główny prokurator wojennej służby morskiej, sekr. stanu J. C. M. rzecz. radca tajny *Janiewicz*; generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński generał-lejtnant *Kachanow*.

Św. Aleksandra Newskiego (bez brylantów): senator radca tajny *Gudowski*.

Orla Białego: towarzyszy min. spraw wewnętrznych, radca tajny, senator *von Pleve* i nacelnik warszawskiego okręgu żandarmerji generał-lejtnant *Brok*.

Św. Włodzimierza kl. 2-ej: dyrektor depart. dochodów celnych w min. skarbu rad. tajny *Tuchotka* i urzędnik do szczeg. poruczeń przy jen.-gub. warszawskim, ochmistrz Dworu J. C. M. rzecz. rad. stanu *Pecherzewski*.

Św. Anny kl. 1-ej: prof. zwycz. wysłużony petersburskiej akad. duch. prawosł., rzecz. rad. stanu *Kojalowicz*.

Św. Stanisława kl. 1-ej: wice-gub. bakiński, rzecz. radca st. *Benislawski* i urzędnik do szczeg. por. przy nacelniku rządu cywiln. na Kaukazie, rzecz. radca stanu *Gawronski*.

Św. Włodzimierza kl. 3-ej: p. o. nacelnika kancelaryi dyrekcyi głównej T. kr. ziemskiego w Król. polskiem, Julian *Nowosielski*.

Otrzymali rangę radcy tajnego: starszy prezes izby sądowej w Warszawie rzecz. rad. stanu *Butowski*.

Otrzymali godność kamerjunkerów Dworu J. C. Mości: sekretarze kolejni ks. *Wilhelm-Radziwiłł* i liczący się w kancelaryi próśb na imię Najjaśniejszego Pana podawanych—*Hurko*.

Odbarżony został złotą tabakierą z cyfrą brylantową J. C. Mości: członek komitetu techniczno-budowniczego, inżynier-architekt i akademik architektury, radca tajny *Majewski*.

Awansowani zostali: nacelnik warszawskiego forttecznego zarządu inżynierów pułkownik *Starynkiewicz*—na generał-majora i zostający do szczególnych poruczeń przy nacelniku warszawskiego okręgu żandarmerji podpułkownik *Matychin*—na pułkownika; p. o. nacelnika zarządu pałaców cesarskich w Warszawie pułkownik *Hryniewicz*—na generał-majora, i z zatwierdzeniem w powyższym urzędzie.

KRONIKA ROSYJSKA.

(Życie i publicystyka).

[Drugi programowy artykuł «Grażdanina»: Kwestya słowiańska wyznaleziona w Berlinie, czyli państwa w roli agitatora opłacanego przez księcia Bismarka, Stambolowa i Austryę].

Wewnętrzna praca społeczeństwa rosyjskiego, o której mówił «Grażdanin» w artykule, streszczonym pod tą samą rubryką w numerze 13 «Kraju», rozwija się rzeczywicie we wszelkich kierunkach i pod najrozmaitszymi postaciami. W zakresie umysłowym streszcza się ona przedewszystkiem w nieprzeliczonej ilości rozpraw, któreimi czytelników swych zasila szeroko rozwinięta i bardzo dobrze prowadzona publicystyka książkowa. W tym punkcie czasopiśmiennictwo rosyjskie ustępuje może jedynie czasopiśmiennictwu angielskiemu, szczytującemu się, jak wiadomo, nader bogatym rozkwitem poważnych organów prasy; stanowczo zaś góruje nad okazami tegoż rodzaju we Francyi i Niemczech. Zważmy tylko, jaki to ogrom dobranego i wszechstronnie omówionego ma-

teryału dają nam w pierwszych dniach każdego miesiąca choćby tylko cztery takie wydawnictwa pierwszorzędne jak «Wiestnik Jewropy», «Russkaja Mysl», «Russkij Wiestnik», «Siewiernyj Wiestnik», oraz jak obszernem kołem czytelnictwa cieszy się z nich każde.

Ileż to przeto z niesmakiem lub nawet uszczypliwością odzywamy się o współczesnem dziennikarstwie rosyjskiem, o olbrzymiej masie bibuły nowinarskiej, wychodzącej co rana z drukarni petersburskich i moskiewskich, czynimy to zawsze w przeświadczeniu, że każdy z czytelników należycie pamięta, cośmy już potylekroć zaznaczyli, iż wykłane przez nas *ujemne* strony publicystycznej działalności rosyjskiej, równoważą się z nadmiarem niepomiernym przez zalety czasopiśmiennictwa książkowego. Z tego ostatniego korzystaliśmy i korzystamy stale, w warunkach możliwych, w literackim dziale naszego pisma; tu, do części, poświęconej wyłącznie sprawom bieżącym, z konieczności wchodzi jedynie rzeczy lepsze, traktowane *au courant de la plume*.

Ponowić raz jeszcze to zastrzeżenie uważaliśmy za potrzebne dla tego, że i dzisiaj naszą kronikę rosyjską poświęcić mamy, równie jak poprzednią, «Grażdaninowi», — pismu, które od pewnego czasu odznacza się niezwykłą ruchliwością, potracanych przez się tematów i kwestyj. Rzutkość i śmiałość pomysłów, sięgająca niekiedy paradoksalności, przy formie swobodnej, nie krepującej się trybami lub pewnikami utartymi, czynią z tej gazety coś w rodzaju powtórnej edycji dawnego «Nowoje Wremia», — z czasów, kiedy w piśmie tem taką wybitną i pochłaniającą rolę odgrywali pp. Moleczanowowie i Koczetowowie. Oczywiście, kierunek «Grażdanina» nie jest identycznym z kierunkiem organu p. Suworina, werwa tylko, o którą dziś coraz trudniej współpracownikom «Now. Wrem.», przeniosła się jakby na stałe mieszkanie do kolumn dziennika księcia Mieszczerskiego. Werwą tą iskrzy się też i nowy wytyczny jego artykuł (Nr. 86) pod tyt. «Niemiecki wynalazek kwestyi słowiańskiej».

Już sam tytuł wskazuje na coś niebywalego, pomimo że autor wychodzi z założenia, oddawna zresztą głoszonego przez najrozmaitsze stronnictwa rosyjskie, a mianowicie: że cała Europa dzieli się na dwa odrębne światy: zachodni, złożony z wielu odrębnych narodów, oraz wschodni, obejmujący jedną Rosję. Oryginalność twierdzenia polega tu jedynie na wniosku, że między dwoma pomienionymi światami niema już miejsca dla świata trzeciego, «wynalezionego przez Niemców» — słowiańskiego świata. Niepodobna oczywiście wchodzić we wszystkie szczegóły i drobiazgi rozumowania, na którem autor osnuł główną myśl swej pracy: jakoby nie kto inny tylko Niemcy stworzyli w Rosji kwestję słowiańską, gdyż nikomu innemu istnienie kwestyi tej nie jest tak potrzebnem, jak właśnie Niemcom; — dość będzie, gdy wywód «Grażdanina» podejmiemy w punkcie najważniejszym.

Słowiańszczyzna, związek ludów słowiańskich, ich braterstwo i wzajemnienie plemienne, są to wszystko (powiedziano w artykule) sidła i zasady niemieckie. Niemcom nad wyraz idzie o to, ażeby Rosja ze szła z drogi pracy obecnej nad własnem ukojeniem i wzmożeniem, ażeby porzuciła zadanie doskonalenia się wewnętrznego i misję swą opatrnościową rozbiła na mnóstwo zagadnień słowiańskich, serbskich, bułgarskich, czeskich, polskich. Pragną zaś Niemcy takiego rozkawałkowania żywotności i działalności Rosji z następującego powodu: Dziśjsze państwa słowiańskie (mówimy państwa nie zaś narody) podminowane są i stoczone chorobami wszelkiego rodzaju i miana; gdyby przeto Rosja zaprzadziła się do polityki awantur słowiańskich, musiałaby się dotknąć do owych ran zaraźliwych, co z kolei niechybnie przyprowadzi ją mogło o śmierć, a przynajmniej osłabić do tego stopnia, że nie zdołałaby dojść do ładu z wewnętrznymi wrogami swego ustroju państwowego.

Kreśli następnie «Grażdanin» historję ostatniej wojny wschodniej, którą również

uważa za skutek zręcznej gry berlińskiej, nie pokrzyżowanej narazie umiejętną dłońią dyplomacyi rosyjskiej. Ale i na tem Berlin nie poprzestał. Nie dość mu jednej porażki, nie dość miliardów, zatraconych lichem gdzie i po co, nie dość potoków krwi, przelanych w jedynym celu stworzenia na półwyspie Bałkańskim kilku lilipucich państw słowiańskich, które się dziś stały przedmiotem wyzysku oszustów zachodnich, wyciskających krwawicę pobratymców Rosji za cenę wstrętnych i złowrogich igraszek w liberalizm, konstytucjonalizm, parlamentaryzm i tym podobne wrzody cywilizacyi zachodniej, wycieńcające zdrowe do niedawna organizmy narodowe Serbji, Bułgaryi, Rumunji. Berlin pragnie dziś czegoś nieskończenie donioślejszego jeszcze, bo popchnięcia Rosji na te same tory, które oswojone przez nią ludy słowiańskie pędzą ku przepaści i zgubie.

Autor nie rozwodzi się wcale z załamami lub skargami nad niechybną zagładą współbratymców w rękach awanturników zachodnio-europejskich. Jak sobie «bratuzkowie» posłali, tak się też i wyspia; otrzymali tylko to, na co zasłużyli i czego żądali. Owszem, Rosja zadowolona być nawet powinna z takiego obrotu wypadków. Niech umarli umarłych grzebią. Na uprzątniętem w ten sposób od mrzonek i halucynacji konstytucyjnych polu, pozostaną masy ludowe — biedniejsze, nieszczęśliwsze, bardziej ogołocone niż były pod jarzmem tureckim, lecz o tyleż akurat skłonniejsze do przyjęcia dobrodziejstw opieki rosyjskiej, silnej, rządnej, gospodarnej. Nie będzie wówczas ani mowy, ani wspomnienia o żadnych federacyach słowiańskich, a ludy pokrewne zleją się z Rosją jako jej części naturalne i jednorodne.

Na nieszczęście — powiada organ ks. Mieszczerskiego — ażeby polityka oparta na powyższych podstawach wydać mogła owoce pożądane, trzeba na to niemało czasu, a szczególnie cierpliwości i absolutnego wtrącania się w żadne sprawy lub sprawy zagraniczne, czy to perskie, rumuńskie, bułgarskie, afganistańskie czy nawet francuskie. Rosja, jako dąb wielki, rosnąć potrzebuje w ciszy i spokoju, bez burz i niesnasek jakichkolwiek. Tymczasem zadanie to niezupełnie łatwe do urzeczywistnienia. Bismark czuwa, a ma on w Rosji niemało posłusznych narzędzi, z pomocą których sztucznie rozdmuchiwają najrozmaitsze namiętności tak zwanej inteligencyi rosyjskiej. «Partya pokornych owych subiektów kanclerza niemieckiego (pisze dosłownie «Grażdanin») jest w Rosji bardzo liczna. Należą do niej od dołu tacy przedstawiciele prasy, jak pp. Suworinowie, Komarowowie, Szarapowowie, Lalinowie et Comp.; w środku stoi Towarzystwo słowiańskie, w górze zaś ma ona rozgłoszenia, sięgające wyżyn dyplomatycznych i administracyjnych; sama zaś ta mnogość stronników agitacyi bismarkowskiej, wobec znanego owczego («stadnaho») usposobienia społeczeństwa rosyjskiego, stanowi prawdziwe niebezpieczeństwo dla rządowej polityki pokoju i nieinterwencyi, — niebezpieczeństwo tak wielkie, że jego następstw przewidzieć nawet nie sposób».

Rozumie się samo przez się, że literalnie wyrazów powyższych tłómaczyć sobie nie należy. W dyskusjach dziennikarskich, zwłaszcza tam, gdzie prasa używa bezwarunkowej swobody pisanego słowa, zawsze przygotowanym być trzeba na najkrwawsze pociski obozu przeciwnego. Szpieg, służka, jurgielnik bismarkowski, to są za dni naszych najpospolitsze kamyczki retoryczne, równie dogodne do rzucania z każdej procy stronnicej. Dbać o te pociski zbytecznie nie trzeba. Nikomu one nie wytrąca ani oka, ani zęba. Godną jest wszakże zastanowienia chyba ta okoliczność, że organ księcia Mieszczerskiego pokilkakroć wraca do swojego bismarkowskiego «da-da» i z naciskiem powtarza, iż «panowie Suworinowie, Aristowowie, Komarowowie i ich potężni mecenasi są najzupełniej takimi samymi agentami polityki niemieckiej w Rosji, jakimi nad Sekwaną są pewni żydkowie francuscy, opierający się usiłowaniom Francyi, chcącej zrzucić z siebie gorejącą koszulę anarchji».

Pomimo to wszystko autor artykułu nie

traci nadziei, iż wcześniej czy później — a im później tem lepiej — Rosja wystąpi czynnie i energicznie na widowni spraw słowiańskich, lecz nie w charakterze członka urojonej jakiejś, niemożliwej, nad wszelki wyraz niebezpiecznej federacyi, lecz w roli protektora nieszczęśliwych ludów bałkańskich, obdzieranych dziś i gnębionych przez wszelkiego miana i pochodzenia szarlatanów wolnomyślności europejskiej. Żeby jednak nadzieje spełnić się mogły bez wielkiej straty i szkody dla społeczeństwa rosyjskiego, trzeba, ażeby wszyscy ludzie uczciwi i dobrze myślący szczerze odgradzili się od poduszcezeń i podszepków słowianofilstwa rosyjskiego, które z taką łatwowiernością (cytujemy tu znowu dosłownie «Grażdanina») «wchodzi w stosunki z całą grupą płatnych przez Austrię i Stambolowa szpiegów, z renegatem Cankowem na czele».

Nikt od nas, naturalnie, oczekiwać nie może oceny lub krytyki poglądów dziennika księcia Mieszczerskiego. Ale to pewna, że trzeba mieć niepospolitą odwagę, lub niepospolitą jeszcze intuicyę, aby móżdż wpasł na kombinacyę tak z gruntu wywracającą wszelkie dotychczasowe wyobrażenia o programatologii stronnictw w Rosji. Ktoby to mógł być przypuścić, komuby to do głowy przyjsć mogło, że śnie lub na jawie, że ów okrzykany i niemal ogwizdany w Berlinie «panslawizm», zaklęty wróg germańszczyzny, pomówionym kiedykolwiek będzie o należenie do personelu tajnej kancelaryi księcia Bismarka... Czy nie pomyłka to druku? Prędzej już zapewne uwierzyliby ludzie w coś odwrotnego, w to np., że kanclerz niemiecki jest agentem i komiwojażerem stowarzyszeń słowianofilskich, ich pełnomocnikiem przy lidze mocarstw Europy środkowej... Ostatecznie jednak, kto ich tam odgadnie! Nikt przecież nie wie — jak dobrze wyrażają się francuzi — *ou le diable va-t-il se fourrer...*

Flebeusz.

PRZEGLĄD PRASY.

Rozmowa z p. Tatiszczewem. «Figaro» paryżski z d. 24 kwietnia zamieścił obszerną rozmowę jednego ze swych współpracowników z przebywającym obecnie w Paryżu eks-dyplomata, publicystą i historykiem rosyjskim p. Tatiszczewem. Pogadanka rozpoczęła się od sprawy Aszynowa i zajścia w Sagallo. Gość rosyjski wyraził zdanie, że zajście to, godne pożalowania, przyczyniło się niemało do osłabienia sympatyj francuzkich w szerszych masach w Rosji, które żywo zajmowały się losami misyonarsko-kozackiej wyprawy do Abisynji. Przeszedłszy następnie do kierunków i partyj rosyjskich, p. Tatiszczew wyjaśniał, że w Rosji dwa właściwie istnieją tylko stronnictwa: narodowe, którego organem były dawniej «Moskow. Wiedom.», dziś zaś «Now. Wrem.» i zachodnio-europejskie, liberalne, reprezentowane dziś przez dziennik «Nowosti». Interwiewowany zaznacza obecną przewagę stronnictwa narodowego i wzrostem poczucia narodowego objaśnia skonstatowany dziś upadek «nihilizmu». Pod koniec reporter «Figaro» potrącił o stosunki polskie:

«Polacy, odrzekł p. Tatiszczew, oskarżali często stronnictwo narodowe rosyjskie o poduszceżenie do środków represyjnych, przeciwko nim przedsiębranych. Środki te jednak zawsze uważaliśmy za tymczasowe, wywołane stanem wojennym. Rosyja nie i polacy są to dwa narody pokrewne i walki ich wzajemne miały wiele z zaciętości wojen domowych. W chwili obecnej, z uwagi na stan rzeczy w Europie, wobec tej ligi państw środkowo-europejskich, która tak mylnie tytułuje się ligą pokoju, umysły rozważne, zarówno w Rosji jak w Polsce, zaczynają przychodzić do przekonania, że ich «bratni spór», jak się wyrażał Puszkina, trwał już dość długo...»

Polacy w amarancie. «St.-Pietierburg. Wiedomosti» nie zawsze są szczęśliwe w doborze swoich korespondentów z Warszawy. Był czas, kiedy z pisma tego mogliśmy przedrukowywać *in extenso* listy kresowe, pisane z godnością i w poczuciu sprawiedliwości, jakkolwiek nie było w nich mowy ani o sympatyi do polaków, ani o jakiegokolwiek

z nimi zgodzie. Chodziło jedynie o wyrozumienie potrzeb miejscowych i o zadośćuczynienie, w mierze możliwości, słusznym a prawnym wymaganiom mieszkańców kraju. Dziś wszystko to poszło w zapomnienie lub powiewkę. W nowym poczcie sprawozdań, zamieszczanych przez dziennik p. Awasiejenko, spotykamy już wcale co innego. Powrót do inkryminacji przedpotopowych, do zryderstw i naigrawania się, do wyciągania z luźnych i drobnych faktów wniosków ogólnych, dotkliwie obrażających całą społeczność polską, odbył się w «Piet. Wied.» bez dłuższych zachodów i objaśnień—bez żadnego wstępu; tylko tło prastarej taktyki, zużyte niegdyś całkowicie przez korespondentów «Now. Wrem.» i «Mosk. Wied.», podmalowane tym razem zostało na inny cokolwiek kolor. Tło owe składało się przed laty ze szlachetczyzny białej i błękitnego ultramontanizmu, któremi polacy byli zarażeni; obecnie pogrążono nas po same uszy w amarancie rewolucjonizmu kosmopolitycznego. Oto co świeżo pisze korespondent «Piet. Wied.» z powodu jakiejś tam fałszywej nuty krakowskiego «Czasu», wydanej przy przeniesieniu z Krakowa popiołów Panina:

«Ilekoć i gdziekolwiek, w jakim bądź zakątku świata współczesnego, dokonywa się gruby skandal społeczny, zatarę, zamach stanu lub zbrodnia, można być zasadnie pewnym, że do sprawy niechybnie należy patryota polski. Rzeczy takie nie mogą się odbyć bez udziału polaka, jak krach bez udziału żyda. I dzieje się to tak oddawna, począwszy od pożarów petersburskich, a skończywszy na epopei aszynowskiej, w której winowajcami nieporozumień i rozterek okazali się również «nadwładcy» (?). Ciągnie się od czasów Berezowskiego podziśdzeń—aż do Dębskiego i Bernsteina. Wszyscy z tem tak się już nawet oswoili, że uważają za całkiem naturalne używać w wypadkach podobnych wyrażen: «*cherchez le polonais*», «*cherchez le juif*»,—na sposób znanego «*cherchez la femme*».

Pomijamy ogólny tryb rozumowań autora. Zaznaczymy tylko szczegół pewien. Nieboszczyk Katkow przyznał się był przed laty, że popełnił nieogłędna i nierozmyslną omyłkę, gdy polaków pomógł o należenie do niedowiedzionej zbrodni podpalań Petersburga w r. 1862. Czy korespondent «Piet. Wied.» wymyśli ten pragnie wziąć na swoją odpowiedzialność rozmyslnie? A dalej, więc to polacy winni są awantury aszynowskiej? Czy dla tego, iż pierwszy rzetelny raport urzędowy o aszynowcach, potwierdzony następnie najzupełniej, złożył kapitan Ptaszyński? Ileżby, wedle takiej logiki, win spadało na nas niemal co godzina! Ale korespondent zbyt jest jeszcze względny. Należałoby mu dodać, iż polacy należeli także do okropnego, strasznego spisku rewolucyjnego w... powieści «*Griechi prosiłak*», drukowanej w feljetonie tychże «Piet. Wied.». Byłoby to oskarżenie zupełnie równorzędne.

O reformie włościańskiej. «Słowian-skija Izwiestja» na naczelnem miejscu ostatniego swego numeru podały w całości, w tłumaczeniu dosłownem, artykuł prof. Okolskiego, zamieszczony w N-rach 57 i 58 «Gazety Warszawskiej», a traktujący o reformie włościańskiej w Królestwie polskiem.

«Artykuł ten—piszą «Izwiestja»—na wstępie odznacza się wielką gruntownością, poważnem tłem politycznem i trzeźwością poglądu. Prof. Okolski zbyt słabo tylko dotyka skutków utworzenia samorządu gminnego, którego główne zasady przytoczyliśmy, streszczając referat p. Spasowicza».

A *propos* owego referatu, musimy wspomnieć, iż na ostatniem posiedzeniu petersburskiego Towarzystwa prawniczego toczyły się nader żywe rozprawy nad tezami, postawionemi przez p. Spasowicza. Oponował p. Goremekin, naczelnym prokurator 2 dep. senatu, oraz p. Kostromitinow, członek rady banku włościańskiego. Dyskusja najgorętsza toczyła się około kwestyi, o ile ustawa gminna, wprowadzona przez Milutina, opierała się na projekcie Wielopolskiego. Rozprawy nie zostały ukończone i ciągnąć się będą dalej na posiedzeniu następnem.

Filozofja nieświadomości. «Grazdanin» i «Nowoje Wremia» podały kilka wyjątków z pracy osławionego Hartmanna o Rosyi, z której wyjątki drukowała nieco dawniej «Gegenwart». Książkę tę zaleca «Grazdanin» rosyjskim mężom stanu w tym celu, ażeby mogli pamiętać i w pamięci utrwalac

poglądy niemieckie o Rosyi i wszystkim co rosyjskie. Oto co między innemi pisze «Grazd.» o nowej elukubracy niemieckiego filozofa:

«Hartmann żywi nadzieję utworzenia z Małorosyi i Białorusi odrębnego od Rosyi państwa i dokłada starań, ażeby dowiedzieć, że prowincje nadbałtyckie i w ogólności cała przestrzeń, jaką zajmują gub. petersburska i nowogrodzka, nie mają już dla Rosyi dawnego znaczenia, wobec tego, iż rosyanie wyraźnie ciągną ku południowi i wschodowi, oraz że dziś główne znaczenie dla Rosyi i jej przyszłości posiadają morza Czarne i Kaspjskie. Hartmann odejma dalej od Rosyi całą Finlandyę i całą przestrzeń, zawartą między granicą zachodnią i linią przeprowadzoną od Narwy do morza Azowskiego, utrzymując, iż nawet po tej operacyi Rosya byłaby wielkiem mocarstwem, liczącem 52 miliony mieszkańców. Ma się rozumieć, że odciecie takiego kawałka w wyobrażeniu Hartmanna dokonają Niemcy. Najzupełniej seryo zastanawia się także Hartmann nad tem, jakby to dobrze było utworzyć odrębne «królestwo kijowskie» z 18-miljonową ludnością. Hartmann (pisze dalej «Grazdanin») uważa snadź naród rosyjski za siłę czysto fikcyjną, mówiąc o nim jak gdyby o jakim Saksen-Koburgu. Sądzi on, że nie dla Rosyi wszystkie owe Polski, Litwy, Białorusie i Małorusie, lecz dla Niemiec, które są jedynie zdolne kraje te ucywilizować. P. Hartmann z czysto pruską gburowatością rekomenduje swym ziomkom, ażeby podniecali kraj zachodni do zaburzeń».

«Nowoje Wremia», przytoczywszy powyższy ustęp, zauważa od siebie, że autor «Filozofji Nieświadomości» sam oczywiście pisze bez świadomości, skoro wyobraża, że prusakowi nikt już rady nie da.

«Zawczasie—woła—sądzić w ten sposób, zawczasie, nawet jak na prusaka».

Jen. Pauker na stanowisku ministra komunikacyi, jak mówi ks. Mieszczerski, nie zdążył jeszcze nic zrobić, nic zmienić, nikogo usunąć, gdyż brakło mu na to czasu. O zamiarach jego nikt nic pewnego powiedziećby nie mógł. Najprawdopodobniej, przeczuwając blizki swój koniec, zmarły minister nie chciał nic zmieniać.

«Pamiętam, pisze ks. Mieszczerski, że na trzeci dzień po swej nominacyi jen. Pauker udał się do weterana spraw kolejowych p. K. i spytał go o radę.—Połowę urzędników usunąć, i to jaknajprędzej—odpowiedział p. K.—Kogóż? Wskaż pan?—Nie, odpowiedział starzec, jedną nogą stoję już w grobie, na cóż mam sobie teraz robić nieprzyjaciół? Rozejrzyj się pan sam i wkrótce przekonasz się, kogo należy usunąć». Z tem zmarły jen. Pauker opuścił patryarchę, mając szczerzy zamiar rozejrzeć się, a później usunąć szkodliwych i niegodnych zaufania. Zmarły, o ile się zdaje, nawet pierwszej części zadania nie zdążył spełnić».

Anegdota powyższa zakrawa na zwykłą książeczą plotkę, jeżeli nie insynuacyę.

Niedoszła petycja. «Swiet» nastaje na przedsięwzięcie jaknajenergiczniejszych środków celem poskromienia przywódców opozycyi w kraju nadbałtyckim. Powód do nowego tego wystąpienia dała zamieszczona świeżo w «Piet. Wied.» korespondencya, zapewniająca, iż podczas przeszłorocznego pobytu cesarza Wilhelma II w Petersburgu, pewna frakcyja Niemców chciała jakoby podać prośbę do monarchy niemieckiego o obronę przeciwko rusyfikacyi. Hr. Herbert Bismark odmówił przyjęcia petentów.

«Jak wam się podoba ta ostrejsza bezczelność?» pyta «Swiet» z oburzeniem.

Aksakow o Cankowie «Grazdanin» przytacza zdanie Aksakowa o Cankowie, napisane 20 czerwca 1882 roku we wstępnym artykule wychodzącej podówczas «Rusi»:

«Cankow jestto katolik, t. j. odstępcą od wiary—pisał Aksakow—który niegdyś próbował szukać obrony bułgarów od patryarchatu greckiego u papieża rzymskiego i w tym celu skłaniał bułgarów do przejścia jeśli nie na katolicyzm, to przynajmniej do przyjęcia unji. Jakiekolwiek by mogły sprężyny «patryotyczne» takiego odstępcstwa od wiary, świadczy ono jednak o godnej uwagi lekkomyślności tego «działacza», jak go mianują pewne nasze gazety i o zupełnej jego niezdolności wyrażania ducha narodowego Bułgaryi».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Nowa reforma sądownictwa niższego. Najwyżej nakazana przy zatwierdzeniu głównych zasad reformy powiatowej, nastąpi, jak słyszeliśmy, w stosunkowo krótkim czasie. Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerstwo sprawiedliwości projektuje następujące zmiany organizacyi sądowej w miejscowościach, w których wprowadzona

ma zostać ustawa o naczelnikach ziemskich. Sędziowie pokoju tak rewirowi, jak i honorowi, jak również i zjazdy pokojowe zostają zmienione. Zaprowadzonym zostaje nowy urząd sędziego śledczego rewirowego, któremu poruczonem będzie tak rozpoznawanie spraw, stanowiących obecnie kompetencyę sędziów pokoju, z wyłączeniem jedynie spraw, przejść mających do sądów włościańskich (*wołostnych*), jak i prowadzenie śledztwa przedwstępne go do przestępstw i przekroczeń, stanowiących atrybucyę sądów okręgowych. Zakres władzy sądów włościańskich ma być rozszerzonym, a jednocześnie sądy te otrzymają nowe przepisy proceduralne. Zakres władzy i obowiązków i t. p. sędziów śledczych, postępowanie przy rozpoznawaniu przez nich spraw kryminalnych i cywilnych, oraz przy prowadzeniu śledztwa pierwszostopniowego pozostają te same, jakie są określone w ustawach sądowych dotychczasowych dla sędziów śledczych i sądów pokoju. Sędziowie śledczy zaprowadzeni zostaną po powiatach i miastach z wyłączeniem stolicy i Odessy, gdzie i na przyszłość zamierzonym jest utrzymanie sędziów pokoju. Zamiast zjazdów pokojowych utworzone będą w charakterze instancyi apelacyjnej wydziały powiatowe sądów okręgowych, pod prezydencyą jednego z sędziów śledczych rewirowych, składające się nie mniej jak z trzech członków—sędziów śledczych. Instancye te działać będą również na podstawie dotychczasowych ustaw sądowych. Najważniejszą przeto zmianą polegać będzie na zniesieniu obieralności sędziów niższej instancyi i na połączeniu w jednej osobie władzy inkwizytorskiej z władzą sędziową.

× Zmiany ministeryalne. Czasowo pełniący obowiązki towarzysza ministra komunikacyi rzecz. rad. tajny, sekr. stanu J. C. Mości senator *Selifontow*, na własne żądanie uwolnionym został od pełnienia powyższych obowiązków, z pozostawieniem w godnościach sekretarza stanu i senatora. Naczelnego zaś prokuratora 1 dep. rząd. senatu rad. tajnego *Jewreinowa*—mianowano towarzyszem ministra komunikacyi, z wszelkimi prawami i obowiązkami do tego urzędu przywiązaniem.

× Projekt. Wkrótce, jak się dowiaduje «Now. Wrem.», wyższe instytucye państwowe będą roztrząsały projekt obsadzania wszystkich posad rządowych w gub. suwalskiej i siedleckiej wyłącznie przez prawosławnych.

× Kronika muzyczna. Na scenie teatru Maryjskiego w ubiegły poniedziałek 17 kwietnia odegrano «Hugonotów», ze współudziałem nowych sił artystycznych. Główne role odśpiewane były po pierwszy raz przez panie Sonchi (Syrwid-Sachocką) i Janowską i pp. Michajłowa i Sieriebriakowa. Genjalny i pełen wielkich pomysłów utwór Meyerbeera, który w żywych i efektownie barwionych obrazach skreślił protestancką historię, daje nam wyobrażenie o niewyczerpanej sile ducha, krytycyzmu i bystrości autora, którego nieśmiertelne dzieło wznosi się jak świątynia nad poziomem codzienności współczesnych kompozytorów. Taka opera wymaga naturalnie i niezwykłych artystycznych sił. Sztuka wokalna równaży się w niej z siłą akcyi dramatycznej. Minęły czasy, kiedy Mario, Grizi, Barbo i inne znakomitości w rolach Baula, Walentyny i królowej Malgorzaty wstrząsali nerwami słuchaczy, — czasy, w których zadaniem artysty było głębokie przestudyowanie roli bohatera utworu, podniesienie rzeczywistości do wyżyny piękna. Imiona tych koryfuszów sztuki zapisane są na stronicach historii muzyki. Pozostały nam tylko tradycye i wspomnienia. Dziś! zmuszeni jesteśmy zadawać sobie mniej lub więcej pięknym głosem. O zrozumieniu zaś roli niema nawet mowy. Takim przykładem jest właśnie p. Michajłow, który nie przedstawiał nam Raula takim, jakim go scharakteryzował Scribe i ilustrował Meyerbeer. P. Michajłow pozostał panem Michajłowem, zadawał nam się wydobywaniem ze swego gardła pięknych... tonów, jakimi go natura obdarzyła, w nader komiczny sposób kręcąc się i skacząc po scenie. Prawdziwe i zasłużone powodzenie miała pani Sonchi. Będąc więcej liryczną niż dramatyczną artystką, potrafiła jednak swym pięknym i starannie opracowanym głosem pokonać wszystkie trudności, połączone z wykonaniem jednej z najodpowiedzialniejszych ról, zapisanych w repertuarze dramatycznego soprano. W trzecim akcie, po odśpiewaniu duetu z Marcelem, nagrodzona była długimi, jednomyślnymi oklaskami. O panie Janowskiej w roli królowej Malgorzaty powinniśmy wstrzymać wyrzeczenie sądu, pierwszy bowiem występ w roli nie przedstawiającej szerokiego pola dla popisu, nie daje nam jeszcze podstaw do sądu; w każdym razie widocznem jest, że głos p. Janowskiej bardzo delikatny i wytwórny, uwidatniłby się więcej w rolach koloraturo-

wych, jak np. Gilda w Rigoletto, lub Rozyna w Cyruliku. Będziemy cierpliwie oczekiwać chwili, w której niezaprzeczony talent naszej rodaczki zasłuży na głębsze uznanie zarówno słuchaczy jak i krytyki. W ubiegły wtorek w sali petrowskiej odbył się koncert młodego artysty, tenora p. Lapińskiego, którego miękki i dość dźwięczny głos bardzo podobał się zebranym w znacznej ilości słuchaczom. Brak mu tylko cokolwiek energii w miejscach, wymagających większej siły wokalnej—lecz technicznie jest on starannie opracowany. Powodzenie młodego artysty doda mu otuchy do dalszej pracy, przy której łatwo dobije się do celu, t. j. sceny, dającej najszersze pole dla pracy artystycznej. E. D.

× **Nowy klub wielkoświatowy** powstaje w Petersburgu. Założycielem tego klubu — jak podaje „Now. Wr.” — jest sekretarz państwa p. A. Polowcow, najbliższym jego pomocnikiem ks. S. Gagarin, który zarazem jest sekretarzem. Klub będzie się składał wyłącznie z członków, należących do wyższego towarzystwa, z których 40 osób już zebrało się d. 14 marca na ogólne zgromadzenie. Postanowiono pobierać od członków jednorazowo po 1,000 rs. wpisowego i corocznie po 300 rs. Ponieważ koszt urządzenia tego klubu będą bardzo znaczne, przyjął je na siebie całkowicie p. Polowcow, jak również zobowiązał się cały rok go utrzymywać aż do czasu, gdy już będzie mógł istnieć o własnych siłach. Lokal na lat 10 wynajęto nad Nową w domu Czertkowa za 12,000 rs. rocznie, meble już obstalowane i klub ma być otwarty d. 1 maja.

× **Wiadomości osobiste.** Jen.-gubernator wileński, kowieński i grodzieński, generał-lejtnant Kachanow, przybył do Petersburga.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Manewry wojskowe** w okręgu warszawskim odbywać się będą w r. b. nad Narwią. Jak donosi „Russk. Inwalid”, udział w nich weźmie: 90 batalionów piechoty, 62 szwadrony jazdy (w tej liczbie i sekcje kozackie), 204 dział artylerii pieszej i 30 dział artylerii konnej. Manewry trwać będą dni sześć.

+ **Odsłonięcie pomnika.** Jak donosi Agencja północna, dnia 17 (29) kwietnia odbyło się w Częstochowie uroczyste odsłonięcie pomnika cesarza Aleksandra II na pamiątkę uwłaszczenia włościan przed 25 laty. Według powyższych doniesień pogoda sprzyjała uroczystości, zgromadzenie zaś było liczne. Przed poświęceniem pomnika nadeszły dwie procesje duchowne: prawosławna i katolicka; po poświęceniu zaś przedelfowały przed pomnikiem ceremonialnie oddziały wojska i rozległy się wystrzały armatnie. „Warsz. Dniew.” zaznacza, że myśl ogólniejszego uczczenia tej pamiątki powstała dopiero w r. 1884; podówczas mieszkańcy gub. kaliskiej uczyć ją chcieli założeniem na swój koszt szkoły realnej w Kaliszu; projekt ten nie ziścił się, dał wszakże powód władzy miejscowej do wystąpienia z inicjatywą użycia funduszy, przeznaczonych na rzeczową szkołę, na wzniesienie pomnika zmarłego cesarza. Dalej objaśnia „Warsz. Dniew.”, że pierwszym silnym bodźcem w tej materii była inicjatywa komisarza do spraw włościańskich pow. ostrowskiego gub. łomżyńskiej p. Michałowskiego, rzuciona w r. 1885, w następstwie której znów kilka gmin tamiecznych uchwaliło wzniesienie pomnika na Jasnej-Górze w Częstochowie, przeznaczając na to po 1/4 kop. z morgi. Jen.-adjutant Hurko, podzielał myśl włościan, miał szczęście przedstawić takową Najjaśniejszemu Panu do uznania; Jego Cesarska Mość myśli tę Najwyżej zaaprobować raczył, poleciwszy jednocześnie wyrazić swe podziękowanie jej inicjatorom. Po ogłoszeniu o powyższej decyzji Monarszej w „Warsz. Dniew.” (d. 19 marca 1886 r.) poczęto zbierać składki, które z końcem tegoż roku doszły do 54,741 rs. Przed odsłonięciem wszakże pomnika złożono już sumę, przenoszącą sumę anszlagową, na rs. 74,445 obrachowaną. Posąg bronzowy wykonany został, jak wiadomo, przez akademika Opiekuszyńskiego, robót około kamiennego piedestału dokonał budowniczy prywatny p. Kuźmin. Pierwotnie odsłonięcie pomnika zamierzano obchodzić w rocznicę 25-letnią uwłaszczenia włościan, jaka przypadała w d. 19 lutego b. r.; wszakże później rocznicę urodzin zmarłego monarchy za odpowiedniejszą w tym celu uznano.

+ **Z korespondencji „Now. Wrem.”** Piszą do tego dziennika z Warszawy, że wiele tam mówią o wykryciu niedawno u notaryusza Samkowskiego roztrwonieniu rs. 9,000. Są to pieniądze powstałe z sum ukrywanych, przez wystawianie cyfr fałszywych w sprawozdaniach, a pobieranych jako opłaty za utwierdzenie w posiadaniu majątków nieruchomości. Samkowski zbiegł. Skarb na tem nie nie ucierpi, gdyż straty pokryje z kaucyi Samkowskiego. Nadto, tenże korespondent donosi,

że na komorze warszawskiej uwolniono na zasadzie 8 punktu około 10 niższych urzędników, a zarządzający komorą został wezwany do Petersburga, jego zaś służbę pełni przysłany z Moskwy urzędnik. Nadużycia ze strony wydanych odbywały się w sposób nie skomplikowany, lecz dozwolony. Zazwyczaj dwie skrzynie zupełnie jednako we znajdowały się w składach komory: jedna z drogim, druga z tanim towarem. Rozpatrywano ten ostatni, a wywożono ze składów faktycznie drogi. Z kroniki wypadków bieżących notuje korespondent fakt samobójstwa 20-letniego młodzieńca, rosyjanina, który przybył z gub. czernihowskiej w celu znalezienia posady. „Po pięciu dniach szukania i niezalezienia żadnego miejsca — pisze korespondent — młodzieniec, zupełnie bez środków, wystraszony, że element rosyjski jest pożądanym i że nadzwyczaj łatwo rosyjanin dostać może posadę”. Zawiódł się — i odebrał sobie życie. Zmarły posiadał świadectwo z ukończenia trzeciej klasy wojennego progimnazjum w Elizawetgradzie. W ostatnich czasach tego rodzaju kandydatów — dodaje korespondent — coraz więcej zaczyna się pojawiać; zapominają oni o tem, że z miejscowej ludności kandydatów na kancelistów jest i bez tego zawiele. Korespondent ostrzega przytem nawet zamożniejszych, a przynajmniej posiadających środki do życia rosyjan, przybywających do Warszawy, że ludność miejscowa nie robi sobie ceremonii z ich kieszeniami. „Miałem sposobność — pisze korespondent — słyszeć o takim doświadczeniu: rosyjanin, wybornie mówiący po polsku, nabył w sklepie jakiś przedmiot za pewną sumę; mówił ciągle po polsku i nie zdradzał się z tem, że jest rosyjaninem; do tego samego sklepu po pewnym czasie udał się jego znajomy, rosyjanin, nie mówiący po polsku i za tę samą rzecz zapłacić musiał dwa razy tyle. Obchodzono się z obydwojema nimi grzecznie, nawet uprzedzając grzecznie, lecz wyszczono kieszeń rosyjanina; zupełnie jak zagranicą”. Kończy nareszcie korespondent rzecz swoją szeregiem drobniejszych wiadomości, a mianowicie, że artyści opery petersburskiej pp. Michajlow i Majboroda koncertowali niedawno w Warszawie i mieli wielkie powodzenie w klubie rosyjskim, że miejscowe rosyjskie „kółko dramatyczne” pędzi smutny żywot dla braku środków i że prezes zarządu prof. Samokwasow ma wkrótce wygłosić dwa odczyty na rzecz towarzystwa, „tylko, że — pyta korespondent — czy temat z dziedziny archeologii licznych zdoła zgromadzić słuchaczy?”

+ **Pułkownik Kleigels** — pisze korespondent „Now. Wr.” — który już około roku jest oberpolicmajstrem warszawskim, wiele się przyczynił do uporządkowania miasta. Mają mu tylko za złe, że zawiele wydaje rozkazów policyjnych. Przypominają mu z tego powodu, że poprzednik jego — jak moc wydał rozkazów, że potem wkrótce był zniewolony wydawać kontr-rokazy. Instrukcja dla policyjantów składa się z 118 paragrafów. Do rozkazów, które prędzej lub później znikną bez śladu, należy np. rozkaz, ażeby policyjanci zabraniali posłańcom publicznym siadać. Ludzie więc, którzy całe dnie biegają, nie mają prawa odpocząć, chociaż nikomu to przeszkadzać nie powinno; z innych rozporządzeń zbytecznych korespondent wymienia polecenie, aby roznosiciele bylinie młodszy nad lat 14.

LISTY Z PROWINCY.

Wieruszów, gub. kaliskiej.

□ Złe się u nas dzieje, bardzo złe. Szlachta lasy wyrzebiła i obecnie ucieka. Wieś np. Lyskowiec, niegdyś magnacki majątek, doprowadzona została do ruiny, tak iż władza w to się wnieśliła przy wywózce drzewa. Ale za to bawimy się. Zeszłej zimy było kilka polowań królewskich. W Naramicach np. na 12 włókach zabito 59 zajęcy, obstąpiwszy pola, w 60 chłopów i 10 strzelców. Czy to tak robić powinni nasi panowie?... Wycieli lasy, wypili zwierzyne, coż zostawia dla następnych pokoleń? M.

Wilno, 9 kwietnia.

□ Miasto nasze cierpi oddawna na chroniczną chorobę, o której zapomniano, upędzając się za gojeniem drobnych przyszczyków. Rozprawiamy i rozpisujemy się długo o braku odpowiednich rozmiarów sali miejskiej dla zgromadzeń municypalności, znajdując, że sala dzisiejsza przy zebraniu 50—60 osób staje się duszną, interpelujemy się wzajem o uporządkowanie „Żwirowej górki” (wertepu o kilku chałupach przy cmentarzu bernardyńskim), lub żądamy specjalnych przepisów co do utrzymywania w należytym stanie niebrukowanych uliczek na krańcach miasta, a tymczasem nie wiemy o brakach

tak kapitalnych, jak brak planu miejskiego. Był ci wprawdzie stary, niedokładny plan, zdjęty z natury w końcu przeszłego czy na początku bieżącego stulecia; przekopowano go później ze wszystkimi błędami, nie uwzględniając ani tego, co w ciągu lat kilkudziesięciu przybyło, ani tego, co ubyło lub zmieniło się do niepoznania. Kopję tę pod tytułem autentycznego planu pokratkowano na mniej więcej regularne równoległoboki, jako punkty wytyczne dla prostowania i rozszerzania naszych, nad wyraz ciasnych i krętych ulic środkowych dzielnicy miasta i na drodze właściwej uzyskano dla tego quasi-planu konfirmację w r. 1875. Od tego to czasu powstał nieopisany zamęt w sprawach budowania lub restaurowania domów. Okazało się, że prawie trzecia część domów skazana została na całkowite lub częściowe zniszczenie gwoździ prostowaniu i rozszerzaniu ulic. Z drugiej, strony nowe ulice przeznaczono do przeprowadzania przez niedostępne góry, doły, parowy. Posypały się do zarządu miejskiego niezliczone skargi na krzywdy, jakich doznaje prywatna własność przez zastosowanie chimerycznych linii do topografii rzeczywistej. Rada miejska zmuszona została uznać konieczność przedsięwzięcia starań o unieważnienie obecnie obowiązującego planu i o przedstawienie na zatwierdzenie Najwyższe nowego, wypracowanego na podstawach, zgodnych z prawdą i rozumną potrzebą regulacji ulic. Komisja, wysadzona w celu detalicznego skonfrontowania planu z miejscowościami zakwestyonowanymi, prześpała od 1881 do 1885 r. Dopiero ponowna komisja, powołana w r. 1885, ulegając coraz rozpaczliwszym głosom zatrwożonej o mienie swoje ludności, zaczęła krzątać się koło spełnienia swego zadania. Zaraz na wstępie przekonano się, że stary plan pod żadnym względem nie odpowiada wymaganiom: raz, że zakresła dla nowych ulic pozycje niedostępne, lub rozcina zagrody na dwie połowy, jedną zajmując dla miasta, drugą zostawiając przy powiecie; powtóre, oprócz niemożliwych dla starych dzielnic prostych linii, plan okazał się jeszcze pod względem topograficznym zupełnie fałszywym, gdyż oznaczone w nim wzajemne względem siebie położenie gmachów publicznych, kościołów, wież i ulic, nie zawsze odpowiada rzeczywistości. Prywatne posiadłości wchodzą jedne na drugie i przy granicznych pomiarach wywiązuje się niewyczerpana otchłań sporów, nie dających się niczem rozplątać. Najdotkliwiej zaś daje się we znaki tym nieszczęsnym kwartałom, nad którymi najdłużej pastwiły się ołówki i linijki p. inżyniera miejskiego przy układaniu projektów bulwarów i prostowania ulic lub rozszerzania takowych. Wypada nadmienić, że plan m. Wilna układał w ciszy gabinetowej ówczesny inżynier-architekt miejski, bez udziału delegatów od zainteresowanej strony: jak tam mu fantazja podyktowała i wskazało posłuszeństwo prostym linijom, tak i kiereszował; dopiero, gdy po uzyskanej konfirmacji zaczęto stosować rygor planu, powstał krzyk, bładanie, dowiadywanie się co to za plan? — z kąd i dlaczego powstał?... Są całe ulice, na których właściciele domów nie mogą od czasu konfirmacji przedsiębrać żadnych większych reparacji w celu utrzymania w dobrym stanie swych posiadłości, miasto zaś nie ma możliwości natychmiastowego spłacenia wszystkich domów przeznaczonych na zagładę pod nowe skwery lub bulwary. Taką ulicą są np. Saffjaniki, chyłące się coraz bardziej do upadku; jeden domek parę lat temu w części runął, w części policyja kazała rozebrać dla bezpieczeństwa; właściciel, ubogi żydek, poszedł z torbami, a miasto, nie wydawszy ani grosza z kieszeni, nabyło już tym sposobem jeden plac pod bulwar... Podobne losy czekają całe Saffjaniki, jeżeli plan miejski nie zostanie odmieniony. Lecz jak dojść do zmian w planie? Potrzeba naprzód zrobić całkiem nowy, zgodny z rzeczywistością, i dopiero wtedy ułożyć projekt prostowania i rozszerzania ulic, oraz tworzenia bulwarów i placów, odpowiednio do możliwości miasta. Lecz na sporządzenie nowego planu potrzeba, jak powiadają, blisko 50,000 rs. i to jest przyczyna, dla której sprawa poszła w odwłokę. Komisja straciła energję, zaniedbała

interes, zarząd jakby zapomniał o nim, wszystko co mówiono o rychłym usunięciu fatalnego planu ucichło, a tymczasem kto kupuje, sprzedaje, buduje się, restauruje się po pożarze, lub ginie jak Saffjanik, mając posiadłość przeznaczoną pod skwer lub plac—ci wszyscy jęczą i pytają, co myśli zarząd miejski; czy nie lepszego i pilniejszego nie widzi nad marzenia o sali, kosztującej 30 i kilka tysięcy? Należy myśleć, że na 30 tys. kosztorys zakreślono z powodu, że w budżecie tegorocznym pozostaje reszta od rozchodów właśnie 39,720 rs. 14 kop. Mianowicie: dochodu 430,413 rs. 12 kop., rozchodu zaś 390,692 rs. 98 kop. Gdyby te trzydzieści i kilka tysięcy użyto na zrobienie planu miejskiego, to sprawa tak paląca i bolesna została by nareszcie załatwioną na wieki wieków; gdyby zaś okazało się prawdą, że plan kosztowałby w istocie 50,000, to brakującą do tej sumy kwotę właściciele miejscy chętnie dopełniliby ze składek dobrowolnych, byłoby rada lub zarząd miejski dały inicjatywę. Aleśmy już zupełnie zwątpili, czy może zbudzić się ta inicjatywa w umysłach, zaprzęgniętych projektami paradnej sali dla 40 radnych, lub zaprowadzaniem komfortu na Żwirowej górze. *Vester.*

Wilno, 13 kwietnia.

□ Słynne ongi z przepychu święcone litewskie z upadkiem ekonomicznym stron naszych i z wysokim podniesieniem się cen produktów spożywczych zmalało ogromnie, zarówno na stole magnackim jak i szlacheckim. Zważmy bowiem: cena masła przed 30 laty nie dochodziła 3 rs. za pud, dziś wynosi rs. 10; kopa jaj dawniej kosztowała złotych parę, w roku bieżącym od 8 do 12 złotych. Dawniej funt chleba najlepszego pyłła był po trzy grosze, dziś taki po 6 gr. nawet 6 1/2, funt wołowego mięsa kilka groszy, dziś do 20 gr. W roku bieżącym na drożyznę jaj wpłynęła jeszcze i ta okoliczność, że święta Paschy były wczesne i przypadły razem z żydowskimi; dowóz ich przyszedł wskutek roztopów wiosennych był znacznie trudniejszym, niżli w roku zeszłym. Za to mąka, wieprzowina i niektóre inne rzeczy były tańsze. Słowem święcone — znacznie skromniejsze — obeszło się naszym gospodom trochę taniej, niż w roku zeszłym; w wielu domach zwolna zastawy stołowe na święta wielkanocne usuwają się i każdy zadawałnia się tradycyjnymi szynką i «mazurkiem» (placek). Ciasta domowe, choć przysparzają nadobnym litwinkom dużo kłopotu, są jeśli nie tak ładnie ozdabiane jak w cukierniach, to natomiast bez porównania smaczniejsze i tańsze. Maca żydowska wraz z miodem do picia, według zwyczaju po domach polskich roznoszona, wcale także nieźle smakowała. Nadmienić wypada, że zwyczaj urządzania święconego pozyskał obywatelstwo w domach czysto rosyjskich; w wielu nawet z większym daleko niż u nas nakładem był produkowany. Słowo teraz o tem, jak spędziliśmy święta wielkanocne. Wielki tydzień ze wspólnie uroczystym nabożeństwem przekonał, jaką jeszcze pobożnością dyszy gród Gedyminowy. W wielki czwartek w katedralnym kościele przy ślicznej muzyce gromadził się lud przy komunji, udzielanej bardzo długo wzdłuż całego kościoła. Przy umywaniu nóg widzieliśmy niemało też intrów w kościele, równie jak i przy obchodzeniu grobów i w czasie rezurekcyi. Podczas nabożeństwa rezurekcyjnego był w kościołach natłok nie do opisania; gdzie indziej wynoszono omdlałe kobiety. W czasie obchodzenia grobów w niektórych kościołach były śpiewy i muzyka; ap. w kościele św. Jana śpiewały, oprócz chóru niedzielnego, także panny Bakszewiczówna i Wachsmuthówna, przytem fortepian, melodykon i rzewna wiołonczela. Nazajutrz, na pierwszy dzień świąt p. Kurnatowicz z Petersburga grał na skrzypcach melodye religijne. Z powodu zgonu Zana nadmienię, że korespondencya ojca jego Tomasza do Malewskiego była kiedyś w posiadaniu Konst. Brochockiego (prawnika, muzyka i malarza), dziś podobno jest ona w ręku p. Milewskiego, finansisty w Wilnie; zresztą s. p. syn Tomasza miał jakoby coś z tego kufra przesłać jednemu z literatów

krakowskich. Skorzystanie z tego skarbcza Zanowego trafiła jednak na sęk: wdowa po s. p. Tomaszu, starszka wiekowa, trzyma się mocno z kluczami od tego Sezamu i nie ztąd nie chce na światło dzienne wydobyc. Przy sposobności słówko o nieuczynności pp. posiadaczy ważnych pamiątek rękopiśmiennych, szczególnie magnatów i z powołania archeologów-szperaczy: szczytą się oni z posiadania rzadkich skryptów przede wszystkim, gdy *jeszcze* są niewydane! Dziwaczny doprawdy sposób pojmowania ważności pamiątek. Chorobliwa to manja zbierania dla samej zbieraliny; powinniśmy owszem zabezpieczać i ratować od zniszczenia pamiątki, przenosząc je właśnie w dziedzinę użytku publicznego. Wiosna! Przecież i czarująca wileńska wiosna tuż-tuż przed nami! Słonko się uśmiecha, grzeje czasem aż nazbyt, bo gdy w wielkim tygodniu mieliśmy mróz ze śniegiem, na trzeci dzień świąt i na piąty termometr wskazał przeszło 20 stopni wyżej zera! Na tle tych to początków wiosny obchodziliśmy święto niemal publiczne: jubileusz przedostatniego z dwóch żyjących dotąd profesorów uniwersytetu niegdyś wileńskiego: p. Zygm. Rewkowskiego, starca około 90-letniego (prof. Ign. Fonberg, który miał katedrę chemii po Śniadeckim mieszka w Kijowie); był to obchód 60-iej rocznicy rozpoczęcia wykładu przez p. Z. Rew. «Rachunków prawdopodobieństwa». Głównym sprawcą tej uroczystości był uczone nasz pracownik dr. Szeliga. Autor «Początków ekonomji analitycznej, czyli teorii robót w ogólności», inżynier kom. Z. Rewkowski uczczonym został licznymi odezwami gratulacyjnymi pism polskich, podpisanymi przez członków redakcyi najpoważniejszych organów wydawniczych, oraz szczytnymi utworami poetycznymi, listami i t. p. Wiersze nadesłali: Konopnicka, Pilecki; listy: Andriolli (wilnianin), Baraniecki z Krakowa, pp. Jenike i inni. Niech więc szanowny jubilat przyjąć raczy i od nas serdeczne życzenia, w tych słowach zawarte: niech zamiast ślęczenia nad idealnymi cyframi teoretycznej analizy robót (którą to pracę dopiero przyszłość musi ocenić), zechce przypominać i notować wciąż wdzięczną i na dobre będącą pracę nad pamiętnikiem z dawnych czasów swej młodości. *Letucisław.*

Wileńska gub. w kwietniu.

□ Piszą do petersburskiej «Prawdy» ostrzeżenie, powtórzone zresztą przez «Now. Wremia», ażeby się rosyjanie nie kwapili do kraju północno-zachodniego w celu prowadzenia gospodarstwa rolnego na sposób gub. wewnętrznych. Przybywający rosyjanie, pisze korespondent, mogą nabyć ziemię, lecz za bardzo wysoką cenę i to wyłącznie nieużytki. Natomiast zdarzają się wypadki, że pisarze gminni zakupują za żydowskie pieniądze i dla żydów całe obszary ziemi. Najwyżej dwa lub trzy zle i wyniszczone mająteczki dostają się w ciągu całego roku rosyjanom. Tysiąc lat może jeszcze upłynąć (powiada korespondent), zanim ziemia przejdzie do rąk rosyjskich, tak się proces ten odbywa opornie i opieszale. Korespondent wątpi nawet, czy to wogóle nastąpi kiedykolwiek wobec faktu, że włościan katolików jest na Litwie bardzo dużo, a wrogowie nasi nie śpią. Oto dowody: na piwie miejscowego wyrobu—etykiety są niemieckie, na fiaskach, słoikach i t. p. figurują najrozmaitsze języki—angielski nawet—niemasz tylko rosyjskiego. Korespondent nie dodaje czy czasem etykiety cudzoziemskie nie są przeznaczone dla eksportu zagranicznego.

Mińska gub., 6 kwietnia.

□ Chociaż na kadencyi styczniowej skarano po raz może dziesiąty żydów za fabrykowanie herbaty, którą Mińsk zakasował tradycyjny z tych fałszerstw Hłusk poleski, niemniej w ostatnich dniach marca odkryto nową fabrykę herbacianą, utrzymywaną przez całą wspólkę Chaimów, Herszków, Berków *et consortes*. Dobrze widać oplać się fach tego fałszerstwa! Niezmiernie ciekawem zjawiskiem w pow. ihumeńskim jest: rzeczpospolita piaseczńska, w dobrach pp. Jodków, o czem pisaliśmy kilka razy. Smutna ta i gorsząca sprawa przybiera fazy coraz potworniejsze. W grudniu gwałtownicy, zamieszkujący przemocą Piaseczne w stu kilkudziesięciu osadach, po zapadłych wyrokach rady państwa i Najwyższego rozkazu, zmieśli narazie i prosili wła-

dze o kompromis. Pp. Jodkowie rozumie się przyjęli propozycję najchętniej, władza zaś poleciła poważnemu urzędnikowi p. Masalskiemu zjechać na miejsce do Piaseczna i sprawę ugodowo zakończyć. Zdawało się, że tym razem wszystko pójdzie gładko; jakóż rzeczywistość pertraktacje rozpoczęły się pod dobrą wróżbą; pp. Jodkowie zrobili znaczne ustępstwa, a lud piaseczński przyjął warunki w rzeczy nowych dzierżaw. Atoli nazajutrz, gdy przyszło do podpisu umowy urzędowej, wpływ pokątnych doradców zdziałał tyle, że wczorajsi upamiętniani ludzie zbyli urzędnika kpinami, sztyderstwem i brutalstwem. Tak tedy i podziśdzień pp. Jodkowie z dokumentami w ręku pozostają bez własności faktycznej, gwałtownicy zaś piaseczńscy, wylamawszy się z pod wszelkiego posłuszeństwa, jedni wypuścili od siebie w dzierżawę zajmowane grunty, inni sami je trzymają spokojnie pełni nadziei, że im ten gwałt ujdzie bezkarnie. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie robi na tłumy ciemne i nieokrzesane taki fakt wymowny! W Prusimowie (pow. miński) zgorzały sławne oranżerye i ananasarnie, założone przed dwudziestu paru laty przez znanego rolnika s. p. Artura Moszewskiego, obecnie własność hr. Czapskich. Właściciele w tej p o z o d z e ponieśli straty na kilka tysięcy rubli. Zauważmy, iż w roku przeszłym burza w dobrach Stańkowskich tychże pp. Czapskich przyczyniła szkód na kilkadziesiąt tysięcy rubli. W dzisiejszych krytycznych czasach taki uszczerbek i dla magnata nawet dotkliwy. Zaznaczmy zaś przy sposobności, że p. Karol Czapski, obecny zawiadowca dóbr rodzinnych—człowiek uzdolniony, z wykształceniem fachowem i odznaczający się wyjątkową pracowitością. Straty, poniesione przez takiego współobywatela; zasługują na wyraz ogólnego współczucia. *Al. Jelski.*

Uszycki pow., gub. podolskiej.

□ Lody na Dniestrze pękły zaledwie od 15 marca, a taniecie śniegów spowodowało wnet wielką p o w o d z; dopływy Dniestru poznosiły w okolicach moich (Bakota) wszystkie mosty i tamy młyńskie. Wybrzeżył się również i sam Dniestr, przyczyniając wsiom i miasteczkom pobrzeżnym szkód niemało. W chwili obecnej wszystko to już minęło... Przyroda szybko zmienia swe szaty. Ziemia na słońcu wiosennem śmieje się już dziś z klęsk wczorajszych. Z a s i e w y o z i m e nadspodziewanie pięknie wyłonił się z pod grubego kołnierza śniegów. Od d. 25 marca mamy pogodę ciepłą, przy codziennych, niemal prawdziwie letnich, deszczach. Zapasy zboża z urodzaju zeszłorocznego pozostały wszędzie dość znaczne, ale popyt na nie ospały, a przy horoskopach dobrego urodzaju ożiminy także i w bieżącym roku, przewidujemy, że ceny już i tak niskie, spadną prawdopodobnie jeszcze bardziej... Chybaby nadciągnęła wojna jaka, — niezbyt przecież znaczna, ażeby narodu zbyt dużo nie wybito i było komu chleb jeść. Za to by dło ma chętnych nabywców i w chwili bieżącej; pary wołów, godnych pługą, taniej kupić nie można od 120—150 rs., krowę dojną od 50 rs. Wieprze i konie w cenie spadły. Oto i cała wiązanka nowin ze stron naszych. Na szarem tle ziemiańskiego naszego życia wciąż jedno i jedno: każdy biada na czasy. Stanowi kmięcemu również dzieje się nie lepiej, skoro w roku bieżącym cała niemal ludność wsi naddniestrzańskich z a k o n t r a k t o w a ł a się na letnią połowę robót do sąsiedniej Besarabji, po niepraktykowanie niskich cenach zarobkowych. Za zebranie 5 falcz (15 morgów) zboża i trawy zapłata wynosi rs. 14. Wśród powszechnego ubóstwa i niedołatwa, jedni tylko małomiesteczcowi lichwiarze wyznania mojżeszowego krzeszą sobie zyski niesłychane, pobierając od sum wypożyczanych sto za sto. Z podniesieniem się kursu rubla papierowego, wszystkie produkty gospodarki rolnej znajdujące nabywców po cenie tak niedzwej, że gospodarzom opłacają one zaledwie kosztą nakładu. «Głowe» miasta Starej-Uszycy prokuratorya wypuścić kazala w tych dniach z więzienia za k a u c y ą rs. 75,000; cięży na nim podejrzenie, iż z a d u s i l k a n c e l i s t ę zarządu miejskiego Justinowa. *K. S.*

Kijów, 14 kwietnia.

Wielkanoc minęła cicho, tylko «stary Dnipro», wyrwawszy się z uścisków lodowych, rozlał szeroko, zagarniając pobrzeżne przedmieście Kijowa i dzielnicę Padoł. «Sala kontraktowa», zamieniona na przystankisko dla niezamożnych powoźników, pomieszcza już w sobie dwieście rodzin, a wylew jest dopiero jeszcze w prologu. Jeśli jednak święta przeszły dla miasta względnie szczęśliwie, to o tygodniu przedświątecznym nie można już tego powiedzieć. Najpierw miejscowi handlarze mięsniwa podjęli chorągiew rokoszu przeciw ustanowionej przez miasto taksie na rozmaite rodzaje «rzeziwa», tudzież przeciw rozmaitym stęplowym reformom; pewne ustępstwa na rzecz rzeźników zażegnały burzę. Drugim wypadkiem przedświątecznym było zawałenie się kopanej przez całą, niemal zimę wielkiej rury kanalizacyjnej na głównej ulicy miasta «Kreszczatyku». Rura ta kosztuje już miasto sumy ogromne, a przytem roboty około niej tamują od bardzo dawna jedną z główniejszych komunikacji miejskich. M. Traska.

Morszańsk, w kwietniu.

Do «Gazety Radomskiej» donoszą, że w Morszańsku i w okolicy w guberni tambowskiej w służbie rządowej jest 60% polaków. Na trzech sędziów śledczych jest dwóch polaków, zaś w zarządzie leśnym służą prawie sami polacy. W całej guberni pomiędzy sędziami śledczymi jest 40% polaków.

Krasnojarsk, jenia. gub.

Korespondencya z Irkucka w Nrze 3 «Kraju» dała mi watek, zachęcała do skreślenia kilku słów i o naszym zakątku. Żałuję tylko, że nie mam żadnej wprawy sprawozdawczej—i spracowaną ręką kreślę życie nasze smutne, jednobarwne. Mieliśmy i my pożar w r. 1881, który, jak w Irkucku, doszczętnie zmienił warunki naszego bytu, chociaż na dzisiejszy upadek nasz materyalny służyło się wiele innych okoliczności, głównie to, żeśmy przeżyli samych siebie. Trawiąca jak gorąca ruchliwość i nieumiejętna rzutkość naszego nazajutrz po przybyciu do Syberyi, rwanie się bez ładu i systemu do pracy i zajęcia, zapewnijającego tymczasowy byt (czemu zresztą i dziwić się nie można), zrodziły sytuację o zbyt słabych podwalinach, które za ładu powiewem, zwłaszcza z napływem nowych sił, rozchwały się niepowrotnie. Tworzyć nowe środki, obmyślać nowe tory nie każdy z nas umiał i nie każdy mógł; niesłusznie też, zdaniem mojem, zarzucano nam niezaradność, gdyż być rzutkim i w każdej chwili umieć z niczego coś zrobić, nie zawsze godzi się to z sumiennością, w nas zaś tkwiła zawsze jakaś tajemna sprężyna, upominająca, żeśmy nie po to tutaj przybyli, by robić majstersztyki na cudzych plecach czy też kieszeniach. Z roku na rok na coś się czekało, lata zaś upływały szybko, jak młodość, wydając rezultaty mniej niż dodatnie. A gdy się przed nami rozwarła nareszcie droga do powrotu, każdy kto mógł, wracał do swoich gniazd; bardzo niewiele zostało ze środkami więcej niż średniemi wprawdzie, lecz których czasowe powodzenie—zatrzymało i wciągnęło w wir swój nieustanny. Pozostać też musieli i niedobitki, którzy, znalazłszy akromny stosunkowo, jednak dość pewny kawałek chleba w służbie rządowej nie widzieli możliwości wycofania się, już choćby dla braku środków materyalnych. A są też między nami i starcy, lub ludzie w nędzy zostający, dla których nadzieja ujrzenia stron ojczystych mniejszą jest jeszcze, niż dla bogactw dostanie się do królestwa bożego przez ucho igielne. Nie mogę wiedzieć, czy zupełnie na czasie było serdeczne wezwanie irkuckiego korespondenta do współczucia rodaków dla mrących w nędzy i tęsknocie starców naszych. Pomoć, gdyby nawet nadszła, byłaby już prawdopodobnie — dla przeważnej większości — spóźnioną. Dubroczynność rodaków w kraju znana wszystkim; nieraz już ona cudów dokonała — ale czy warto jej nadużywać? Bo i cóżbyśmy dać mogli nazwajem? Pędziłyśmy zresztą żywot z dnia na dzień, bezsilnie śledząc — niezbyt również silne objawy życia w kraju, w gruncie atoli zostaliśmy ciż sami. Ani wykształceniem ani planami ze zdobytej przez nas wiedzy pochlubić się nie możemy. Zamiast tedy korzystać, przynieśliśmy z sobą ciężar krajowi. Przytem, największy procent wśród nas stanowią ci, co osiedli po wielach okolicznych całej guberni, a ci na dobre o powrocie nie marzą i tęsknić do swoich nie mają czasu. Wielu z nich raj znalazło tutaj; przedzierzgnawszy się w sklepikarzy prowincjonalnych, przejawiały obyczaje i manieiry tubylcze, żyją według formuły demokratycznej z ludu i przez lud... A lud tutejszy z natury swej i za-

sobny i szczodry... o tych i pisać niema co: «na umarłych nie dzwonią». Słówoż teraz o rzeczach bieżących. Mamy my tutaj swój ubożuchny kościółek i «zamożnego» proboszcza Mateusza Wejta (Łotysz), niedawno naznaczonego. Szkoda, że jechał on tu z niejakim ku nam uprzedzeniem i uprzedzenia tego dotychczas pozbyć się nie zdołał. Lecz taka to już snadź dola naszych parafij, zdala od kontroli i oka władzy duchownej. Drożyna u nas wielka, stagnacja zupełna w handlu, nawet interesy wódczane upadają, wszędzie brak pieniędzy i popytu na pracę. Mrozy w tym roku były silne, chociaż zimy tutejsze w ogólności do zdrowych się liczą. Ogół tutejszy spędza chwile dość trywialnie; przyjemny wyjątek stanowi tylko kilka muzykalne, które usilną pracą utworzyło wcale pokaźną orkiestrę amatorską. Wraz z reformą sądownictwa we wschodniej Syberyi, przybyło do nas trochę świeżego żywiołu polskiego, tak iż obecnie w guberni naliczyć można po różnych dykasteryach urzędników polaków przeszło 30, lekarzy do 10. Jest też i kilku właścicieli kopalń złota, których obroty zależą głównie od kredytu. Warzelnia soli w rękach ziomka więcej dodatnie przynosi rezultaty. Rzemiosła były niegdyś w stanie więcej kwitnącym; obecnie jakoś się im nie wiedzie, zwłaszcza w warstwie rzemieślniczej, formującej się z przybyszów, zasądzonych w kraju na wygnanie za rozmaite występki. J. K—c.

Kraj nadbałtycki.

Policmajster m. Rygi wydał polecenie, iżby karty obiadowe w restauracjach i ogłoszenia, umieszczane w oknach lub na drzwiach, nieodzwrotnie podawane były w języku rosyjskim. Donoszą również, iż zbiegły redaktor dziennika «Rigasche Zeitung» Buchholtz zostaje pod zarzutem przestępstwa, przewidzianego w art. 1036 kodeksu karnego. Artykuł ten stanowi, iż ktoby sobie pozwolił za pośrednictwem prasy pobudzać nienawiść pewnej części lub klasy ludności państwa ku innej, ulegnie zamknięciu w domu poprawy na czas od dwóch miesięcy do lat dwóch, lub też osadzeniu w więzi na czas od dwóch miesięcy do roku jednego, bądź też aresztowi na czas od dni czterech do trzech miesięcy, bądź wreszcie karze pieniężnej, rs. 500 nie przenoszącej.

Tyflis w kwietniu.

W nocy z 26 na 27 marca w Tyflisie w hotelu «Rosya» targnął się na własne życie dowódca 2 baterii 21 brygady artyleryjskiej podpułkownik Teodor, syn Teodora, Lipiński. Zmarły liczył 50 lat wieku. Ponieważ żadnego listu nie zostawił, o przyczynach więc nie wiadomo.

ROZMAITOŚCI.

Polak Hugon Zapalowiec, kapitan-audytors armii austriackiej, odbywa obecnie podróż naukową naokoło ziemi. Celem podróży są badania przyrodnicze. W połowie marca przybył on z Buenos-Ayres do Bahia-Blanca i udał się dalej do Patagonji. Dr. Zapalowiec podróżuje teraz wzdłuż Rio-Negro, przekroczy Kordylery i zabawi pewien czas w Chili (Valparaiso). Z przyrodniczych swych zbiorów przysłał temi czasami do Wiednia pakę pięknych okazów roślin i skamieniałości.

Pierwszego kwietnia now. stylu otwartą została w gub. mińskiej powiecie ihumeńskim, w dobrach Nad-Niemen, stacja meteorologiczna pierwszej klasy, pod kierownictwem korespondenta głównego obserwatorium fizycznego Jakóba Narkiewicza-Jodko. Właściwie mówiąc, stacja przeniesioną została z Ottonowa, gdzie się odbywały ściśle i stałe badania naukowe i obserwacje klimatologiczne Nad-Niemeni-skich okolic, obecnie stacja funkcyonować będzie pod nazwą «Nad-Niemen-Ottonowo». Badania aktinometryczne ciepła atmosfery, heliograficzne ilości promieniowania słońca i temperatura ziemi aż do 3 metrów głębokości, telefoniczne, etc., dadzą obfity materiał naukowy.

KURIER KOŚCIELNY.

Arcybiskup warszawski Popiel, jak donosi «Przegląd Katolicki», brewem z dnia 16 listopada r. z. otrzymał od ojca św. w uznaniu prac i zasług pasterskich, godność asystenta tronu papieżkiego. Brewe to, z najwyższej decyzji pod d. 28 marca r. b. zostało najd. arcybiskupowi doręczone, wraz z pozwoleniem używania powyższej godności. Asystenci tronu papieżkiego podczas swojej bytności w Rzymie wraz z kardynałami asystującymi ojcu św. w uroczystych celebracjach i wystąpieniach, mają prawo do gościnnego podejmowania w pałacu papieżkim w czasie swego pobytu w Rzymie, zaliczając się do rzędu prałatów domowych papieżkich i wyższej szlachty rzymskiej, mogą odprawiać masę św. w prywatnej kaplicy, albo polecić jej dla siebie odprawianie jakiegokolwiek dnia, w jakimkolwiek domu i jakiegokolwiek diecezji, nawet w Rzymie, z przywilejem zadosyćuczynienia obowiązku słuchania mszy św. dla wszystkich mieszkańców tego domu i swoich domowników.

Na liście nagród, udzielonych przez Najjaśniejszego Pana z okazji świąt wielkanocnych, znaj-

dujemy wielu duchownych rzymsko-katolickich. Arcybiskup warszawski ks. Wincenty Popiel zaliczony został do orderu św. Włodzimierza kl. 2; członek kolegium rzymsk.-kat. w Petersburgu prałat ks. Apollinary Dougiatto do orderu św. Anny kl. 1; biskup sandomierski ks. Antoni Sotkiewicz i rektor cesarskiej akad. duch. rzymsk.-kat. w Petersburgu prałat ks. Franciszek Simon do ord. s. Stanisł. kl. 1. Zaliczeni również zostali do orderów—św. Włodz. kl. 3: asesor rzymsk.-kat. koleg. duchown. w Petersburgu z archidiecezyi warszawskiej kanonik ks. Jan Leski; św. Anny kl. 2: asesor tegoż kolegium z diecezji tatarskiej, prałat ks. Ant. Beresnieuicz; św. Anny kl. 3: asesor tegoż kolegium z diecezji płockiej, kanonik ks. Wikł. Krzyżanowski; św. Stanisł. kl. 2: b. kapelan okręgowy rzym.-kat. przy wojsk. prow. terskiej ks. Aleks. Kamieniecki; naucz. religii rzym.-kat. w szkole real. w Łowiczu ks. Teod. Mościński; dziekan i proboszcz parafii rzym.-kat. św. Piotra i Pawła w Moskwie kanonik ks. Ant. Wróblewski; przełożony kościoła rzymsk.-kat. św. Piotra i Pawła w Rewlu ks. Mikoł. Limanowicz; naucz. rel. rzym.-kat. w męzkich szkołach dwuklasowych oraz w szkole niedzielno-handlowej w Warszawie ks. Ign. Gliński; św. Stanisława kl. 3: kapel. woj. rzym.-kat. przy wojskach prow. terskiej ks. Kazim. Wappuciański; naucz. religii rzym.-kat. w gimn. męzk. w Kielcach kanonik ks. Teod. Czerwiński. Ozdobieni zostali krzyżami do noszenia na piersi (ustanowionym 26 marca 1841 r.): wikaryusz kościoła r.-k. św. Piotra i Pawła w Moskwie ks. Stéf. Owelt i nauczyciel religii r.-k. w szkole realnej w Warszawie ks. Stanisław Niewiarowski.

Prasa czeska wzywa duchowieństwo do przyjęcia udziału w kongresie katolickim, który wkrótce odbędzie się w Wiedniu. Na kongresie roztrąsana będzie kwestya używania języka czeskiego jako liturgicznego.

Do «Przegl. Kat.» donosi przebywający w Maryjku gub. tomskiej ksiądz W. G. o urządzonym niedawno w Tomsku koncercie na rzecz kościoła katolickiego. Dochód wyniósł 475 rs. W koncercie tym brali udział polacy i rosyanie, a pani Zaleska, pianistka, wielkie miała powodzenie. Syndycy kościoła pp. Kanpowiec i Maciejewski, a których pierwszy wzięł na siebie restaurację kościoła, a drugi urządzenie i uporządkowanie cmentarza, wiele są czynni. Miejskowa kolonja zaprzęta się obecnie urządzeniem biblioteki, szkoły i przytulku dla starców przy kościele.

W sprawie kościoła s. Stanisława w Rzymie «Czas» donosi, że jedna z bardzo poważnych instytucji katolickich francuskich ma zamiar połączenia się z usiłowaniami polaków dla nabycia kościoła i przyległych budynków na wspólną własność.

Piszą do «Gaz. Warsz.»: Biletem sekretarstwa stanu ojciec św. mianował konsultorem propagandy ojca Waleryana Przewłockiego, generała zmartwychwstańców, którego, jak powiadają niektórzy, czeka w przyszłości purpura kardynalska, jako męża wielce prawego i uczynnego. Byłby to pierwszy kardynał w zakonie zmartwychwstańców, którzy dotąd nie mieli purpuraty, tak jak go miały wszystkie inne zakony.

Wychodzący we Florencji «Rassegna Nazionale» umieściła świeżo artykuł sensacyjny p. t. «Rzym i Włochy», poruszający sprawę porozumienia Watykanu z Kwirynatem. Watykan zwrócił uwagę na ten artykuł, dowodzący możliwości pojednania i uznał za rzecz konieczną odpowiedzieć nań, że papież nie dopuszcza nawet myśli uznania faktów spełnionych.

Do «Berl. Tagebl.» telegrafują z Rzymu, że projekt ustanowienia biskupstwa katolickiego w Berlinie znajduje silne poparcie w kołach watykańskich. Papież szczególnie się stara, ażeby projekt ten jaknajprędzej został urzeczywistniony, a według «Neust. Nachricht.» nowy nuncjusz w Monachjum monsignore Allardi wkrótce zjedzie do Berlina w celu bezpośrednich o tej sprawie pertraktacji.

Na budowę kościoła parafialnego św. Florjana na Pradze pod Warszawą, bezimienny ofiarodawca, jak się dowiaduje «Kur. Warsz.», złożył w gotowiznę sumę około 50,000 rubli.

Odbywające się obecnie zjazdy katolików w Lizbonie i Madrycie, uchwały rezolucje na korzyść przywrócenia władzy świeckiej papieża.

Z Wiednia donoszą, że nuncjusz papieżki Vanutelli, z polecenia Kurii rzymskiej, zamierza na zjeździe duchowieństwa katolickiego, poruszyć kwestyę przywrócenia władzy świeckiej papieża.

EKONOMISTA.

Państwo i taryfy kolejowe.

Idea, gdzieindziej oddawna już wprowadzona w życie o interwencji państwa w sprawach taryfowych dróg żelaznych, przybrała obecnie formę Najwyższej zatwierdzonej (8 marca r. b.) ustawy czasowej o taryfach dr. z. i o instytucjach do spraw taryfowych. Prawo to winno być prerogatywą korony, reprezentowanej przez odnośne organy rządowe, nie dla tego aby wpływać na formowanie każdej stawki taryfowej na całej sieci dróg żelaznych lecz aby dać możność wpływu w każdym danym wypadku jeśli taryfa lub stawka taryfowa nie odpowiada widokom lub potrzebom państwa. Praktyczne ozna-

czenie zakresu interwencji rządowej w tym wypadku jest, rozumie się, niemożliwością, zakres bowiem wystarczający na dziś, staje się niedostatecznym dla jutra. Doświadczenie z przeszłości stwierdza to zupełnie. Wprowadzenie na początku do koncesyj kolejowych maksymalnych norm taryfowych, wytworzyło się pod wpływem mniemania, iż rząd państwowy w ten sposób określi dostatecznie zakres swych wpływów na taryfy dr. żelaznych. Ostatnie dziesięciolecie wykazało jawnie wady i niedostateczność tego sposobu, wziętego pojedynczo. Ze wzrostem sieci dr. żel., oddawna dojrzała konieczność regulowania toczącej się pomiędzy drogami żel. konkurencji, wiodącej do obniżenia dochodu, a zatem do straty skarbu. Wprowadzone w tym celu do niektórych nowszych koncesyj minimalne normy taryfowe, zupełnie nie rozwiązały zadania. Przedsiębrano rozmaite inne jeszcze środki; w niektórych wypadkach np. ministerstwo komunikacji miarkowało konkurencję drogą prostych rozporządzeń administracyjnych, — mówiąc ogólnie jednakże, szkodziła konkurencja pomiędzy niektórymi liniami kolejowymi istnieje, narażając wciąż skarb na straty. Dalej, podejmowaną była kwestya taryf w komunikacji zagranicznej. Komisya taryfowa przy ministerstwie komunikacji i komitet do spraw kolejowych (*železnodorožnyj soviet*) zajmowały się kolejno tą kwestyą czas długi, nie doprowadziły jej jednak do właściwego rozwiązania, przeciwnie, w opracowaniach swych weszły na drogę, nie rękując wcale pożądanego wyjścia. Sprawa ta właściwie stanowi część tylko ogólnej kwestyi o regulowaniu konkurencji taryfowej pomiędzy administracjami dr. żel.; jeżeli bowiem w niektórych tylko wypadkach (prawidłowo określić normy, któreby mogły zadowolnić wszystkie wymagania taryfikacji przez czas dłuższy nie sposób) taryfy zagraniczne są niewłaściwie niskie, to jedynie wskutek oddziaływającej na nie rywalizacji. Kwestyi tej nie sposób decydować właściwie, nie tykając innych rodzajów taryf kolejowych, ponieważ jakiegokolwiek taryfy rząd postawi w komunikacjach zagranicznych, to te zawsze mogą być zneutralizowane przez taryfy krajowe. Tymczasem sprawa taryf w komunikacjach zagranicznych związana jest zazwyczaj z taryfami celnymi. Punktem wyjścia jest tu twierdzenie, iż taryfa kolejowa winna jakoby uzupełniać usiłowanie komór celnych. Ten punkt zapatrywania bezwarunkowo jest najmniej w danym razie właściwym, taryfa kolejowa bowiem jest opłatą za usługę, okazaną w formie przewozu towaru na pewnej przestrzeni, — taryfy zaś komór nadgranicznych dążą do celów ochrony krajowego przemysłu i fiskusu, wobec tego nie sposób nie napotkać sprzeczności i anomalii ekonomicznych, związanych między sobą dwa systematy taryfowe, na zupełnie rozmaitych zasadach ekonomicznych oparte. Taryfy kolejowe nie mogą mieć istotnego wpływu na cło graniczne, ustanowione we właściwej normie. Gdy więc okaże się, że przy danej taryfie przewozowej cło graniczne nie osiąga celu, nie nie przeszkadza do zwiększenia samego cła; gdy zaś niedostateczność normy celnej dopełnia się przez zwiększenie taryfy przewozowej, to najpierw zjawia się nierównomierność ocenienia przedmiotów dla rozmaitych miejscowości; w miarę oddalania się od granicy cło wzrasta, a okolicę nadgraniczną, zaludnianą częstokroć przez cudzoziemców, zyskują.

Oprócz jednakże sprawy uregulowania konkurencji zarządów dr. żel. w kwestjach taryf przewozu zagranicznego, istnieje jeszcze szeroki zakres spraw tego samego mniej więcej rodzaju; tak na przykład: kwestya wyrównania praw rozmaitych miejscowości pod względem taryf kolejowych; przynaglenie zarządu drogi żel., nie zainteresowanej w zwiększeniu dochodów lub nie pojmującej korzyści własnych lub też niechęcej zająć się niemi właściwie pomimo ogólnego interesu przemysłu lub handlu, a więc w ostatecznym rezultacie pomimo istotnej korzyści, danej nawet kolei. Rzecz oczywista, iż jeżeli oddzielne instytucje, reprezentacja handlu lub przemysłu, zarząd dr. żel. i t. d., i t. d., wezmą na siebie inicjatywę w podję-

ciu tej lub innej kwestyi taryfowej, wskażą na tę lub inną nieprawidłowość taryfikacji, i gdy okaże się, że tak jest w istocie, to rząd państwowy lub też reprezentujące go organy, aby móżdż zapobiedz krzywdzie dla bra ogólnego na rzecz korzyści prywatnych, nepotyzmu albo może nawet złej woli, winny posiadać prawo mieszanie się do spraw taryf kolejowych.

Mik. Trzaska.

KWESTYA REASEKURACYI.

(Informacja „Kraju”).

Ciekawe i szerszy ogół interesujące dane zebrali i zestawili dyrekcje krajowych Towarzystw asekuracyjnych akcyjnych, działających w liczbie czterestu na terytorium Cesarstwa rosyjskiego. Dotyczą one cyfry ogólnie przez wszystkie instytucje za cały czas ich istnienia zebranej opłaty asekuracyjnej — niemniej cyfry premij, oddanej w reasekurację Towarzystwom zagranicznym, wreszcie czystego zysku, osiągniętego z asekuracyjnych operacji tak przez krajowe jako i przez zagraniczne Towarzystwa. Od roku 1827, w którym powstało tak zwane *pierwsze* rosyjskie Towarzystwo ubezpieczeń, aż po r. 1887 włącznie, czyli w okresie 60-letniej działalności — rezultaty wszystkich Towarzystw przedstawiają się jak następuje:

	Zebrano premij rs.	Prowizya agentów i kosztu administr. rs.
Wogóle	517,638,779	96,377,341
Z tego reasekurowano	292,069,384	49,764,834
Pozostało na własny rachunek Towarzystw	225,569,395	46,612,507
	Wynagrodzenie za pogrzeby rs.	Pozostało rs.
Wogóle	351,970,315	69,291,123
Z tego reasekurowano	210,527,525	31,777,025
Pozostało na własny rachunek Towarzystw	141,442,790	37,514,098

Z zestawienia tego okazuje się, że Towarzystwa reasekuracyjne przy większej premii mniejsze osiągnęły zyski od Towarzystw tutejszych, czyli że tak pogorzele jak i kosztu w wyższym na nie padały stosunku. Myliłby się jednak, ktoby cyfry pozostałości ostatniej rubryki pionowej uważał za ostateczny wynik działalności. Należy bowiem z powyższych sum stracić przynajmniej 40% na rezerwy premij od ubezpieczeń jeszcze nieupłynionych z roku ostatniego 1887, a Towarzystwom reasekuracyjnym odliczyć jeszcze z 5% na ich własne koszty; wówczas okaże się, że Towarzystwa reasekuracyjne zyskały netto rs. 9,055,186 = 3,1%, a Towarzystwa akcyjne krajowe zyskały netto rs. 32,706,853 = 14,1% z premij netto, co znowu w stosunku do ogólnej cyfry składek zebranych stanowi prawie 5,1%. Widzimy z tego, że interes Towarzystw reasekuracyjnych zagranicznych nie jest znowu tak świetnym, jak go chcą przedstawić ci, którzy w tem mają wiadome sobie powody, grając na wdzięcznej strunie patriotycznego basu. Skoro bowiem przez tak długi czas operacji ogólny zysk wyniósł zaledwie 4% przekazywanej zagranicę premij, to istotnie nie było o co kruszyć kopii. Zresztą pamiętać należy, że zagranica, przechodząc Towarzystwom tutejszym z pomocą, bez której się obejść nie można, musi mieć w tem widoki własnych korzyści i pracować dla zysku — ten zaś zysk 3% jest w obecnym wypadku wcale skromnym wynagrodzeniem za ponoszone ryzyko. W swoim czasie wrócimy jeszcze do tego wielce pouczającego zestawienia, tu zaznaczamy, że o ile ostatnie lat 6 okazały się dla interesu asekuracyjnego wogóle bardzo korzystnymi, o tyle poprzedni peryod lat 9 (1874—82) zrzadził nader dotkliwie straty, a zwłaszcza Towarzystwom zagranicznym. Dość powiedzieć, że Towarzystwa te doptaliły w 1882 r. 7 1/2 miliona rubli i tyleż prawie w pozostałych tegoż okresu latach. Tem się też objaśnia ówczesne podniesienie taryfy, które obecnie, przy pomyślniejszych warunkach, rokrocznie jest łagodzone, tak iż dziś stopa opłaty niewiele się różni od tej, jaka była przed jej podwyższeniem.

Ar.

LISTY EKONOMICZNE „KRAJU”.

♦ Wilno. Młode nasze Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia na ogólnem zgromadzeniu stowarzyszonych w d. 31 marca rozpatrywało sprawozdanie zarządu Towarzystwa za czas od 20 kwietnia 1888 r. do 1 stycznia 1889 r. Rezultaty, jak na początek, wcale niezłe. Stowarzyszonych do nowego roku mieliśmy 132, fundu-

szów ubezpieczonych nieruchomości 161 na sumę rs. 2,091,071, ruchomości 3 na sumę rs. 10,100; ogół dochodu rs. 6,739 kop. 47, ogół rozchodu razem z wynagrodzeniem strat ogniowych rs. 2,580 kop. 34 (straty ogniowe w 4 wypadkach pożarów wyniosły rs. 253 kop. 90); zatem czysty zysk na 8 miesięcy operacji Towarzystwa wyniósł rs. 4,159 kop. 13, która to kwota zaliczona została na rezerwy kapitał Towarzystwa. Należy pamiętać, że powodzenie Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia nie może narazie rozwijać się należycie wobec niedowierzania zaszczonego w umysłach większości przez rozsiewane ze sfery zainteresowanych rozmaite pogrózki. Wszakże oto próba odbyta — interes idzie i mamy nadzieję, że jeżeli gdzieindziej sprawa wzajemnej asekuracji odnosi zwycięstwo nad zabiegami towarystwy akcyjnych, to w Wilnie, które ma wyjątkowe szczęście pod względem rzadkich wypadków ognia i używa dobrej reputacji w kompanjach ubezpieczających, pójdzie jeszcze lepiej. Słusznie powiedziano w sprawozdaniu zarządu, że samo zawiązanie się Tow. wz. ubezp. przyniosło już ogromne pośrednie korzyści dla Wilna, zmuszając akcyjne Towarzystwa w celach konkurencji zniżyć swoją taryfę o 20%. Zawiele zajęłoby miejsca wyliczanie wszystkich przykładów i argumentów, mogących wlać przekonanie w Wilnianom, że wątpliwość ich, a ztąd i opieszałość w przystępowaniu do wzajemnego ubezpieczenia, nie mają żadnej podstawy. Wielka szkoda, że z powodu nieobecności na ogólnem zgromadzeniu większej połowy stowarzyszonych, nie mogła zapasać uchwała co do projektowanego zniżenia taryfy, gdyż właśnie tym orężem zarzuty towarystwy akcyjnych byłyby pobite najsukceszniej w najprędszym czasie. Z liczby projektów, których inicjatywa powstała w łonie odbytego w Petersburgu 2 zjazdu przedstawicieli miejskich Towarzystw wzajemnego ubezpieczenia, zarząd nasz przedłożył zgromadzeniu następujące: 1) przystąpienie do związku ze wszystkimi Towarzystwami wz. ub. w Rosyi istniejącymi, przyczem miałaby być założoną związkowa kasa sukursowa dla udzielania z niej pożyczek miastom, dotkniętym wyjątkowemi klęskami ogniowemi; 2) przeasekurowanie funduszów stowarzyszonych w innych Towarzystwach wz. ub.; 3) udzielenie pomocy symbirskiemu Tow. wz. ub. w sposobie bezprocentowej pożyczki na lat 10; 4) przyjęcie udziału w utrzymywaniu w Petersburgu biura Towarzystw wzajemnej asekuracji, z wydawnictwem organu tych Towarzystw. Co do dwóch pierwszych projektów, t. j. przystąpienia do ogólnego związku i przeasekurowywania funduszów w innych Towarzystwach, zgromadzenie wysadziło komisję dla szczegółowego zbadania przedmiotu, w kwestyi zaś udzielenia pomocy dla Symbirski i utrzymywania biura centralnego w Petersburgu, uchwalono udzielić symbirskiemu Towarzystwu wz. ub. pożyczkę w rozmiarze 2% od zapasowego kapitału, a na biuro centralne asygnowano rs. 50 rocznie. W końcu członek zarządu p. Czarnowski czytał projekt zapobieżenia szerzącej się pladze ognia i do tyła zainteresował słuchaczy swemi poglądami, że uproszono tę samą komisję przyjąć i projekty p. Czarnowskiego do rozważenia i zastosowania. Nie możemy w końcu pominąć milczeniem bardzo zastanawiającego epizodu posiedzenia. Oto jeden ze stowarzyszonych zwrócił uwagę zgromadzenia, że członkowie zarządu pp. Troteig, Jamont i Czarnowski drugi już rok pracują bezpłatnie, pomimo zajęć, jakie każdy z nich ma w domu i w innych galeziach służby, jak up. p. Jamont, który jest członkiem zarządu miejskiego i ma pracy obowiązkowej i bez tego nad siły. Wszyscy trzej jednomyślnie odrzucili jeszcze i na ten rok ofiarowane im wynagrodzenie, wobec szczupłości obrotów i kapitału zapasowego. W takich rękach interesy nie powinny uciepć.

R. r.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

± Agronom (17) z chludnemi świadectwami i rekomendacyami, z wykształceniem gimnazyalnem, bezdzietny, b. administrator T. k. z. (landschaffy) w w. Ks. poznańskim, poszukuje odpowiedniej posady, bądź sam, bądź też wraz z żoną, która mogłaby się zająć również gospodarstwem kobiecem. Osoba (18) wykształcona, z dobrej rodziny, posiadająca chludne rekomendacje, znająca się na prowadzeniu gospodarstwa kobiecego na większą skalę i centryfugi, poszukuje odpowiedniego miejsca w znaczniejszych dobrach. Urzędnik (19) gospodarzy z długoletnią praktyką i poważnemi rekomendacyami, poszukuje miejsca zarządzającego mniejszą majątnością, lub ekonomu w większych dobrach ziemskich.

Wiadomości ekonomiczne.

— Towarzystwo wkładowo-zaliczkowe w Winnicy w ciągu ośmioletniej swej działalności

atale wzrasta i cieszy się pomyślnym stanem interesów. W ubiegłym 1888 r. posiadało 3,992 członków. Przeważną większość stanowią drobni rolnicy i wyrobnicy z włościan i mieszczan. Inne klasy społeczne, jakoteż duchowieństwo prawosławne, właściciele ziem, jakoteż duchowieństwo i urzędnicy, stanowią razem 9% ogólnej liczby członków. Pożyczek udzielono 3,863 w sumie 628,738 rs. 85 kop. Za pożyczki pobierano 10% na rok, zaś obecny skale zniżono na 9%. Po raz pierwszy w przeszłym roku zapisano stratę 42 rs. 98 kop. niezapłaconej pożyczki przez strażnicę zubożalego dłużnika. Czysty zysk wyniósł 10,000 rs., z których wydano na dywidendę 5,519 rs., co stanowiło 8% na kapitał udziałowy. Niejedno towarzystwo pozazdrości tak świetnego stanu, a niewiele z nich pochwali się tak tanim kredytem. C. N.

Towarzystwo akcyjne niemieckie „Vereinigte Königs und Laurahütte” otrzymało upoważnienie do kontynuowania swoich operacji w granicach cesarstwa, a mianowicie w dobrach Modrzejów i Sielce, położonych w powiecie będzińskim gub. piotrkowskiej.

Jak podaje „Gaz. Rzemieśl.”, ustawa normalna kas zaliczkowo-wkładowych dla pracujących we wszystkich zakładach fabrycznych i przemysłowych została już ułożona i wkrótce będzie przesłana do rady państwa. Według tej ustawy wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe, których personel dochodzi 50 osób, będą obowiązane wprowadzić kasy przezorności, nadzór zaś nad wykonaniem przepisów oraz kontrola kas zostanie poruczone właściwym inspektorom fabrycznym. Fabryki i zakłady, posiadające już podobne kasy, mają przedstawić ustawy, a te, o ile się nie zgadzają z normalną, obowiązującą, zostaną zmienione.

Jak donoszą „Birż. Wied.”, na odbytej przed samymi świętami Wielkiej Nocy w banku państwa konferencji specjalnej z udziałem przedstawicieli banków akcyjnych, w kwestii dalszej polityki dyskontowej, zarządzającej bankiem rzeczonym, rad. tajny Zukowski oznajmił urzędowo, że bank państwa po świętach żądał procentu od pieniędzy, złożonych na rachunek bieżący, płacić nie będzie; stosować się to ma nie tylko do instytucji bankowych, ale i do osób prywatnych.

„Now. Wr.” donosi, że ministerstwo dóbr państwa zamierza zakładać owczarnie rozplodowe w guberniach południowych i w niektórych wschodnich.

Kronika giełdowa.

(Sprawozdanie „Kraju”).

Położenie giełdy: odnośnie do kursu waluty w niczem się nie zmieniło od ostatniego naszego sprawozdania. Ciska panuje iście zatrważająca—przyczyny zaś zawsze te same, mianowicie zupełny zastój w interesach eksportowych. Poziom kursowy stereotypowo prawie trzyma się w Berlinie na 217 1/2—1/2, w Petersburgu 93,60—93,80.

Zwykle to zjawisko, że gdy gotówka, nagromadzona w pewnych porach roku dla zaspokojenia potrzeb handlu wywozowego długo nie znajduje odpływu, fundusze te, jakby zniecierpliwione daremnie wyekwiwaniem, tem silniejszą okazują dążność do szukania innego ujścia. Takim ujściem zawsze bywa lokacja tymczasowa w papierach procentowych i tej to okoliczności zawdzięczać należy coraz znaczniejszy popyt na listy zastawne i t. p. wartości lokacyjne. Spekulacja miejscowa także nie zasypiała sprawy i zabawiała się głównie podwyższeniem niektórych akcyj bankowych, mianowicie banku międzynarodowego i dyskontowego petersburskiego. Czy dla tak wybitnej tendencji wyżkowej istnieją przyczyny poważniejsze nad chwilową obfitość gotówki, przesądzać nie będziemy; to pewna, że ceny obecne dosyć są wysokie i że cokolwiek rozważy byłoby na miejscu.

Mniej łaski w oczach spekulacji znalazły akcje dróg żelaznych, dla których przeważała dążność słabsza. Akcje dr. żel. południowo-zachodnich ostatnimi czasy wyszły z mody, cena ich jednak utrzymała się na 121.

Wszystkie większe banki ofiarują pieniądze na zastaw papierów po 6 1/4—6 3/4, na skup weksli pierwszorzędných po 5—5 1/2 3/4.

Giełda petersburska dnia 18 (30) kwietnia: Pożyczki premijowe: I em.—271 1/2, II—242 3/4; pożyczki rosyjskie: I—99 1/2, II—100 1/4, III—100 3/4. Akcje bankowe: dyskontowego—655, międzynarodowego—526 1/4, rosyjskiego—247, wileńskiego ziem. I em.—530, II em.—, kijowskiego—545. Listy zastawne: wileńskie 6 3/4—100 1/2, 5 3/4—92 1/2, kijowskie 6 3/4—101 1/2, 5 3/4—91 1/2, charkowskie 6 3/4—100 3/4, 5 3/4—93, poltawskie 6 3/4—100 1/4, 5 3/4—92, moskiewskie 6 3/4—101 1/4, 5 3/4—92 1/2.

Giełda warszawska dnia 18 (30) kwietnia: Listy zastawne ziemskie serya I lit. A—98, m. Warszawy serya I—99, II—96,20, III—95. Akcje banku handlowego—.

Monety. Funt szterl.—rs. 9 k. 37 1/2, marka—46 k., frank—37, gulden—79 1/4, półimperyały nowego bicia—7,49, starego stempla—, rubel srebrny—1,13, rubel papierowy—66 kopiejek w złocie.

Merkury.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Pomyślny stan zasiewów ozimych i również pomyślnie ukończone zasiewy zbóż jarych, utrzymały prawie bez zmiany usposobienie niemal wszystkich rynków zbożowych. Na niektórych z nich, wobec wyczerpywania się stopniowego zapasów, zapanowała na chwilę pewna tendencja wyżkowa; spekulanci wszakże żądali zaraz cen tak dalece wygórowanych, iż nabywcy ograniczyli się na zakupie jedynie niezbędnych im partji ziarna. Wogóle konjunktury nie zdają się składać na rzecz ożywienia handlu zbożowego. W Stanach Zjednoczonych oczekują plonu o wiele obfitszego niż lat poprzednich, nietylko na podstawie stanu zbóż, ale i z powodu, iż jesienią zasiano pszenicy znacznie więcej i na wiele większych przestrzeniach. Na rynkach poszczegółowych utrzymywały się ceny jak niżej: w New-Yorku pszenica 96 1/2—99; w Londynie na kwiecień-maj pszenica saksonka 113, girka 102—107, towar królewski 111 1/2—118, towar gdański 119—132 1/2, owies 81—87 1/2; w Marsylii pszen. girka 105 1/2—114 1/2, sandomirka 114 1/2, jęczmień 67, owies 76 1/2; w Berlinie na kwiecień-maj pszen. 102, żyto 70 1/2, owies 77, jęczmień 79 1/2—87 1/2; w Królewcu pszen. 84 1/2—102, żyto 59 1/2—71; w Gdańsku pszenica na kwiecień 104 1/2, na czerwiec 103, żyto na kwiecień 60—71, na czerwiec 69.

Na rynkach krajowych jeszcze większe niż poprzednio zacięcie. Płacono w Warszawie: pszen. wybor. 102—104, średnia 95—98, żyto 67—69, średnie 64—67, owies wybor. 72—77, średni 67—70, jęczmień wybor. 74—80; na prowincji w Królestwie: w Płocku pszen. 85—95, żyto 54—60, jęczmień 60—66, owies 59—64; w Koninie (gub. kaliska) pszen. 92—100, żyto 57—62, owies 68—76, jęczmień 63—68; w Piotrkowie pszen. 102, żyto 65, owies 75—80, jęczm. 75; w Pińczowie (gub. kielecka) pszen. 85—89, żyto 64—66, jęczmień 66—68, owies 77—81; w Zamościu (gub. lubelska) pszen. 560 za korzec, żyto 360, jęczm. 315, owies 270; w Łukowie (gub. siedlecka) pszen. 95—100, żyto 60, owies 60, jęczm. 60—70; w Rydze: pszen. 95—108, żyto 69—70, owies 63—72, jęczm. 63—76, siemię luiane suszone (87 1/2 3/4) 132—133, niesuszone 130—131, stepowe (87 1/2 3/4) 133, siemię (98 1/2 3/4) 154—157; w Libawie: żyto 69—70, owies wys. biały 68—71, jęczm. 47—52, siemię luiane litew. 129, stepowe 131, 30. W prowincjach północno-zachodnich: w Kownie za czetrz żyta 575, jęczm. 530, owsa 375; w Trokach (gub. wileńska) pszen. 95—105, żyto 55—56, jęczm. 66—71, owies 50—55; w Kobryniu (gub. grodzieńska) żyto 61—62, pszen. 100, jęczmień 70—72, owies 65; w Odesie: pszen. girka 89—97, sandomirka 87, besarabka 74—101, żyto 51—57. W prowincjach południowo-zachodnich: w Ostrogu (gub. wołyńska) pszenica 70—80, żyto 40—45, owies 50—58, jęczm. 50—55; w Humaniu (gub. kijowska) pszen. 50—55, żyto 25, owies 25, jęczm. 27.

F.

DONIESIENIA.

W Karlsbadzie zum Schwarzen Löwen ordynuje od 11 Maja dr. Jaworski, docent uniwersytetu Jagiellońskiego. (127)

Echo Muzyczne № 288. Konkurs „Echa”. Władysław hr. Koziembrodzki (z portretem)—p. Aleksandra Rajchmana. Teatry paryżkie II—p. Teodora Jeske-Choińskiego. Alcybades. Fragment w 1-ym akcie—p. Michała Wołowskiego (dok.). Muzyka na wystawie paryżkiej. Znak zapytania. Obrazek z życia—p. Gabryelę Śnieżko-Zapolską (d. c.). Przegląd dramatyczny—p. Al. R. Konkurs „Echa”. Kronika: Teatr Muzyka. Repertuar teatrów warszawskich. Teatry i koncerty na prowincji Królestwa i zagranicą. Feljton: Dzienniczek Justysi. Komedya w 1 akcie—p. Józefa Kościelskiego.

№ 289. Teatry paryżkie III—Teodora Jeske-Choińskiego. Pieszczoła (wiersz)—p. Antoniego Pileckiego. Publiczność francuzka i muzyka VII—napisał Władysław Górski. Galeria sylwetek teatralnych XLIII. Aleksander Myszuga (z portretem)—p. Mełsta. Świat tonów. Leopolianna—p. Aisa. Znak zapytania. Obrazek z życia—p. Gabryelę Śnieżko-Zapolską (d. c.). Odczyt Henryka Sienkiewicza—p. J. L. Przegląd dramatyczny—p. Al. R. Konkurs „Echa”. Kronika: Teatr Muzyka. Sztuki plastyczne. Nekrologja. Repertuar teatr. warszawskich. Teatry i koncerty na prowincji Królestwa. Feljton: Credo miłości—p. Alfonsa Dandeta. Dodatek nutowy: Władysław Aloiz „Romans” na wiolonczelę z towarzyszeniem fortepianu.

№ 291. Emil de Najac (z portretem). Piosenka (wiersz)—p. Stanisława Rossowskiego/Emancypowana. Powieść—p. Waleryę Marrené. Publiczność francuzka i muzyka, napisał Władysław Górski VII. W składzie nut. Szkic Pawła Schönthana. Teatry paryżkie—p. Teodora Jeske-Choińskiego IV. Sylwetki profesorów konserwatorium warszawskiego. I. Władysław Aloiz. Kronika paryżka. Listy z Wiednia. Nowości bibliograficzne—p. W. J. Przegląd muzyczny—p. Jana Kleczyńskiego. Przegląd dramatyczny—p. Aleksandra Rajchmana. Kronika: Teatr Muzyka Repertuar teatr. warszawskich. Teatry i koncerty na prowincji Królestwa i zagranicą. Feljton: Złodziej. Kartka z teatralnej kroniki—p. Wincentego Rapackiego. Dodatek nutowy. T. Lack. Menuet H moll na fortepian. Ed. Grieg. „Nad strumykiem” pieśń.

Biesiada Literacka № 694: Z Warszawy. Tryumf stryjeki. Paganie pabianicy przed stu laty. Kwiaty i chwasty. Czy ludzie żyją teraz dłużej niż dawniej. Ze skarbcza prawd i t. d. Rysunki: Zbawiciel świata ukrzyżowany. Święcone. Pierwsza komunja święta. Zbawiciel świata zmartwychwstał. Baranek Boży. Z wylewu Wisły pod Warszawą i t. d.

№ 695. Z Warszawy. Tryumf stryjeki. Nie pozwól! obrazek w blasku księżyca. Zemsta księcia. Odczyty. Kwiaty i chwasty. Gdzie rośnie dąb korkowy i jakie są z niego użytki? Ze skarbu prawd. Raport tygodniowy i t. d. Rysunki. Najtańsza zabawa. Wróżbita grajek na dworze Stanisława Leszczyńskiego. Medal Ks. d'Aumale. Zamek Chantilli. Lekarstwo domowe na ból zębów i t. d.

ZAŚLUBINY.

W dniu 18 Kwietnia odbyły się w kijowskim kościele parafjalnym zaślubiny p. Bohdana Bernatowicza z panną Heleną Dynowską, córką znanego adwokata kijowskiego i Maryi z Zapolskich.

W dniu 20 Kwietnia w kościele św. Stanisława w Petersburgu pobłogosławiony został związek małżeński p. Stefana Szylle-ry, budowniczego z Warszawy, z panną Zofją Rymowicz, córką lekarza.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Dla biednych do uznania redakcyi: Fr. Żmurko rs. 30, jako dochód z wystawy swych obrazów w dzień pogrzebu ojca.

Na kasę pomocy naukowej imienia Mianowskiego: Jan Falewicz rs. 5.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Specjalność: Mydła glicerynowe

RYSZARDA

Wildt.

Fabryka w Warszawie

Plac Teatralny № 18.

Poleca Mydła glicerynowe wszelkich gatunków, różne mydła toaletowe, jak również inne artykuły kosmetyczne. (2574-26)



Zakład zdrojowo-kapielowy (w Galicyi) stacya kolei „IWONICZ”

Szczawny alkaliczny, sód i brom zawierające.

skuteczne w chorobach skrofalicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach kobiecych. Kapiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żółtyca, kefir, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września.

Lekarz zdrojowy Dr. Kł. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiel.

Prospekty rozsyła franco Dyrekcya. (119-10)



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych



"WOJCIECHÓW"



posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.
KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.
WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowska № 4, vis à vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Łubianka dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Golca; w Niżnym Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów” sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie.
Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na
ną, która się znajduje
bów naszej



naszą markę fabryczną
na każdym z wyro-
fabryki.

(17-12)

Tadeusz Kowalski

A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

POLECAJĄ:

NASIONA ROŚLIN PASTEWNYCH i OKOPOWYCH w wyborowym gatunku, jakoto:
MARCHEW, BURAKI, ZĄB KOŃSKI, LUCERNE etc. oraz **WSZELKIE TRAWY** wypróbowanej dobroci.

(29-6)

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY.

OSUSZANIE

WILGOCI

w budowlach
zabezpieczenie drzewa od

GNICIA I GRZYBA

Firma „Gudronit” Budowniczy
A. Ciszewski i S-ka. Warszawa,
Wierzbowa 6 (Hotel Angielski).

Kaucjonowane Biuro Nauczycielskie

K. SOTKIEWICZA

rekomenduje nauczycieli, nauczy-
cielki i bony.

Warszawa, Chmielna 70.

PERFUMERYA

A LA RENOMMÉE

Nowski prospekt № 3, w pobli-
żu Admiralicji.

Poleca

EMULSYJE MLECZNE

MLEKO NYMPHEA — LAIT DE NYMPHEA.

flakon rs. 1 kop. 25.

MLEKO ROSACCOWE — LAIT D'IRIS DE MONTE CARLO

flakon rs. 1 kop. 25.

Woda ogórkowa fl. k. 35 —

Mleko ogórkowe fl. rs. 1 —

Mleko gliceryn. fl. k. 60.

CRÈME NEIGE

Najlepszy Cold-Cream bez wszelkich domieszek bielidła, zupełnie czysty, słoik rs. 1.

Krem poziomkowy, słoik rs. 1. Krem ogórkowy, słoik rs. 1.

Pasta migdałowo-miodowa. — Pâte d'Amandes au Miel

wyborny kosmetyk specjalnie dla rąk, słoik rs. 1 k. 25.

Krem Wazelinowy. — Krem glicer.

Obstalunki z prowincji ekspedują się za obciążeniem pocztowym (наложенный платеж).

Handlującym odstępuje się rabat. (1102-13)

Cenniki wysyła się bezpłatnie.

OSTRZEŻENIE.

Oryginalny i prawdziwy

„EXSICCATOR”

Wynalazku Inż. Techn. G. RITTERA
w Warsz., Królewska 39.

Posiada umieszczoną poniżej markę fabryczną, zatwierdzoną przez Rząd wielu państw Europejskich.

Ogłaszane pod tą lub podobną nazwą Środki i smary są fałszywe, podrabiane. (Podrabiacze ściągani będą sądownie).



Broszurka 11-gie wyd., 80 stron. druku, z ilustracjami, oraz bardzo ważnym dodatkiem o metodzie konserwacji drzewa, osuszania wilgoci i t. d., niezbędna dla każdego z budujących; wysyła się franco bezpłatnie. (108-5)

POSZUKIWANI SĄ AGENCI.

SYNDYK TYMCZASOWY

masy upadłości domu Handlowego

„K. I J. BEKKER”

W OSOBIE LUDWIKA BEKKER.

Stosownie do art. 492 K. H. oraz na zasadzie decyzji Sędziego Komisarza Józefa Rentel i postanowienia ogólnego zebrania wierzycieli z dnia 4 Kwietnia st. st. 1889 r., uia zaszczyt zawiadomić, iż poczynając od dnia 19 Kwietnia (1 Maja) 1889 r., odbywać się będzie w sklepie domu handlowego K. I. Bekker w Warszawie pod № 40, przy ulicy Krakowskie Przedmieście sprzedaż towarów w tym sklepie znajdujących się.

Sprzedaż ta odbywać się będzie w sklepie codziennie, wyjąwszy dni świątecznych, niedzielnych, świątecznych i galowych, poczynając od godziny 6 wieczorem w ten sposób, iż w dniu poniedziałkowe, wtorkowe i sobotnie sprzedawane będą: fuzye, sztucery, słowery, pistolety, rewolwery, szable, noże myśliwskie, kindzale, szrut, gilzy, ładunki i kapiszony. Uczestnictwo w licytacji i nabyciu mogą mieć tylko osoby, które okażą stosowne świadectwo na prawo posiadania broni; w dniu zaś czwartkowe i piątkowe sprzedawane będą wszelkie inne myśliwskie przedmioty z bronią i myślistwem mające związek, łby zwierzęce wypchane, także ptaki, rogi, przybory różnego rodzaju do broni, warsztat z narzędziami, książki, papier, meble, urządzenie sklepowe, szylidy, szmielec różnego rodzaju i t. p.

Każdy nabywca obowiązany jest niezwłocznie zapłacić postapioną cenę do rąk syndyka i niezwłocznie zabrać kupiony przedmiot.

Warszawa, dnia 4 (16) Kwietnia 1889 r.

(115-2)

JÓZEF KARPINSKI
Adwokat Przysięgły.

DO NABYCIA

w Księgarni Br. Rymowicz

W PETERSBURGU.

Fotografie z medalionów Mickiewicza
i Krąszewskiego

modelowanego przez L. Szeinstmana

(8×7 cali)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25.

PIWO DROZDOWSKIE

Marcowe, Simplex i Kuracyjne, sprzedaż hurtowa i detaliczna po cenie fabrycznej. Porter angielski, Konlaki oryginalne, Wina naturalne węgierskie, francuskie i inne. Likierzy zagraniczne i krajowe. Wódki Smirnowa, Popowa, Jankowskiego, Ewesta i Jeziorko. Piwo bawarskie lagrowe i Porter ryżki

I. A. WEYCHERT

Warszawa, Trębacka № 1, róg Krakowskiego-Przedmieścia. (97-4)

Zaluzye „FRIDMEN”

nowo-wynalezione, tem się odznaczające, że z mieszkania można niemi dowolnie kierować. Przymocowywują się bez gwoździ.

Wylącznie w Magazynie bielizny

S. Fridmen, W. Morska № 28, Petersburg.

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOSZOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu falsyfikatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie składniki nie wpływające źle na skórę, a przeto korzystnie i oświeżająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1. (880)

Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Azjat. rs. 1.

Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kolokolnaja 18-19.

Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecznych w Rosyi.

BUSKO

Zdroje Siarczano-Słone, Jod, Brom i Sól gorzką zawierające. KAPIELE Z WODY MINERALNEJ I Z MUŁU MINERALNEGO.

Sezon trwa od 8 (20) Maja do 8 (20) Września

Droga: z Warszawy do Kielc kolej żelazna, z Kielc do Buska powozem prywatnym.

Zdroje buskie zalecają w zółkach, reumatyzmie, artrytyzmie, hemoroidach i chorobach kobiecych, w cierpieniach stawów, kości i okostnej, w nerwobólach, porażeniach różnego pochodzenia, w katarach błon śluzowych, w chorobach skóry, w przymiocie (syphilis) w zatruciu merykurysem i t. p.

Wypożyczalnia książek, gazety, Orkiestra W-go Namysłowskiego. Teatr, Wieczory tańcujące, Restauracja Zakładowa z Kawiarnią wydaje obiady oddzielne i wspólne (table d'hôte), Poczta, Telegraf w miejscu. (126-6)

CENY: Wpis dla dorosłych 5 rs. dla dzieci 3 rs., dla gości nieleczących się 2 rs.—Kąpiel z wody mineralnej 55 kop., w wannie dziecięcej 35 kop., kąpiel z mułu mineralnego od 1 rs. do 1 rs. 80 kop.—Natrysk 20 kop.—Kąpiel parowa 60 kop.

PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE

Ismajłowski prospekt № 21.

Poleca szczególnie poniższe swoje wyroby:

PRODUKTY WAZELINOWE

Wazelina jest nadzwyczaj olejowata. Ponieważ Wazelina nie psuje się i nie gorszknie, z wielkim więc powodzeniem zastępuje Cold-Cream.

WAZELINA PACHNĄCA po 40 kop.

Pomada Wazelinowa po 40 kop. — Cold-Cream Wazelinowy po 45 kop.

MYDŁO WAZELINOWE po 45 kop.

• przygotowywane za zezwoleniem Petersb. Zarządu lekarskiego.

JEDYNE MAGAZYNY

W Petersburgu: 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.

2) Newski prospekt, przy moście Anickowa, № 66.

3) Róg Wozniesińskiego просп. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 18-54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: przy Kuznieckim moście w domu Tretjakowych.

• Należy się wystrzegać wyrobów fałszywych,

do których uciekają się niektórzy fabrykanci, przyjmując nazwę firmy, bardzo zbliżoną do firmy Petersburskiego Laboratorium Chemicznego i kopiuując zewnętrzną postać produktów tego ostatniego.

Przy kupnie należy zwracać uwagę na markę fabryczną, podaną tutaj i żądać dokładnej firmy:

С.ПЕТЕРБУРГСК. ХИМИЧЕСКАЯ ЛАБОРАТОРИЯ.



FABRYKA OLEJÓW MINERALNYCH

STRZEŻYSŁAWA SZPILEWSKIEGO

W SARATOWIE

egzystująca od 1880 roku, poleca rozmaite oleje mineralne i smary w lepszych gatunkach. (1099-9)

FABRYKA KAPELUSZY F. PARIZEK



Wielki wybór kapeluszy dla mężczyzn i chłopców, najnowszych fasonów wszelkich kolorów.

(1160-7)

Obstalunki wykonywają się natychmiast.

BALSAM „BORMANI”

DO

ZEWNETRZNEGO UŻYTKU

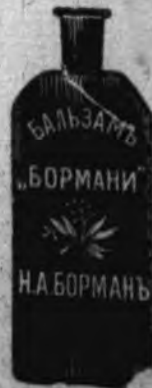
od reumatyzmu przez radę lekarską ministerstwa spraw wewnętrznych dozwolony. (1051-13)

Sprzedaje się we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych w Rosyi.

SKŁAD GŁÓWNY W PETERSBURGU

ul. W. Koniuszennaja № 14.

Cena rs. 1 za flaszkę.



Ważne dla Panów Właścicieli Dóbr i Domów, Przedsiębiorców budowlanych, Dekarzy, Blacharzy i t. p.

Fabryka tektury smołowcowej ogniotrwałej i asfaltu

F. PIETSCHMANN

W WARSZAWIE

sprzedaje tekturę w pięciu gatunkach, gwoździe do tejże, listwy, paski tekturowe, lak asfaltowy, smołę, asfalt limmerowski i syzrański i t. p. tak w Kantorze fabrycznym na Lesznie № 86, w domu własnym, jak i w Kantorze głównym, Tłomackie № 3, po cenach fabrycznych, w tym roku nader niskich z powodu silnego rozwoju interesu.

Wykonywa krycie dachów tekturą i holcmentem, reparacje, smarowanie starych dachów tekturowych i asfaltowanie po cenach stałych umiarkowanych, tak na prowincyi jak i w Warszawie.

Kantor fabryki na Lesznie otwarty w dniu powszednie od godziny 5-ej zrana do 7-ej wieczorem. (107-12)

Właściciela można tam zastać od 5-ej do 8-ej zrana.

MAGAZYN CYGAR HAWAŃSKICH

A. SCHRAMM et Co.

Wielka Morska Nr. 11. Telefon Nr. 146.

poleca wielki wybór Cygar Hawańskich i portorico w cenach jaknajumiarkowańszych. Z powodu podwyższenia cła, tanie zagraniczne Cygara o tyle się podniosły w cenie, że my, dla dogodności Pp. kupujących wyrabiamy tu z tytoniu hawańskiego Cygara, wartościową swą o wiele przewyższające wszystkie inne sprzedawane tu gatunki, o czym prosimy się przekonać. Ceny od rs. 4 do 8 za 100 sztuk. Przesyłka do wszystkich miejscowości Rosyi. (6)

NOWOOTWORZONY

SKŁAD NASION

Jan Załuska i S-ka

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 15.

Zaopatrzony został w świeże wyborowe nasiona roślin pastwnych, warzywnych, kwiatowych i leśnych. Cenniki wysyłają się bezpłatnie. (78-6)

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniuszenniej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacja telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI

przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE.

Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękiego podniebienia.

Oplata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozszerzającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud. Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

FABRYKA KAPELUSZY

Założona w r. 1852.

K. SCHIFFLER

23, Kazańska, róg Groch. 23.

Kapelusze i czapki męskie

najnowszych fasonów,

własnej i zagranicznych fabryk.

Ceny umiarkowane.

Ekspedycja na prowincję.

Obstalunki na czapki mundurowe wykonywają się we 24 godziny.

ROLNIK

z patentem z Instytutu Rolniczo-leśnego w Puławach i 15-letnią praktyką w guberniach Królestwa, poszukuje posady w Królestwie lub Cesarstwie. Objasnienie w Redakcyi niniejszego pisma, lub listownie pod adresem: Bronisław Gizicki w Kijanach przez Lublin. (113-3)

ODGŁOSY SZKOCYI

przez

STANISŁAWA BELŻE

(z 9 drzewor., str. 311).

Cena rs. 1 kop. 50.

Skład główny u Gebethnera i Wolfa.

(103-6)

Składy materiałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Morszałkowska № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIKA SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(117)

JEDYNY DLA ROSYI MAGAZYN

PRAWDZIWEJ ANGIELSKIEJ broni palnej

PETERSBURG
Wielka Morska
№ 38.

W. W. GREENERA

PETERSBURG
Wielka Morska
№ 38.



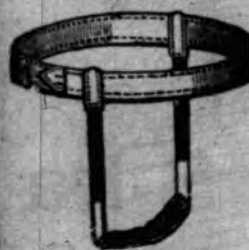
Fabrykanta w Londynie i Birminghamie, wyroby, którego premjowane były na wielkich międzynarodowych konkursach i na wszystkich wystawach.

Fuze fabryki tej odznaczają się trwałością mechanizmu, pewnym i dalekim strzałem. Ceny fabryczne. Cenniki wysyłają się bezpłatnie. (1046-13)

PETERSBURG
Wielka Morska № 38.

Za pozwoleniem Petersburskiego Zarządu Lekarskiego

PODUSZKI HYGIENICZNE DLA DAM



przygotowane z waty drzewnej sublimatowej.

Bardzo wygodne podwiązanie z pasem do noszenia w czasie menstruacji i po położu.

Cena za tuzin poduszek rs. 1.

Cena za pas od 40 kop. do rs. 1 kop. 50.

Sprzedaje się we wszystkich składach aptecznych, towarów gumowych i chirurgicznych w Moskwie i w Petersburgu. (13)

SKŁAD GŁÓWNY

u ALEKSANDRA WENZLA,

Pas z poduszką. Petersb., Kazańska 3. Moskwa, Czystyja pr., Moszkow pier. d. Solennikowych.

Wielka
Morska
№ 16.



Wielka
Morska
№ 16.

C. ABEL

Fabrykant Parasoli, Wachlarzy i wyrobów tokarskich.

PARASOLE I PARASOLKI

własnego wyrobu z najnowszych materyj w wielkim wyborze po najtańszych cenach. Obstalunki, żądania i reparacje wykonywane są jaknajprędzej. (1136-3)

Drugi Magazyn: Wyspa Wasilewska, 6 linja № 1.

OPTYK I MECHANIK

O. RICHTER

Petersburg, plac Admiralicji, № 4.

Poleca pp. gospodarzom wiejskim, sadownikom, ogrodnikom i wogóle osobom, dla których ważną jest rzeczą wiedzieć naprzód, jaka ma nastąpić pogoda

NOWY PATENTOWANY

WSKAZOWNIK POGODY LAMBRECHTA, który przepowiada pogodę dość dokładnie, wskutek czego w ostatnich czasach bardzo jest rozpowszechniony.

W pięknej oprawie dębowej 65 rs.

przesyłka za 60 funtów.

Wskazownik pogody w pięknej oprawie metalicznej do wieszania za oknem, waga 15 funtów 65 rs. i do niego tablica ze wskazówkami do oznaczenia wskazań rannych, w ramce do wieszania w pokoju 8 rs., waga 10 funtów. Opis wskazownika z przesyłką 20 kop. (1137-4)

Mam zaszczyt podać ceny niektórych gatunków gotowego Obuwia, w celu przekonania, że głoszone wieści o drożyznie w moim Magazynie są nieuzasadnione, jak również oszczędzenia fatygi poszukującym obuwia tańszego. (101-6)

Kamasze całkowite . . .	od rs. 7	Buciki z gumą, Hamburgskie przyszwyc . . .	od rs. 6 k.
» obłożone . . .	8	» na guziki lub sznurowane . .	7 » 50
Buty z cholewami . . .	10	Buciki z cholewami .	12 »
Trzewiki spacerowe . . .	7	Trzewiki vel półbuciki	6 »
Pantofle	5	Pantofelki	5 »

Pracownia posiada znaczny wybór materiałów, z których obuwie robione na miarę, zadowolnić może każdego pod względem wygody, trwałości i prawdziwie dobrego gustu.

Wyroblem obuwia na sprzedaż hurtową, dotąd nie zajmuje się.

S. HISZPANSKI

Warszawa, Bielańska № 6 (istnieje od 1838 r.).

MAJĄTKI ZIEMSKIE

w gub. Warszawskiej pow. Kutnowskim, bez serwitutów, będące w jednej rodzinie lat 20.

I.—969 mórg nowop., ziemi ornej 814 m., wysiew oziminy korey 240, w czem pszenicy korey 125; 40 mórg pod buraki, do fabryki wiorst 4, murowane budynki i dwór piętrowy, pokoi 12 z 6-morg. ogrodem owocowym, inwentarz dostatni i owiec 600, od kolei wiorst 7.

II.—440 mórg nowop. gruntu ornego, przeważnie pszennego 378 m., 30 m. pod buraki, do fabryki wiorst 5, dostateczny inwentarz i budynki z dworem 7 pokoi i ogrodem owocowym, od kolei wiorst 4, do sprzedania z wolnej ręki, bez pośrednictwa, z potrąceniem pożyczki Tow. Kr. Ziemsk. ad. I około rs. 32,000, II rs. 7,500 dawnej; także zamożne urządzenie, meble, sprzęty i t. p. Wiadomość u Właścicieli w Zarembowie pr. Pniewo, stac. kol. żel. Warsz.-Bydgosz. (88-5)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na
skiej i Lwowskiej Wy-
no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziółkowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena i Paczkowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie, w Tyflisie u Wyczajkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czystkowskiego. (24)

Do wiadomości Szanownej Publiczności!

TRWAŁE FARBY OLEJNE.

1) Farby wysychające w przeciągu 10 godzin. 2) Farby prędko schnące po upływie 2 godzin. Gruntowanie zbyteczne, bez użycia pokostu błyszczą. Schną jednakowo w gorącej temperaturze i na mrozie. Nadzwyczaj trwałe i tanie dla podłóg. Po upływie 3 godzin po zaciągnięciu podłogi można po niej chodzić, stawiać meble i myć ciepłą wodą. Farby do pieców żelaznych bez żadnego zapachu.

Farby do cementu i asfaltu. Cenniki bezpłatnie.

Kantor w Petersburgu, Tohmazow pier. № 3.

(6)

K. ANDERSSON i Sp.

KOWANÓWKO

pod OBORNİKAMI w W. Ks. Poznańskim

DR KARCZEWSKIEGO ZAKŁAD LECZNICZY

dla umysłowo chorych i nerwowych

przyjmuje pacjentów pici oboj, oddając im na usługi staranna, troskliwą, doświadczoną pomoc lekarską, pomieszczenie wygodne, eleganckie, stół wysmienity, możność pożycia rodzinnego, wreszcie najrozmaitsze sposoby zajęcia ich odpowiedniego i uprzyjemnienia im pobytu w Zakładzie. (93-12)

NA ŻĄDANIE WYSYŁA SIĘ PROSPEKTY

Dr. Karczewski.

Dr. Winklewski.

Do wiadomości Pp. gospodarzy wiejskich.

UBEZPIECZENIE

OD SZKÓD, WYRZĄDZANYCH PRZEZ GRADOBICIA.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od Gradowicia w Moskwie (zał. 1877 r.) przyjmuje do ubezpieczenia wszelkiego rodzaju zasiewy i za straty wyrządzone przez grad wynagradza poszkodowanych w przeciągu 30 dni po ugodzie, zawartej z ubezpieczającym się co do oceny wartości straty.

W przeciągu 12-letniej działalności Towarzystwo zawarło 20,953 ubezpieczeń; z tej liczby 3,196 ubezpieczonych ponieśli szkody od gradobicia na sumę 1,815,672 rs. 09 kop., która całkowicie została wypłaconą Pp. ubezpieczonym.

Ustawę, przepisy ubezpieczeń i sprawozdanie z działalności Towarzystwa na każde żądanie wysyła Zarząd Towarzystwa: Moskwa, Miasnicka ulica, dom Kumanina, albo agentury, pozakładane we wszystkich miastach Cesarstwa. (1167)

Pełnomocnik zarządu,
Zarządzający Towarzystwa W. Targoński.

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 31 MARCA 1889 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	70,348 03
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,486,676 96
Zastawy ubezpieczone:	
a) papierów państwowych	2,390 —
b) listów zastawnych	3,100 —
	5,490 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:	
a) państwowe i przez rząd poręczone	33,987 37
b) przez rząd nieporęczone	— —
1) listy zastawne	13,039 97
2) udziały	3,000 —
	16,039 97
	50,027 34
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	342,028 40
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	
a) papiery państwowe	3,613 42
b) listy zastawne i akcje	17,415 05
c) weksle z 2 podpisami	1,110,876 57
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	137,515 03
	1,269,420 07
nasze rachunki (nostro):	
a) sumy należące do banku	— —
b) weksle do inkaso	69,103 68
	1,338,523 75
Weksle i traty na obce miejsca	427,940 23
Nieruchomości	60,000 —
Ruchomości	1,865 30
Koszta urządzenia	3,661 56
Sumy przechodnie	214,825 73
Koszta handlowe	9,770 19
Rozchody podlegające zwrotowi	368 80
Weksle protestowane	— —
	4,011,526 29

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000 —
Kapitał zapasowy	341,957 15
Rachunki zysków i strat	175,246 75
Niewypłacona dywidenda	18 75
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	186,304 27
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	220,489 66
	406,793 93
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	471,377 30
b) bezterminowe	30,072 12
	501,449 42
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	392,216 85
b) weksle do inkaso	68,664 —
	460,880 85
b) nasze rachunki (nostro):	
Sumy należące do banku	414,457 17
	875,338 02
Procent i prowizya:	
a) pobrano	79,293 93
b) wypłacono	2,261 15
	77,032 78
Sumy przechodnie	133,689 45
	4,011,526 29
Weksle do inkaso	88,921 01
Depozyty w przechowaniu	2,698,620 47
(1166)	

Łódź, dnia 31 Marca 1889 r.

SŁAWUTA

(STACYA DR. Ż. BRZESKO-KIJOWSKIEJ)

Zakład Kumysowo - Kąpielowy, oraz Klimatyczna Stacya Leśna.

Sezon od 10 (22) Maja do 10 (22) Września.

Szczegółowych wiadomości udziela na żądanie kancelarya zakładu.

Właściciel Zakładu
Dr. L. PRZESMYCKI.

(104-6)

Lekarz Zakładu
Dr. H. DOBRZYCKI.



SKŁAD ZEGARÓW G. WALTHERA

Nowski pr. 52, vis-à-vis Cesarzkiej Biblioteki Publicznej, poleca Szanownej Publiczności ogromny wybór doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju po bardzo niskich cenach. (1133-6)

Zakład reparacyjny, spec. Chronometrów i zegarów skomplikowanych.

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SWOJA

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za-
staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

RAJCHMAN I FRENDLER

Biuro Ogłoszeń do wszystkich dzienników

Warszawa, Senatorska 26,

przyjmuje inseraty i reklamy do wszystkich gazet warszaw-
skich, prowincjonalnych, rosyjskich i zagranicznych

== po cenach redakcyjnych. ==

Redakcja ogłoszeń i reklam, kosztorysy, objaśnienia, oferty, nu-
mery gazet, katalogi i t. p. bezpłatnie i franco.

Kantor filjalny «Kraju» na Warszawę.



PIERMAN I GROSSMAN

Petersburg, Wielka Morska № 33, War-
szawa, Mazowiecka № 16.

Składy główne zagranicznych instrumen-
tów muzycznych znakomitych firm: Bechsteina, Blüthnera, Rönd-
scha, Wernera i t. p.

Wynajem fortepianów, pia-
nin i organków

SPRZEDAŻ NA RATY.

(Fortepiany od rs. 550 do rs. 2,000. Piani-
na od rs. 450 do rs. 850.

Jedyny i wyłączny skład organków
amerykańskich

ESTEY i K^o.



ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

14 Апрѣля 1889 года въ восьмой тиражъ Облигацій Общества вынуты
нижеслѣдующія 396 облигацій, за №№:

10091—10100, 11421—11430, 11851—11860, 15491—15500, 25801—25810,
36891—36900, 37881—37890, 40091—40100, 43261—43270, 47781—47790, 54411—
54420, 54451—54460, 60951—60960, 61171—61180, 62051—62060, 63491—63500,
73181—73190, 78551—78560, 82761—82770, 99941—99950, 110621—110630,
126213—126220, 127277—127284, 127621—127628, 130533—130540, 138781—
138788, 147653—147660, 148445—148452, 150213—150220, 152749—152756,
156365—156372, 161689—161696, 161701—161708, 166901—166908, 167077—
167084, 167781—167788, 168933—168940, 176685—176692, 180981—180988,
184349—184356, 198093—198100, 206637—206644, 215227—215244.

Возвратъ капитала по сѣмъ облигаціямъ начнется 19 Іюня (1 Іюля) 1889 г.
и будетъ производиться:

Въ С.-Петербургѣ — въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерче-
скомъ Банкѣ (по 125 р. м. за облигацію);
• Москвѣ — у г. Полякова, Л. С. (по 125 р. м. за облигацію);
• Ригѣ — въ Рижскомъ Виржевомъ Банкѣ (по 125 р. м. за облигацію);
• Берлинѣ — въ Дирекции Учетнаго Общества (по 408 герм. мар. за
облигацію);
• Франкфуртѣ на Майнѣ — въ Банкирскомъ домѣ М. А. фонъ-Ротшильдъ
и сыновья (по 408 герм. мар. за облигацію);
• Парижѣ — у гг. Ротшильдъ братья (по 500 франк. за облигацію);
• Лондонѣ — у гг. Ротшильдъ Н. М. и сыновья (по 20 ф. стерл. за обли-
гацію), и
• Амстердамѣ — у г. Ганзль, агента Банкирскаго дома Ротшильдъ (по
236 голл. гульд. за облигацію). (1174)

Для получения капитала по вышедшимъ въ тиражъ облигаціямъ, оныя
должны быть предъявлены при объявленіяхъ за подписью ихъ предъявителей.

KSIĘGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ
W PETERSBURGU
 (ulica Kazańska № 26)
 otrzymała na skład główny dzieło
EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO
 pod tytułem
HISTORIA SŁOWIAN
 TOM I,
 wielki tom w 8-ce dużej str. 532.
 Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60. (000-5)

J. SPORNY

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur,

wykonywa roboty asfaltowe, dekarские i betonowe, oraz poleca

Tekturę do krycia dachów, lak asfaltowy, smołę

i wszystkie inne materiały w zakresie specjalności Przedsiębiorstwa wchodzące. (92-6)

Zamówienia przyjmują się w Kantorze Przedsiębiorstwa

W WARSZAWIE, ULICA ERYWANSKA (PLAC ZIELONY № 14).

STAN RACHUNKOW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 MARCA 1889 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
STAN CZYNNY. Rubli srebrem i kopiejek.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	416,334 93	156,946 57	573,281 50
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	5,584,971 88	1,550,000 —	7,134,971 88
W prywatn. instytucjach bank:			
w wołsko-kamskim han. banku	538 30	— —	20,588 30
w kijowskim banku przemysł.	— —	20,000 —	— —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	6,566,238 31	2,305,458 30	8,871,696 61
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież.	4,111 08	— —	4,111 08
Skup sola-weksli z ubezp. w akcyach:	— —	— —	— —
przez rząd niegwarantowanych	— —	— —	— —
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	8,145,425 73	2,128,712 55	20,466,097 99
Udział., akcyj., obl. i list. zast. przez	10,185,889 71	6,070 —	— —
rząd niegwarantowanych	— —	— —	— —
Należące do banku asygn. górnych zarz.,	201,919 96	819 85	202,739 81
złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	— —	— —	— —
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow.	8,982,573 20	57,075 04	9,706,109 97
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez	209,194 70	507,267 03	— —
rząd niegwarantowane	— —	— —	— —
Należące do banku trasy i weksle na	2,146,364 33	— —	2,146,364 33
domy zagraniczne	— —	— —	— —
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanymi	23,311,549 09	51,430 91	— —
niegwarantowanymi	4,209,675 59	295,372 23	— —
Towarami	13,993 —	2,036,100 05	33,959,921 74
Zobowiązaniami handlowymi	1,667,413 49	113,183 08	— —
Kredyty blankowe	1,763,820 46	497,383 84	— —
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku	2,278,237 87	159,720 45	2,568,599 44
Weksle u korespondentów	90,498 70	40,142 42	— —
Rachunek zarządu z filją	84,251 67	— —	84,251 67
Weksle protestowane	25,427 —	— —	25,427 —
Zastawy	— —	— —	— —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1888 r.	— —	— —	— —
w roku 1889	75,818 53	27,810 13	103,628 66
Wydatki do zwrotu	9,436 92	494 65	9,931 57
Posiadłości nieruchome	311,984 24	— —	311,984 27
Sumy przechodnie	— —	— —	— —
	76,235,668 72	9,953,987 10	86,189,655 82

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	— —	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	2,663,612 91	— —	2,663,612 91
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	16,311,476 29	5,875,112 82	— —
Bez terminu	350,300 —	210,500 —	24,460,345 49
Terminowe	1,229,201 38	483,755 —	— —
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów	39,167,218 51	2,244,671 86	42,434,069 75
Weksle w komis	782,961 96	239,217 92	— —
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku	1,084,489 63	705,271 06	1,739,760 69
Rachunek banku z filją	— —	84,251 67	84,251 67
Akceptowane trasy	99,270 85	15,649 38	114,920 23
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1878—87	4,595 01	— —	4,595 01
Przybyło za 1 półr. 1888 wedł. spraw.	— —	— —	— —
Otrzym. proc. i komisy od 1 lipca 1888	354,146 80	95,557 89	449,704 69
Procenty przechodzące na rok 1889	— —	— —	— —
Sumy przechodnie	1,238,395 38	— —	1,238,395 38
	76,235,668 72	9,953,987 10	86,189,655 82

(1175)

*) W t. l. poź. do zwr. na żąd. (on call) 14,616,776 44 2,121,467 55 16,738,243 99

TROICKI ZAKŁAD SZTUCZNYCH WÓD MINERALNYCH

G. A. ETTINGERA

Petersburg, Troickij zaułek № 38, przy Piaty-Uglach.



Dostawia do domu, z dołączeniem otwartego listu dla powtórzenia obrotu:
 SYFONY (salcerskiej lub) rs. — k. 10 25 but. limoniady . . . 1 . 75
 25 pół-but. (sodowej wody) . . . 1 . 13 25 . . . z owoc. . . 2 . 50
 25 . . . Vichy . . . 2 . 50 1 wiadro borówk. lub cytr. . . 1 . 70
 25 1/2 but. pirofosf. zel. wody rs. 1 k. 25 1 . . . Orszady . . . 3 . 50
 (1022) Kaucya za syfony po rs. 1 kop. 50, za butelki po 2 kop.

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcyonaryuszów, że w dniu 12 (24) Maja r. b. o godzinie 11-ej rano, w Sali Resursy Kupieckiej w Warszawie, odbędzie się XXXI Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, oraz Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne Akcyonaryuszów tejże drogi. Zwyczajnemu Zgromadzeniu Ogólnemu przedstawione będą do decyzji następujące przedmioty.

- I. Sprawozdanie za rok 1888.
- II. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i bilans r. 1888.
- III. Ustanowienie dywidendy za r. 1888.
- IV. Etat na rok 1889.
- V. Postanowienie względem etatu na rok 1890.
- VI. Wyznaczenie funduszu na wynagrodzenie dla Członków Rady Zarządzającej i Komisji Rewizyjnej.
- VII. Postanowienie względem sposobu zabezpieczenia od ognia majątku Towarzystwa.
- VIII. Zmiany w umowie o wzajemnych stosunkach pomiędzy drogami żelaznymi Warszawsko-Wiedeńską i Warszawsko-Bydgoską.
- IX. Zwiększenie funduszu na mieszkanie dla żandarmów w Radomsku i Częstochowie.
- X. Ustanowienie stypendium imienia ś. p. Jenerała-Lejtnanta Feichtnera.
- XI. Wniosek w przedmiocie gratyfikacji b. Zarządzającemu Ogólnymi Sprawami Zjazdu Przedstawicieli d. z. Rosyjskich.
- XII. Wyznaczenie pensji dożywotniej wdowie po robotniku d. z. W. W.
- XIII. Zmiana kosztorysu robót, odniesionych do VI-ej Seryi Obligacji.
- XIV. Wniosek Rady Zarządzającej w przedmiocie Kasy Zjednoczenia.
- XV. Wybór Członków Rady.
- XVI. Wybór członków Komisji Rewizyjnej.

Nadzwyczajnemu Ogólnemu Zgromadzeniu przedstawiony będzie do decyzji:

- I. Wniosek w przedmiocie wyjednania u Rządu pozwolenia na konwersję pięciu ostatnich Seryj Obligacji 5-cio procentowych drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i upoważnienia Rady do przeprowadzenia tej operacji.

Dla ważności powziąć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu § 26 Ustawy Towarzystwa, przynajmniej trzydziestu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie najmniej siódmą część wszystkich wypuszczonych akcji.

Dla ważności uchwał, powziąć się mających na Nadzwyczajnem Zgromadzeniu Ogólnem, winno być obecnych, w myśl §§ 26 i 27 Ustawy Towarzystwa, przynajmniej 40 Akcyonaryuszów, posiadających razem co najmniej połowę wszystkich przez Towarzystwo wypuszczonych akcji.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonem Zgromadzeniu, winien złożyć, najpóźniej dnia 2 (14) Maja r. b. do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w liczbie najmniej sztuk czterdziestu w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie: w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn; w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego; lub w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec; we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego; w Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie i w domu bankierskim I. Weiller Synowie; w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim; w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal i Spółka; w Brukseli—w domu bankierskim Balser i Spółka; w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»; w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu. w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służyć także, w myśl § 30 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Warszawskiej Filji Banku Państwa na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcji powyżej oznaczonym.

Akcyonaryusz, który winien przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, i podpisanej.

Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcje, jako dowód dokonania depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 Ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 8 (20) Kwietnia 1889 r.

(1169-2)

KSIĘGARNIE

Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu
polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie,

POEZYJ

ADAMA MICKIEWICZA

W 4-eh TOMACH,

poprzedzone zyciorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 30, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 50, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączać należy.

(124-6)

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.



Fabryka blachy falistej, cynkowania i ołowiania

WILM. TILLMANS

w Pruszkowie pod Warszawą

poleca:

Blachę falistą czarną pocynkowaną i poławianą we wszystkich profilach. Ogniotrwałe sufit, Drzwi, Dachy i kompletne budowle z blachy falistej. Konstrukcje żelazne wszelkiego rodzaju. Żaluzje z blachy falistej stalowej. Pocynkowaną blachę syberyjską. Przyjmuje się do pocynkowania.

Pocynkowana blacha żelazna jest najlepszym materiałem do krycia dachów—co do trwałości i mocy o wiele przewyższa blachę cynkową.

REPREZENTACJI: w Petersburgu Ferd. Eberhardt Admiraltyjski kanał № 9, w Moskwie Julius Hueck & Co Miasnicka dom Jermakowa, w Kijowie Inżynier I. O. Mars, Kreszczatik № 19.

Poszukuje się reprezentantów do innych miast.

(90-6)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcyonaryuszów, że w dniu 13 (25) Maja r. b. o godzinie 11 rano, w dworcu stacyjnym drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w Warszawie, odbędzie się XXXI zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.

Zgromadzeniu temu przedstawione zostaną do rozpoznania następujące przedmioty:

- I. Sprawozdanie za r. 1888.
- II. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej o bilansie za r. 1888.
- III. Etat na rok 1889.
- IV. Postanowienie względem etatu na rok 1890.
- V. Wyznaczenie funduszu na wynagrodzenie Członków Rady Zarządzającej i Komisji Rewizyjnej.
- VI. Zmiany w umowie o wzajemnych stosunkach pomiędzy drogami żelaznymi Warsz.-Bydgoską i Warsz.-Wiedeńską.
- VII. Wniosek Rady Zarządzającej w przedmiocie Kasy Zjednoczenia.
- VIII. Wybór Członków Rady.
- IX. Wybór Członków Komisji Rewizyjnej.

Dla ważności powziąć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu § 30 Ustawy Towarzystwa, przynajmniej trzydziestu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie najmniej siódmą część wszystkich wypuszczonych akcyj.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonem Zgromadzeniu, winien złożyć, najpóźniej dnia 3 (15) Maja r. b. do godziny 2 popołudniu, akcyę właściwą lub pożytkową, w ilości najmniej 2,000 rubli kapitału nominalnej wartości w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

- w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
- w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego; lub w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec.
- w Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;
- w Frankfurcie n. M.—u PP. M. A. de Rothschild i Synowie; lub w domu I. Weiller Synowie;
- w Dreźnie—w Banku Drozdzieńskim;
- w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal i Spółka;
- w Brukseli—w domu bankierskim Balser i Spółka;
- w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»;
- w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
- w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służy także, w myśl § 34 Ustawy Towarzystwa, poświadczenie Warszawskiej Filji Banku Państwa na złożone tamże akcyę, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Akcyę złożoną być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, i podpisanej. Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcyę jako dowód dokonania depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 30 Ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 8 (20) Kwietnia 1889 r.

(1168-2)

LALKA

WALC

(Puppen walc) ze słynnego baletu wiedeńskiego Bayer'a, wyszedł nakładem Echa Muzycznego w Warszawie (Senatora 26). Cena egz. kop. 40. (122-2)

NOWE MIASTO NAD PILICĄ

(gub. Piotrkowska pow. Rawski)

ZAKŁAD

PRZYRODOLECZNICZY.

Racyonalna hydroterapia z kompletnymi obszernymi i dogodnymi urządzeniami kąpielowo-lecznicznymi. Elektryczność, masaże, gimnastyka, leczenie mlekiem, wszelkie wody mineralne, wyborne kąpiele rzeczne.

Ścisły internat i eksternat, dwóch stałych lekarzy, konsultanci sezonowi z Warszawy, dyetetyczne stołowanie, zdrowy klimat, malownicze położenie, obszerna spacer, orkiestra stała w lecie, familijne letnie mieszkania.

Oddzielny internat i restauracja dla starożakonych. Telegraf przy zakładzie, poczta, codziennie.

Ceny umiarkowane, a urządzenia zastosowane do stopnia zamożności, ułatwienia dla niemających, ulgi dla ubogich. Całe utrzymanie ze stołem i leczeniem od rs. 60 miesięcznie.

Komunikacja osobowa koleją Warsz.-Wiedeńską przez Skierniewice lub Iwanogrodzko-Dąbrowską przez Koluszy-Opoczno.

Szczegółowe objaśnienia w zarządzie zakładu, lub w Warszawie w aptece H. Kucharzewskiego, Miodowa 4. (128-6)

DOM HANDLOWY

KUMBERGA

Wielka Morska № 19.

Wielki wybór Parasolek damskich po cenach fabrycznych. (1161-6)

FOTOGRAFICZNE

Aparaty od rs. 10.

Bogaty i wielki wybór eleganckich kamer podróżnych francuskich i angielskich.

TYLKO CO SIĘ UKAZAŁY:

Nowy bogato ilustrowany cennik . . . bezpłatnie.
Podręcznik do fotografii wraz z cennikiem . . . kop. 50.
Broшура, służąca do wyuczenia się fotografii . . . rs. 1.

K. I. FREELANDT

SKŁAD PRZYBORÓW DO FOTOGRAFJI

PETERSBURG

Róg Newskiego prospektu i kanału Jekateryńskiego, dom Banku Dyskontowego № 30—16. (1089-13)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

14 Апрель 1889 года, въ двадцать второй тиражъ акцій Общества, вынуты слѣдующія серіи, по 30 акцій въ каждой, за №№

19891—19920, 23431—23460, 24931—24960, 26311—26340, 36091—36120, 41851—41880, 49861—49890, 80551—80580, 160891—160920, 223411—223440, 249571—249600, 259471—259500, 279601—279630, 333421—333450, 338521—338550, 395341—395370, 429991—430020, 482341—482370.

Возвратъ капитала по симъ акціямъ начнется съ 1-го Іюля 1889 года и будетъ производиться:

Въ С.-Петербургѣ — въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ;

• Москвѣ — у Л. С. Полякова;

• Кіевѣ — въ Кіевскомъ отдѣленіи С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка;

• Одессѣ — у гг. Аристъ Масъ и К^о и въ Одесскомъ Учетномъ Банкѣ;

• Варшавѣ — въ конторѣ И. Г. Влоха;

• Ригѣ — въ Рижскомъ Городскомъ Учетномъ Банкѣ;

• Берлинѣ — у гг. Мендельсонъ и К^о, у С. Влейхредера и въ Берлинскомъ Учетномъ Обществѣ;

• Парижѣ — у гг. Эфрусъ и К^о и у гг. Госкье и К^о;

• Амстердамѣ — у гг. Липманъ, Розенталь и К^о;

• Лондонѣ — въ Лондонскомъ отдѣленіи Русскаго для ви́нней торговли Банка, и

• Франкфуртѣ на Майнѣ — въ Банкирскомъ домѣ М. А. фонъ-Ротшильдъ и сыновья.

Акціи, вышедшія въ тиражъ, оплачиваются полною нарицательною ихъ цѣною, кредитными билетами, по 100 руб. за каждую акцію, по предъявленіи ихъ при объявленіяхъ, за подписью предъявителей. Бланки сихъ объявленій можно получать въ кассахъ, производящихъ оплату акцій.

При уплатѣ капитала по вышедшимъ въ тиражъ акціямъ, предъявителямъ оныхъ выдаются особые квитанціи для полученія дивидендныхъ акцій, согласно § 45 Устава Общества. (1173)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wyląchni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:

PLUGI SAMOCHODY od 7 do 18 cali orzące.

PLUGI dwu, trzy i czteroskibowe.

PRZYRZĄDY DO TYCHŻE: POGŁĘBIACZE, OBSYPNIKI dwu i trzyskibowe, znaczniki, wyorywacze i inne.

SIEWNIKI RZĘDOWE od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

CZĘŚCI ZAPASOWE do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Z powodu korzystnego kursu waluty zagranicznej ceny **NIZKIE**.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie.



Fabryka Obić papierowych i Cerat

POD FIRMA

J. FRANASZEK

posiada zawsze na składzie: Obicia papierowe najświeższych deseni i kolorów w gatunkach od najtańszych aż do wspaniałych, imitujących materje złotem i srebrem przerabiane, które na żądanie w kolorach podług materji meblowych wykonywają się.

Fabryka zwraca uwagę, że do obić używa farb zupełnie dla zdrowia nieszkodliwych, za co na wystawie Hygienicznej odznaczona została Dyplomem Uznania.

Ceny stale i umiarkowane, na żądanie wysyła się na prowincję zdolnych majstrów do wyklejania całych mieszkań. Za akuratne wykończenie robót poręcza się.

Próby na każde zapotrzebowanie franco i gratis. Wielki wybór Cerat i Rolet.

GŁÓWNY SKŁAD J5, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 15.

(84-26)

Nagrodzona na konkursie Gazety Rolniczej

"RACHUNKOWOŚĆ ROLNICZA"

PROSTA I ŁATWA

JANA ROSTWOROWSKIEGO.

Wyjdzie w roku bieżącym w pierwszej połowie Czerwca, nakładem autora i składać się będzie z czterech ksiąg rejestrowych do prowadzenia rachunków, a mianowicie:

- 1) Dziennika kasowego 0.70 kop.
- 2) Dziennika czynności 0.40
- 3) Rachunku produktowego . . . 1.50
- 4) Księgi Głównej 1.00

oraz

Książki objaśniające, z rubrykami w tekście, na których przerobiony jest cały rachunek rzeczywistego majątku. 1.20

Razem 5.20

Dla nabywających całość . . . 4.00

Rejestry więc nasze będą najtańszymi ze wszystkich używanych. Wylączna sprzedaż na prowincji u Pp. Kasyerów Dyrekcji Szczęgółowych T. K. Z. i w Warszawie w Redakcji Gazety Rolniczej, Warecka № 7.

Za dopłatą 50 kop. może być ekspedycyowana pocztą. Pp. Ziemianie, życzący sobie nabyć tę rachunkowość, a zarazem ułatwić autorowi możność zorientowania się, jaka ilość egzemplarzy zapotrzebowana w danej okolicy będzie, raczą jaknajspieszniej uwiadomić o tem Pp. Kasyerów Dyrekcji lub Redakcji Gazety Rolniczej, z dołączeniem Rs. 1 jako przedpłatę na całość dzieła.

JAN ROSTWOROWSKI

(114-3) Radca T. K. Z. w Siedlcach.

Rządca agronom.

po odbyciu praktyki w pierwszych gospodarstwach w kraju, poszukuje posady w Królestwie lub Cesarstwie od 1 Lipca r. b. Łaskawe oferty nadsyłać uprasza: poste-restante, g. Warszawska, st. poczt. Radzymin, pod lit. W. M. (120-3)

NOWOZWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

Wędłarnia Warszawska

pod firmą „MARYA”

Newski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzona stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wędliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kielbasy herbatnie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szynki codzienne świeże.

Wszystkie szynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.

(1112-2)

A. IWASZKIEWICZ.

ZATWIERDZONY PRZEZ MINISTERIUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH

INSTYTUT

SZCZEPIENIA OSPY OCHRONNEJ

(Krowianki)

D-ra Władysława Mączewskiego

W WARSZAWIE,

ulica Nowo-Senatorska Nr. 6.

Odnaczony najwyższą nagrodą „Dyplomem uznania klasy I” na wystawie Hygienicznej w Warszawie.

Posiada jak i lat poprzednich zawsze świeżą limfę (Krowiankę), za którą w zupełności odpowiada.

CENY: 1 rurka limfy na 2 szczepienia kop. 75

1 fiakon „Detritu” na 20 szczepień rs. 1

1 „ „ „ 40 „ 2

Na koszt przesyłki dołączyć należy 25 kop. na porto, niezależnie od ilości żądanych porcji. Biorącym w większej ilości odstępnie się rabat.

(105-6)

Skład główny w Instytucie i Apteczce W-go Kucharzewskiego w Warszawie, ulica Miodowa № 6.

BYŁY urzędnik kolejowy, obecnie znajdujący się w ciężkim położeniu i obciążony pięciorgiem dzieci, pragnie otrzymać miejsce rzadcy domu, subiekta handlowego, oficjalisty fabrycznego itp. Dobroczynne osoby, któreby mu tę pomoc okazać chciały, raczą zawiadomić pod adresem: Ryżkijj prospekt № 12, m. 16 Radzikowski. (2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZAŁĘSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (10-52)

SKŁAD ZEGARÓW

FRYDERYKA

WINTERA



PETERSBURG,

Newski prospekt róg Litwiejnej № 78

REKOMENDUJE

z gwarancją na lat 2 w wielkim wyborze:

ZEGARKI DAMSKIE:

Złote kryte cyl. o 10 k. od 28 do 50 rs.
„ „ ank. o 15 k. „ 38 „ 115 „
„ „ cyl. bez kl. „ 35 „ 60 „
„ „ ankr. „ 45 „ 150 „

Naciąg. bez kl. matowe, ozd. emalowane „ 60 „ 100 „
Takież z brylantami „ 85 „ 200 „
Złote kryte nowom. ozd. „ 50 „ 150 „
Bijou mniejsze „ 35 „ 45 „
Srebrne kryte o 10 k. „ 13 „ 18 „
„ „ z klucz. „ 15 „ 22 „
„ „ ank. o 15 k. „ 12 „ 27 „
„ Bijou mniejsze bez klucz. „ — „ 22 „

Niklowane bez klucz. „ 10 „ 14 „
Czarne bez klucz. „ 13 „ 25 „

ZEGARKI MEZKIE:

Złote kryte ank. o 15 k. od 45 do 200 rs.
„ „ bez kl. „ 55 „ 350 „
„ „ z repe-
tyerem chronogram „ 250 „ 800 „
Z kalendarzem i t. d. „ — „ 425 „
Srebrne kryte o 10 k. „ 12 „ 13 „
„ ank. o 15 k. „ 13 „ 75 „
Takież bez klucz. „ 18 „ 75 „
Srebrne chron. - wyscig. „ 35 „ 50 „
„ kryte doktorsk. „ — „ 50 „
„ „ bez klucz. „ — „ — „

z kalendarzem „ 35 „ 40 „
Srebrne bez kl. bez wskaz. „ 35 „ 40 „
„ nakł. złota „ 30 „ 35 „
Niklowe odkryte „ — „ 6 „
„ bez klucz. cyl. „ 8 „ 12 „
Takież ankry „ 12 „ 18 „
„ kryte „ 14 „ 18 „
„ cylindr. „ 12 „ 14 „
Stalowe czarne ank. b. k. „ 18 „ 28 „
Takież bez wskazówek „ 35 „ 40 „
Stalowe czarne ank. bez klucz. chronografy „ 38 „ 45 „

Zegary stolowe male „ 4 „ — „
„ „ zbudzik „ 4 „ 18 „
„ powozowe „ — „ — „
„ ściennie „ — „ — „
„ stolowe „ — „ — „
„ kontroluj. Bürka „ — „ 40 „

ZEGARY WIEŻOWE:

Przyrządy zegarowe oraz instrumenty dla zegarmistrzów.

Pozytywki grające od 20 do 150 rs.
Arist. dla dz. z 6 szt. 16 rs. każ. szt. 40 k.
„ antique „ 10 „ 24 „ „ 50 „
„ organ „ 10 „ 26 „ „ 50 „
„ ozdobn. „ 10 „ 26 „ „ 50 „
„ harm. „ 10 „ 36 „ „ 50 „

Nowość „SYMFONION”

z 4 sztukami nakręć. za pomocą klucza:
№ II po 30 rs. każda sztuka po 60 k.
№ IV „ 35 „ „ 75 „
№ VI „ 40 „ „ 1.00 „
Lepsze „ 90 „ „ 1.50 „

z 4 sztukami kręczone:

Male po 10 rs. każda sztuka po 40 k.
№ I „ 25 „ „ 60 „
№ III „ 28 „ „ 75 „
№ VI „ 30 „ „ 1.00 „

Nerofony z 10 sztuk. 32 rs., każda sztuka po 60 kop.

Przesyłka zegarków kieszonkowych na koszt składu.

Szczegółowe cenniki ilustrowane wysyła się bezpłatnie. (1164-3)

ZAPEWNIENIE BYTU I OSZCZĘDNOŚĆ.

Ubezpieczenie na życie powinno mieć dwa cele: { 1) Zapewnienie bytu rodziny na wypadek śmierci jej głowy. 2) Zaoszczędzenie pewnego kapitału samemu sobie na starość.

Dwa te cele osiągają się najzupełniej przez polisy z udziałem w zyskach

w Towarzystwie wzajemnego ubezpieczenia się na życie

„NEW-YORK”

22 Newski pr. w Petersburgu.

Oddział w Moskwie: Wielka Łubianka, dom br. Tryndin.

Publiczność i agenci powinni się zaznajomić z detalami tych kombinacji.

(6)

Leśniczy

teoretycznie wykształcony i praktycznie wyrobiony, od lat 9 zarządzający wielkimi lasami oraz gospodarstwem rolnem w sześciu okręgach, pomiędzy innymi i w powiecie tureckim w Królestwie Polskim, z powodu przepisów o cudzoziemcach, poszukuje odpowiedniej posady w guberniach południowo-zachodnich Cesarstwa. Oferty pod liter I. F. prosi adresować do Biura Ogłoszeń Pp. Rajchman i Frenkler w Warszawie, Senatorska 28. (112-3)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

ORYGINALNY

EXSICCATOR

funt 25 kop.

WARSZAWA,

Krakowskie-Przedmieście № 44.

Skład pasów, smarów i artykułów technicznych

Inżyn. W. RUDNICKIEGO.
(95-6)

Jako upoważniony przez Bank Ziemski Besarabsko-Taurydski do przyjmowania deklaracji na zaciągnięcie pożyczek, jakoteż do oceniania majątków, które mają być w rzeczonym Banku zastawiane—zawiadamiam niniejszem, że od d. 15 lutego r. b. mieszkanie stałe obrałem w mieście pow. Winnicy, dokąd proszę adresować listy i telegramy nawet wcześniej. (1048)
Agent Banku Ziemsk. Besarabsko-Taurydzkiego

Adam Sokołowski.

POMOC

na ból zębów
można znaleźć w każdej porze
DZIA I NOCY

w gabinecie
dentystyczn. A. SACHSA

Petersburg, róg Wozniesińskiego pr. i
Sadowej ul. № 45—58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie
ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

SKŁAD WIN WĘGIERSKICH

PRODUCENTÓW WĘGIERSKICH EN GROS

w Petersburgu, Wielka Morska № 10 (w pobliżu Hôtel de France).

Prawdziwe wina węgierskie białe i czerwone od 80 kop., prawdziwy Tokaj i Śliwowica, czysty Cognac winny, Szampańskie. (1176)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

SKŁADY

WIN

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25—27
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżnim w czasie Jarm.—Napit. Linja.
(20-22)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

Magazyny ubiorów męskich i towarów sukiennych

!!! TH. HOFFMANNA SS^{ów} !!!

№ 23, KAZAŃSKA ULICA, № 23,

polecają świeżo otrzymane piękne Nowości garderoby męskiej i wykonywają obstalunki pod kierunkiem doświadczonych majstrów i według najnowszych żurnalów, prędko (1140-10)

I PO CENACH NADZWYŻAJ UMIARKOWANYCH.

Wielki wybór eleganckich ubiorów męskich gotowych

!!! PO CENACH WYJĄTKOWO TANICH !!!

ZAKŁAD ZDROJOWY

BIRSZTANY

w malowniczej, otoczonej lasem sosnowym dolinie położony, w pow. Trockim, gub. Wileńskiej, w odległości 32 wiorst od Kowna, z którym utrzymuje się stale codzienna komunikacja po trakcie bitym w zamkniętych, wygodnych powozach. Sezon zdrojowy od 15 Maja do 20 Sierpnia. Wieloletnie obserwacje wykazały wielką skuteczność wód Birsztzańskich w zozłach i krzywicy, przewlekłych reumatyzmach, paraliżach, bladaczce, przewlekłych chorobach kobiecych, katarach przewodu pokarmowego i t. d. W parku dwa razy dziennie przygrywa dobra orkiestra, wieczory tańcujące i inne rozrywki. (1177-3)

Życie niedrogie i wygodne.

NUTY TANIE

w wielkim wyborze, są zawsze na składzie w Księgarni Maurycego Orgelbranda w Warszawie, naprzeciw posagu Kopernika. Na prowincję ekspedycja bezzwłoczna; wrazie nienadesłania należności, zaopłatą na miejscu odbioru posyłki. (110-3)

10-SILNA LOKOMOBILA

w doskonałym stanie, jest do zbycia za 1,000 rs. Adres: Podolskaja gub., przez Gorodok, w Poreczanski piwowarennij zawod. (125-3)

Dr. Med. CZESŁAW STICHE,

ordynuje w Karlsbadzie, mieszka, jak dawniej: Kreuzgasse Insel Rügen. (123-3)

KSIĘGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26
poleca ostatnie nowości:

Bem A. G. Jak mówić po polsku. 4 zeszyty po k. 10.
Bogusławski E. Obrona mojej historii słowian, k. 30.
Franke I. N. Mechanika teoretyczna, rs. 3.
Grabowski Br. Bułgaria i bułgarowie, k. 60.
Gould J. Gwiazda przewodnia. Powieść dla młodzieży, rs. 1 k. 20.
Krechowiecki A. Starosta Zygmuntowski. Pow. hist. 2 tomy, rs. 2 k. 50.
— Veto! Pow. hist. 4 tomy, rs. 6.
Laveleye E. Własność pierwotna, rs. 1 k. 20.
Meyer M. W państwie gwiazd. Astronomia popularna, rs. 1 k. 50.
Pismo święte St. i N. Testam. z ilustr. G. Dorégo. Wyd. tanie, zeszyt po k. 25. Wyszły 4 zeszyty.
Piekosński F. O dynastycznym szlachty polskiej pochodzeniu, rs. 4.
Sarnicki Z. Nowele, rs. 1.
Secretan K. O prawach kobiet, k. 50.
Spencer H. Zasady socjologii. Tom I, rs. 3.
Tarnowski St. Jan Kochanowski, rs. 3.
Ursyn. Pyłki, rs. 1.
Weryho M. Z życia zwierząt. Pies., k. 20.
Wołowski M. Ostatni piorun. Pow. histor. 3 tomy, rs. 3.
Zagórski Wł. Nowele, rs. 1.
Zaleski St. Ks. O masonii w Polsce, rs. 3.
Za przesyłkę pocztową należy dołączać kop. 20 do każdego rubla ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicza w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przy doręczaniu przesyłki przez obciążenie pocztowe (nałożony naliczenie).